WYKAZ MÓW I HOMILII,

których autor jest mniej lub więcej niedokładnie podanym w Brewiarzu rzymskim.

Taki wykaz przygotował znany badacz O. H. Morin, benedyktyn, i ogłosił go w *Revue bénédictine* 1891 r. Jednocześnie wskazał także właściwego autora, zamiast mylnie podanego w brewiarzu. Rezultat jego naukowych badań znajdujemy w „Historyi brewiarza“ (1895) O. Suitberta Bäumera (w dodatku IV do tego dzieła). Ponieważ czytelnicy „Homiletyki“ nie mają prawdopodobnie tych źródeł pod ręką, zamieszczamy tu pomieniony wykaz z niektóremi uzupełnieniami. — Nie jest zapewne zbyteczną rzeczą nadmienić, że tu idzie tylko o niedokładności historyczno-literackie, niedokładności w tytułach odnośnych mów i homilii, nie zaś o błędy co do treści i nauki tych ustępów. Stąd nie należy się lękać, aby z powodu poznania tych niedostatków zmniejszyła się powaga samego brewiarza; owszem, znając te niedokładności, odnosimy podwójną korzyść: 1-o dowiadujemy się, że brewiarz został poddanym w tym względzie badaniu rzeczowemu i że przy tem znaleziono stosunkowo niewiele niedokładności literacko-historycznych, inne zaś wskazówki brewiarzowe są zgodne z krytyką; 2-o kto pozna te niedostatki, nie popełni błędu, przypisując na wiarę brewiarza św. Augustynowi albo innym Ojcom słowa, których oni faktycznie nigdy nie mówili.

I. Św. Ambroży [1]).

1. *Fer. IV inf. Oct. Corp. Christi,* 2 Noct., ex libro S. Ambrosii Ep. de Sacramentis lib. 4 cap. 4: Auctor Sacramento-

---

[1]) Grupujemy mowy i homilie w alfabetycznym porządku autorów, którym je brewiarz przypisuje. Pod pojedyńczemi liczbami wskazujemy najprzód

rum (M. 16, 418). Jaką łączność mają te lekcye ze św. Ambrożym, pokazuje się z uwagi Bardenhewera. Wspomniawszy o dziele ambrozyańskiem *De mysteriis*, mówi dalej: „sześć ksiąg albo sześć kazań *De Sacramentis*, będące co do treści najściślej ze sobą pokrewne, nie są zapewne naśladownictwem albo przeróbką pisma *De mysteriis*, samo jednak to pismo a względnie kazania, które mu dały początek, przez niedyskrecyę słuchacza rozpowszechnione zostały we formie jeszcze niewykończonej“ (B. 384).

2. *Comm. Mart. temp. paschali*, 2 Noct. Sermo S. Ambrosii 22: Dignum et congruum. Autorem jest św. Maksym turyński (Sermo 86; M. 17, 703).

II. *Św. Atanazy.*

3. *Dom. III m. Novembris*, 2 Noct. ex libro S. Athanasii Ep. ad Virgines: Si accedant aliqui (Migne P. g. 28, 258). Spór jest pomiędzy uczonymi o autentyczność tego pisma (B. 225).

III. *Św. Augustyn.*

Wątpliwe i nieautentyczne mowy św. Augustyna są bardzo liczne (B. 433), do brewiarza przyjęto ich dwadzieścia dwie, a mianowicie: 10 do proprium de tempore, 7 do proprium Sanctorum i 5 do Commune Sanctorum. Autorem tych mów jest po większej części św. Cezary, biskup arelateński (503 — 543). Znajdujemy je w brewiarzu z małym wyjątkiem jako lekcye drugiego nokturnu w następujące święta lub dni:

4. *Fest. SS. Innocentium.* Sermo S. Aug. Ep. 10 de Sanctis: Hodie fratres carissimi (M. 39, 2152). Mowa została napisaną przez św. Cezarego a poczęści wziętą z Euzebiusza eme-

---

święto albo dzień, w które są podane w brewiarzu jako lekcye, następnie tytuł również według brewiarza z pierwszemi słowami mowy i cytatą miejsca z wydawnictwa Migne'a, wreszcie rzeczywistego albo prawdopodobnego autora. Wydanie Migne'a cytujemy w ten sposób: M. 16,418, co znaczy Migne, Patres latini, tomus 16 col. 418; gdzie jest mowa o Ojcach greckich, dodajemy P. g. (Patres graeci). Patrologię Bardenhewera (2-gie wydanie) cytujemy przez podanie litery B. i stronicy.

zeńskiego (B. 211) z alluzyą do hymnu Prudencyusza *Salvete flores Martyrum.*

5. *Oct. S. Stephani.* Sermo S. Aug. 2 de S. Stephano: Post hesternum festivissimum diem (M. 39, 2140). Autor nieznany, mowa jednak zawiera ustępy z autentycznych Sermones św. Augustyna.

6. *Oct. SS. Innocentium.* Sermo S. Aug. I de Innocentibus: Nascente Domino (M. 39, 2159). Prawdopodobnym autorem jest jakiś biskup afrykański z końca V stulecia.

7. *Vig. Epiphaniae.* Sermo S. Aug. 13 de tempore: Dominus N. I. Chr. (M. 39, 1997). W obecnej formie jest ta mowa napisana prawdopodobnie przez Ambrożego Autbertusa z Prowancyi, zmarłego 778 r. jako opata klasztoru św. Wincentego pod Benewentem. Za źródło służyła mu prawdopodobnie mowa na Narodzenie Chrystusa Pana, która w *Conflictus Arnobii cum Serapione* jest przypisaną św. Augustynowi (B. 533).

8. *Dom. in Albis.* Sermo S. Aug. I in Oct. Paschae, 157 de tempore: Paschalis solemnitas (M. 39, 2075). Częściowo ta mowa jest wziętą z autentycznej mowy 210 św. Augustyna. Autorem prawdopodobnym jest św. Cezary.

9. *Dom. post Asc.* Sermo S. Aug. 2 de Asc. 175 de tempore: Salvator noster (M. 39, 2082). Autorem jest św. Cezary a za źródła służyły w części mowy 261 i 351 św. Augustyna.

10. *Oct. Asc.* i *Fer. VI post Oct. Asc.* Sermo S. Aug. 3 de Asc., 176 de tempore: Omnia carissimi (M. 39, 2081). Mowa ta po większej części wyjęta z dzieł Faustusa z Rhegium prawdopodobnie przez św. Cezarego.

11. *Vig. Pentecostes.* Ex Tractatu S. Aug. de Symbolo ad Catechumenos l. 4 c. 1: Dum per sacratissimum (M. 40, 659). Tylko pierwsza mowa św. Augustyna de Symbolo ad Cat. uważana jest za autentyczną. Niniejsza zaś mowa czwarta nie jest autentyczną, ponieważ autor objaśnia symbol, różny od afrykańskiego. Napisaną została jednak przez łacinnika.

12. *Dom. IV post Pent.* Sermo S. Aug. 197 de tempore: Stabant filii Israel (M. 39, 1820). Mowa ta jest oryginalną św. Cezarego.

13. *Dom. IX post Pent.* Sermo S. Aug. 201 de tempore: In lectionibus, quae nobis (M. 39, 1823). Autor — św. Cezary.

14. *Conversio S. Pauli, 25 Jan.* Sermo S. Aug. 14 de Sanctis: Hodie de Actibus (M. 39, 2098). Zlepek z mów różnych. Autor nieznany.

15. *Purificatio B. M. V. 2 Febr.*, Sermo S. Aug. 13 de tempore: Sic olim. Mowa ta jest ustępem z wyżej wspomnionej lekcyi na wigilię Epiphaniae.

16. *Cathedra Antiochena, 22 Febr.* Sermo S. Aug. 15 de Sanctis: Institutio solemnitatis (M. 39, 2100). Autor jest prawdopodobnie biskupem gallijskim.

17. *Nativitas S. Joannis, 24 Jun.* Sermo S. Aug. 20 de Sanctis: Post illum sacrosanctum (M. 39, 2111). Przeróbka mowy Faustusa z Reghium.

18. *Fest. S. Petri ad Vincula, 1 Aug.* In tertio Noct. Homilia S. Aug. ex Sermone 29 de sanctis: Solus Petrus (M. 39, 2123). Mowa wyjęta z dzieł Faustusa z Rhegium i Euzebiusza emezeńskiego.

19. *Infra Oct. S. Laurentii, 11 Aug.* Sermo S. Aug. 30 de Sanctis: Beatissimi Laurentii (M. 39, 2127). Początek jest przeróbką myśli św. Ambrożego (Comm. in Lucam), zakończenie znajdujemy na początku mowy św. Cezarego de Martyribus.

20. *Nativitas B. M. V., 8 et 9 Sept.* Sermo S. Aug. 18 de Sanctis: Adest nobis. Mowa kończy się znaną modlitwą Sancta Maria, succurre miseris (M. 39, 2104). Autorem jest wyżej wspomniony (pod n. 4) opat Ambroży Autbertus.

Nie należy tu zapominać o regule ogólnej, że bez wątpienia nieautentycznemi i o wiele późniejszemi, poczęści czystemi kompilacyami albo rozmyślnie podrobionemi są homilie maryańskie pod imieniem św. Chryzostoma, jakoteż mowy i listy *de nativ.* i *de assumpt. B. V.*, przypisywane śś. Hieronimowi i Augustynowi (*Scheeben*, Dogm. III, 476).

21. *Comm. unius Mart.* Sermo S. Aug. 44. de Sanctis: Triumphalis beati Martyris (M. 39, 2158). Autor nieznany.

22. *Comm. plurim. Mart.* Sermo S. Aug. 47 de Sanctis: Quotiescumque, fr. car., ss. Martyrum (M. 39, 2160). Autorem jest św. Cezary z illuzyą do myśli św. Augustyna.

23. *Dedicatio Ecclesiae.* Sermo S. Aug. 252 de tempore: Quotiescumque, fr. car., altaris et templi (M. 39, 2166). Mowa oryginalna św. Cezarego.

24. *Sexta die infra Oct. Dedic.* De Sermone S. Aug. 256 de tempore: Ergo dum novam constructionem (M. 38, 1475). Z tej mowy są również wyjęte lekcye na dzień 3-ci, 4-ty i 5-ty wśród tejże oktawy. Ostatnie lekcye są autentyczne, pierwsze jednak, t. j. lekcye na dzień szósty są apokryfem, brakuje ich bowiem w starych manuskryptach mowy św. Augustyna a dodano je dopiero do tejże mowy drukowanej.

25. *Offic. B. M. V. in Sabbato, mense Majo,* lectio 3-tia: Ex Tractatu S. Aug. de Symb. ad Catech: Per feminam mors. Por., co wyżej o tej mowie powiedziano w wigilię Pentecostes.

IV. Św. Bazyli.

26. *Quarta die infra Oct. Nativ. S. Ioannis,* 2 Noct. Sermo S. Basilii Magni, Hom. 2 in Ps. 28: Vox Domini (Migne, P. g. 29, 209). Z dwóch mów św. Bazylego na Ps. 28 jest tylko pierwsza autentyczną.

V. Św. Beda Venerabilis.

27. *Fer. III post Dom. I Quadrag.* 3 Noct. Homilia Ven. Bedae Presbyteri 7 in Quadragesima: Quod maledicendo. Autorem jest wprawdzie św. Beda, ale tu nie jest homilia siódma, tylko ustęp z jego komentarza na Ewangelię św. Marka, a mianowicie: lib. 3 c. 11 (M. 92, 245).

28. *Fest. OO. Sanctorum, 1, 2, 3, 5 Nov.,* 2 Noct. Sermo Ven. Bedae Presb. 18 de Sanctis: Hodie dilectissimi. Mowa ta była najprzód przypisywaną św. Augustynowi (M. 39, 2135) a później św. Bedzie (M. 94, 450). Mabillon i Knöpfler uważają za autora jej Wolafrieda Strabona a inni Helisachara od św. Maksymina.

VI. Św. Bernard.

29. *Fest SS. Cordis,* 2 Noct. de Sermone S. Bernardi 3 de passione: Quia semel venimus. Ustęp wyjęty z pisma Vitis myst. (M. 184, 638), które nie pochodzi od św. Bernarda, ale prawdo-

podobnie od św. Bonawentury a w każdym razie, jak mówi Mabillon, wydane zostało przez jakiegoś pobożnego i uczonego mystyka w wiekach średnich.

30. *Fest. SS. Rosarii,* 3 Noct. Lect. 7, Homilia S. Bernardi Abbatis, sermo de S. Maria: Ad commendationem gratiae (M. 184, 1020). Mabillon zalicza tę homilię do pism nieautentycznych św. Bernarda. Autor nieznany.

VII. Św. Chryzostom.

31. *Sabbato post fest. Corp. Christi,* 2 Noct. Sermo S. Ioan. Chrys. Hom. 61 ad pop. Antiochenum: Necessarium est (Migne, P. g. 64, 1330). Z ośmdziesięciu homilii ad pop. Antioch., przypisywanych św. Chryzostomowi, posiadamy tylko 21 autentycznych (B. 292); reszta zaś, do których i powyższa należy, pochodzi z czasów późniejszych od nieznanego autora.

32. *Dom.* i *fer. II pt. fest. Corp. Christi.* Oba te dni mają w drugim nokturnie lekcye z homilii 60-tej ad. pop. Antioch., o których to homiliach już wyżej mówiliśmy.

33. *Fest. Pret. Sanguinis, Dom. 1 Iulii,* 2 Noct. Sermo S. Ioan. Chrys.: Vultis Sanguinis Christi. Montfaucon uważa tę mowę za nieautentyczną i dlatego nie znajdujemy jej także w wydaniu Migne'a, Tillemont jest przeciwnego zdania, bo ma ją za autentyczną. Nie istnieje także w tekscie greckim, tylko w tłom. łacińskiem w starych wydaniach jako Homilia ad neophytos i rozpoczyna się od słów: Benedictus Deus, ecce stellae etiam de terra micuerunt.

34. *Visitatio B. M. V., 2 Iulii,* 2 Noct. Sermo S. Ioan. Chrys Apud Metaphrasten mense Iulio: Cum ad nos. Jak wyżej (n. 20) powiedzieliśmy, wszystkie mowy maryańskie św. Chryzostoma uważane są za nieautentyczne. Świadectwo Metąfrasta nie daje żadnej pewności.

35. *Oct. SS. App. Petri et Pauli, 6 Iulii,* 2 Noct. Sermo S. Ioan. Chrys. apud Metaphrasten: Quasnam vobis, o beati Apostoli, referemus gratias. Autentyczność nie jest pewną.

36. *Quinta die infra Oct. Nativ. B. M. V.* a także *Comm. B. M. V.* 2 Noct. Sermo S. Ioan. Chrys. apud Metafrasten: Dei Filius non divitem. Odnosi się i tu, cośmy mówili przy n. 34.

37. *Die 7 inf. oct. Omn. Sanctorum, 7 Nov.* 2 Noct. Sermo S. Ioan. Chrys. de Martyribus, quod aut imitandi sunt aut non laudandi: Qui Sanctorum merita. Autorem jest nieznany łacinnik. Mowa ta nie znajduje się w wydaniu greckiem Złotoustego, jest dopiero w 3-cim tomie wydania weneckiego 1548 r.

38. *Comm. plurim. Mart. secundo loco,* 2 Noct. Sermo S. Ioan. Chrys. 1 de Martyribus: Nemo est, qui nesciat. Mowa ta znajduje się obok tej, o której mówiliśmy przy poprzednim numerze i pochodzi bezwątpienia od tego samego autora.

VII. Św. Epifaniusz.

39. *Oct. Immac. Conceptionis, 15 Dec.,* 3 Noct. Homilia S. Epiphanii Episcopi, Oratio de laudibus S. Mariae Deiparae: Quid dicam aut quid proloquar. Autorem nie jest św. Epifaniusz z IV-go wieku, ale jeden z jego następców na stolicy biskupiej w Salaminie, zwany pospolicie *Epiphanius Cyprius* około r. 870 (Migne, P. g. 43, 491).

40. *Fest. S. Joachim, Dom. inf. oct. Assumpt. B. M. V.* Czwarta lekcya w drugim nokturnie wyjęta jest ze wspomnionej Oratio de laud. S. Mariae Deiparae.

IX. Św. Feliks IV Pap.

41. *Oct. Dedicat. Ecclesiae,* 2 Noct. Ex Epistola prima S. Felicis Papae IV de Consecr. dist. 1 cap. 2; Tabernaculum Moysen (M. 65, 17). Wyjątek z fałszywych dekretałów Pseudo-Izydora. Gracyan przyjął ten kanon do swojego *Decretum* i tak się on dostał do *Corpus iuris canonici.*

X. Św. Grzegorz Wielki.

42. *Dom. III post Pent.,* 2 Noct. De Expositione S. Greg. Papae in libros Regum, lib. 4 cap. 5 in I Reg. cap. 10: Tulit autem Samuel (M. 79, 278). Mabillon uważa ten komentarz za autentyczny. Nowsi uczeni mają go nie za bardzo staranną i wierną kompilacyę Klaudyusza, ucznia św. Grzegorza, uczynioną z wykładów tego Papieża. Bardenhewer zalicza pomie-

niony komentarz także do wątpliwych jeżeli nie do zupełnie niepewnych pism św. Grzegorza (B. 576).

43. *Officium B. Mariae in Sabbato mense Augusto.* Trzecia lekcya wyjęta jest z tego samego komentarza, o którym mówiliśmy w poprzednim numerze.

XI. *Św. Grzegorz Nazyanzeński.*

44. *Dom. SS. Trinitatis*, 3 Noct. Homilia S. Gregorii Nazianzeni, in Tract. de fide: Quis catholicorum (Migne, P. g. 36, 671). Chociaż już św. Augustyn (epist. 148 n. 10) cytuje ustęp z tego traktatu jako z pisma biskupa wschodniego imieniem Grzegorz, uczeni uważają go powszechnie za dzieło nieznanego łacinnika, którym prawdopodobnie jest Grzegorz z Elwiry.

XII. *Św. Hieronim.*

45. *Fest. Immac. Conceptionis*, 2 Noct. Sermo S. Hier. Presb. de Assumpt. B. M. Virginis: Qualis et quanta esset. Wyjątek z listu Cogitis me, o Paula et Eustochium (M. 30, 126). List ten jest napewno apokryfem (*Scheeben*, Dogm. III, 477, uwaga); kiedy zaś i przez kogo napisany, niewiadomo. Hinkmar, Alkuin i Paweł Warnefried już go znają. Morin przypisuje go opatowi Ambrożemu Autpertusowi.

XIII. *Św. Jan Damasceński.*

46. *Fest. S. Annae, 26 Julii*, 2 Noct. Sermo S. Joannis Damasceni 2 de Nativ. B. M. Virginis: Proponitur nobis. W obydwóch mowach tego Świętego na Narodzenie Matki Bożej (Migne, P. g. 46, 661 i 679) pomienionego ustępu nie znajdujemy; wzięty jest prawdopodobnie z drugiej mowy Andrzeja Kreteńskiego na to święto, które na wschodzie przynajmniej tak dawne jest, jak w Rzymie (Migne, P. g. 47, 842).

SERYA DRUGA

KAZAŃ PASYJNYCH

według

rękopisu nieznanego autora z końca w. XVIII-go

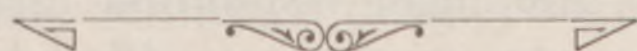
opracował

Ks. Maryan Nassalski.

Kazanie Pasyjne

Pierwsze.

Jezus Chrystus — Król najłaskawszy.



Treść. Wstęp. Męka Chrystusa Pana największy wypadek w naturze i dziejach ludzkości — wypadek, który do żalu i miłości pobudza Oblubienicę — Kościół św. i wszystkie jego dzieci. Męka Pana Jezusa przywodzi na pamięć: sprawiedliwość Boga — nadzieję naszego zbawienia, obowiązek wdzięczności i obowiązek odmiany życia. „Łez i płaczu bardziej tu potrzeba, niż słów i mowy“. I) Chrystus Pan jako *Król najłaskawszy, czy mógł więcej uczynić poddanym swoim, nad to co uczynił?* II) *Sądźmy siebie samych.*

I. Jezus Chrystus — Królem naszym: do tej chwały i człowiek wezwany. Niewypowiedziana ta dobroć Króla naszego na krzyżu — tu sprawiedliwość i miłosierdzie. Dzieło odkupienia — dowód wielkiego miłosierdzia. Miłosierdzie to Zbawiciel okazuje wszystkim i dla nas z ran Jego źródło nieustającej dobroci obficie wypływa. *Przy Jezusie nam na niczem nie zbywa.*

II. Do miłości i wdzięczności, posłuszeństwa i wierności ku Bogu obowiązani jesteśmy jako stworzenia — a tem więcej jako odkupione dzieci Boże. Wielka Ofiara męki Pana Jezusa. Jaka nasza wdzięczność? jaka miłość? jakie posłuszeństwo? Rozsądźmy sami, co nam Zbawiciel uczynił — jakimi być powinniśmy dla Niego — a jakimi jesteśmy. Rozsądźmy... teraz jeszcze czas.

A tak teraz rozsądźcie między mną a winnicą moją. Co jest, com więcej miał uczynić winnicy mojej, a nie uczyniłem jej?
Izai. V, 3. 4.

O tej męce mówić, z której się rozsądzać przychodzi w dniach tych z cierpiącym Zbawicielem, jest to wspomnieć naj-

straszliwszy w całej naturze wypadek. Wypadek, któryby nigdy z myśli i serc naszych nie powinien być oddalony. Wypadek, któryby wszelkie inne czucia serc naszych powinien tłumić, prócz żalu, politowania i miłości. Wypadek, któryby ziemię całą powinien zamieniać w padoł płaczu, chrześcian w opuszczone i rozpłakane sieroty, Kościół, w smutną i w łzach zatopioną Oblubienicę, świat cały, w okropne a pełne żalu boleści i miłości przepaścistej widowisko.

Męka Jezusa Chrystusa, przywodząc nam na pamięć z jednej strony sprawiedliwość Boga w Synu swym grzechy nasze karzącą, z drugiej strony miłość Syna Boskiego nas swem cierpieniem zastępującą — wspomina nam fundament naszej wiary, nadzieję naszego zbawienia, pobudkę naszej miłości, obowiązek naszej wdzięczności. Ale, ach! wspomina oraz przyczynę męki Chrystusa P. jedynie z nas wynikającą: *Chrystus Pan ucierpiał za nas* [1]). Wspomina naszą powinność pokuty, umartwienia i Jego naśladowanie w cierpieniu: *Zostawując wam przykład, abyście naśladowali tropów jego* [2]). Wspomina grzechów naszych przez Niego zgładzenie: *Grzechy mnogich odniósł* [3]). Wspomina nakoniec obowiązek nasz odmiany życia i obyczajów poprawy: *Który sam na ciele swem grzechy nasze nosił na drzewie: abyśmy umarłszy grzechom, żyli sprawiedliwości* [4]). Lecz w jaki sposób mamy wam tę okropną historyę przedstawić, abyście na nią waszą skierowali pilną uwagę? Leon święty mając mówić do chrześcian o Zbawicielu cierpiącym, tę mówienia o męce Pańskiej podał regułę: *Łez i płaczu bardziej tu potrzeba, niżeli słów i mowy.* Boć wprawdzie gdyby Chrystus P. względem nas nie był, tylko bliźnim naszym, czyjeż serce z wrodzonej ludzkości nie skłaniałoby się do politowania, widząc Go w ucisku, boleściach i najnędzniejszej śmierci? Dopieroż, kiedy zauważymy, że to jest Dobrodziej nasz najłaskawszy, Ojciec nasz najukochańszy, miłośnik dusz naszych najosobliwszy, Bóg dla miłości zbawienia i przykładu naszego cierpiący, czyjeż z nas serce przejęte żalem ku pokucie nie będzie? Ach! lecz tu nie wymowy potrzeba!

---

1) I Petr. II, 21. 2) I Petr. *ibid.* 3) Izai. LIII, 12.
4) I Petr. II, 24.

Któż to cierpi? Oto Ten, który nas tylu dobrodziejstwy obsypał, tylu ubogacił łaskami, tylu uszczęśliwił przymioty. Ten, od którego mamy obronę, jako od pasterza, zdrowie, jako od lekarza, naukę, jako od Mistrza, istność, jako od Stwórcy, błogosławieństwo, jako od Boga.

Przystąpmyż już do tych wszystkich uwag, z których się rachować mamy ze Zbawicielem naszym; już jako z Królem najłaskawszym, Ojcem najukochańszym, Mistrzem najmędrszym, już jako z Lekarzem najdoskonalszym, Pasterzem najpilniejszym, Oblubieńcem najmilszym, Sługą najwierniejszym. Ten bowiem, będzie wszystkich do was kazań w tym czasie przedmiot do rozwagi.

A naprzód, widzieć dziś będziem Chrystusa P. jako Króla naszego, to z jednej strony; z drugiej obaczym grzesznika rozsądzenie się z Nim jako niewdzięcznika, a to w tym podziale:

1) *Chrystus P., jako Król najłaskawszy, czy mógł więcej uczynić poddanym swoim, nad to co uczynił?* To pierwsza uwaga.

2) *Sądźmy siebie samych — to druga uwaga.* Najmilsi, Chrystusa P. nauka oświeca nasz rozum, Jego sprawy zadziwiają nasze umysły, ale Jego cierpienie i męka wzrusza serca do rozrzewnionej litości, ożywia w najtrwardszych duszach słodkie czucie miłych wdzięczności obowiązków. Nie uchylajmy się przeto od czasu rozpamiętywania męki Jezusa, raczej wołajmy wewnętrznie: teraz ach! teraz otwórzcie się Syna Bożego rany na skropienie oschłych serc naszych! Teraz wydajcie głos do serc naszych na ich skruchę ku pokucie, płaczu i chwale Boga!

Zdrowaś Marya.

Część pierwsza.

Gruntu prawdy założonej, któż nie widzi? jak oczywisty, gdy Bóg Ojciec Przedwieczny, Jednorodzonego Syna swego od wieków w wyrokach swoich ukoronował, tak, że nietylko jako Bóg istotne ma w sobie państwo i królestwo równe z Ojcem, o czem w Objawieniach Jan św. twierdzi: *Król nad królmi, i Pan nad pany* [6]). Lecz jako Człowiek jest do tej korony wezwany, na

[6]) Obj. XIX, 16.

ten Tron osadzony, podług słów Dawida króla: *Chwałą i czcią ukoronowałeś go* [7]) i na innem miejscu: *Będzie panował i od morza aż do morza i od rzeki aż do krajów okręgu ziemi* [8]). Wszakże i sam Chrystus Pan w Psalmach Dawidowych mówi o sobie: *A jam jest postanowion Królem od Niego nad Sionem, górą świętą Jego* [9]) Ani się też tego zaparł spytany od Piłata: *Tyś jest Król żydowski a On odpowiedziawszy, rzekł: Ty powiadasz* [10]). Dlaczego i napis nie inny zawiesić kazał Piłat, tylko: *Jezus Nazareński Król Żydowski* [11]).

Tak więc przekonawszy się o Chrystusie Panu, iż jest Królem naszym, a my poddani Jego — uznajmyż i skarby dobrodziejstw nam użyczonych od Niego jako od Króla. Oto, jeżeli stąd wynosimy ziemskiego monarchy dobroć, gdy i od nieprzyjaciół broni i zastawia poddaństwo, większego szacunku i poważania godna dobroć Jezusa, którą nas na tronie krzyża broni i zastawia. Wielbimy dalej monarchę w czynieniu sprawiedliwości — więcej uwielbiać mamy sprawiedliwość Jezusa. Miękczy nas litościwe monarchy serce — więcej nas kruszyć powinno miłosierdzie Jezusa. Słowem, dobroć Jezusa w obronie, wszystkie przechodzi mocy i sposoby ludzkie. Sprawiedliwość, wszystkie przewyższa sprawiedliwości. Miłosierdzie Jego jest takie, którego, zdaniem Chryzostoma św. żadnym rozumem pojąć nie można.

W czem? gdzie? i jaka Tego umarłego Króla obrona? pytacie się podobno. Lecz tu dwie miejcie baczności: jednej nie spuszczajcie z ukrzyżowanego Zbawiciela, drugą przenikajcie wszystkie skrytości swoich zakątków. Do pierwszego zachęca Augustyn św.: Wejrzyj na rany wiszącego, na krew umierającego, zapłatę okupującego. Drugie, sama niedola nasza pokazuje, czem byliśmy przed Odkupieniem, jaką mocą wydobyci jesteśmy i w jakiej bezpieczności zostajemy. Gdyby mógł człowiek siłą natury dojrzeć tej niedoli, w której byliśmy, żywe piekło stanęłoby mu w oczach i jedno mu byłoby patrzeć na maskę piekielną, co na siebie wiecznym gniewem Bożym zabi-

---

[7]) Ps. VIII. 6. [8]) Ps. LXXI. 8. [9]) Ps. II, 6.
[10]) Łuk. XXIII, 3. [11]) Jan. XIX, 19

tego; albowiem jako czart za nieposłuszeństwo z nieba strącony — tak człowiek z nieba wygnany; jako czart zasłużył na wieczną nienawiść Boga — tak człowiek z miłości tegoż Boga wypadł; jako czart utracił prawo do nieba i na wieki w niewolę wtrącony — tak i człowiek wiecznemi otoczony był więzami. Co wszystko w onym wyroku Boga jasno widzimy: *śmiercią umrzesz* [12]). Gdyby dalej rozważał, jaką siłą wydobyty. Jak ten Król ukrzyżowany niewolą swoją nas wyzwolił, wygnaniem swojem za miasto, nas przywrócił do raju. Posłuszeństwem swem, nieposłuszeństwo zgładził i krnąbrności wyniszczył. Dekretem swoim naszej zguby wyrok odmienił; śmiercią naostatek swoją — śmierć naszą starł, wiecznie nas ożywiając niebu. Co znowu wszystko w onych widzimy słowach: *będę śmiercią twoją o, śmierci* [13]). *Ukąszeniem Twojem będę o, piekło!* Gdyby naostatek przejrzał się tenże człowiek w tych bramach, które nam za ucieczkę ten najwyższy Monarcha wystawił — zoczyłby, że rany Chrystusa P. umarłego za nas na krzyżu są bramy niezdobyte, są zamki najmocniejsze, są wieże najtrwalsze, mówię słowy Gweryka opata. Bezpieczne mieszkanie, wieża utwierdzająca jest, zamknąć się w ranach Chrystusa Pana. A gdy przydam zachwalenie sobie w ranach Jezusa Chrystusa, Augustyna św. mówiącego: we wszystkich przeciwnościach nie znalazłem tak mocnej obrony jak rany Chrystusowe, w nich spoczywam bezpiecznie; gdy mówię to, przydam, któż nie widzi obrony Jezusowej względem nas poddanych? a zaraz kto się nie przeświadczy i o Jego sprawiedliwości, któręto między wszystkiemi własnościami tronów królewskich najpierwszą ma powagę i o którą nawet najusilniej żebrał Boga Dawid, mówiąc: *Boże, daj sąd Twój królowi a sprawiedliwość Twoją synowi królewskiemu* [14]).

Wszakże na sprawiedliwości wszystkich rzeczy polega porządek, a z tej zasłużeni zapłatę, występni karę, ukrzywdzeni nagrodę mają. A tu czy nie zapytacie się, jaka w tym Królu może być sprawiedliwość, który sam umiera? Ach! wspomnijcie tylko, jako wśród tak ciężkich na krzyżu boleści, wiele spraw i tak znacznych, w których szło o całą wieczność w krótkim

[12]) Rodz. II, 17. [13]) Os. XIII, 14. [14]) Ps. LXXI, 2.

rozsądził czasie! Oto Dyzmasowi niebo, złemu Łotrowi zgubę, Judaszowi szubienicę i zgubną rozpacz, bijącym się w piersi grzesznikom miłosierdzie, wiecznym przysądził wyrokiem. Jeżeli więc tamtym mógł uczynić tę sprawiedliwość, a czemuż nie innym! Mógłżeby zasłużonych bez zapłaty zostawić Ten, który za kubek wody całe życie wieczne Samarytance obiecał? *Albowiem ktobykolwiek wam dał ku piciu kubek wody w imię moje, iżeście Chrystusowi, zaprawdę powiadam wam, nie utraci swej zapłaty* [15])—Ten, który najmniejszą rzecz bliźniemu, dla miłości Jego uczynioną, sobie przyznaje i obowiązek nagrody na siebie bierze. Mógłżeby więc Zbawiciel znieść jęczenia ukrzywdzonych, by im nie czynił tu lub w wieczności nagrody, cierpliwość ich za największą przyjmując zasługę? Ach, żaden z królów tak nagradzać krzywdy nie zdoła!

Dopieroż jakie zlitowanie, *bo miłosierdzie Pańskie od wieku i aż do wieku, nad tymi, którzy się Go boją* [16]), jako wyznaje Dawid osobliwiej wsławiony; zlitowanie to, według Jakóba św., przewyższa samą sprawiedliwość, iż *litościwy jest Pan i miłosierny* [17]).

Największe wszakże miłosierdzie, przyznacie, jest to: błądzącego oświecić i na drogę prostą wyprowadzić, upadłego podźwignąć, ubogiego wspomódz, łaknącego posilić, pragnącego napoić, więźnia wykupić, a słowem mówiąc, we wszystkich potrzebach, niemocach i niedostatkach być wszystkim wszystko, bo ta jest a nie inna szkoła prawdziwej litości i miłosierdzia. Lecz kiedy spojrzę na Jezusa Ukrzyżowanego, Króla królów, czyliż Ten nie był światłem oświecającem, pochodnią nauki, przykładem życia całemu błądzącemu światu? Czyliż Ten nie podźwignął upadłych.? Ach! gdyby tu stanęli wszyscy kalecy, ślepi, chromi, chorzy, ułomni, a nawet i umarli, których wiele cudownie uleczył i wskrzesił, gdyby stanęło tyle tysięcy zgłodniałych, których na puszczy chlebem i rybami nakarmił, tyle pragnących, których napoił jako Samarytanów źródłem żywej wody, tyle więźniów, których wykupił z niewoli wiecznej, ile na całym świecie ludzi, daliby ci wszyscy świadectwo o Jego nieprzebranem miłosierdziu.

---

[15]) Mar. IX, 40. [16]) Ps. CII, 17. [17]) Jak. V, 11.

A nad wszystko wyznaliby, iż jako był wszystkim wszystko przenosząc, tak i umierając zostawił nam rany swoje, abyśmy w nich wszelką pomoc, ratunek i pociechę mieli. Jakoż, jeżeliś zanurzony w złościach chrześcianinie, zbliż się do tych ran najświętszych, a oczyszczony będziesz. Jeżeli w ciężkich zgryzotach i nieznośnych dolegliwościach serca pasujesz się cały w sobie, obróć się calą myślą swoją do ran ukrzyżowanego Zbawiciela, a pocieszony będziesz. Wszak to z doświadczenia mówi Augustyn św., ktory i tem oświadczał: popadłbym w rozpacz, ale powstrzymam się, bo rany Chrystusowe tego mi czynić nie dozwalają. Albo mówię z doświadczenia Bernarda św. bo i ten pytał się także: cóż tak skutecznego do uleczenia zranionego sumienia, jako ran Chrystusowych ustawiczne rozmyślanie? To więc uważywszy wyznajcie sami, najmilsi! czyli Chrystus Pan mógł więcej uczynić winnicy swojej a nie czynił? Teraz mówię, rozsądźcie, czyli ze strony Jego zbywa na czem nam wszystkim? Ach! nie! Sądźmyż tedy samych siebie teraz — wszak ta jest kazania

Część druga.

Choćby nam nic z wyliczonych dobrodziejstw, już tak jako Król nasz nie uczynił, wdzięcznymi przecie Jemu, wiernymi i posłusznymi być powinniśmy. Bo gdyby to inny doczesny monarcha poddanym swoim choć w części uczynił, jakiego byłby godzien od ludu swego zawdzięczenia? Toć gdy Chrystus Pan z jedynej ku nam miłości, tak wielkie na nas dobrodziejstwa, jako i Pan, Król dziedziczny wydał — o! jakiejże od nas nie ma być godzien miłości!

Pojmujcie pierwszą uwagę, że gdyby nas był Chrystus P. Krwią swoją nie odkupił, czyliż nie bylibyśmy stworzeniem Boskiem jak teraz i z samego obowiązku stworzenia, czyliż nie bylibyśmy winni Bogu wdzięczności, wierności i posłuszeństwa? choćbyśmy Go dla występków na wieki nie oglądali, choćbyśmy w piekielnych otchłaniach nieskończoną nigdy, w oddaleniu od widzenia Twarzy Jego, czynili pokutę. Alboż przecie nie bylibyśmy poddanymi Jemu, jako robaczkowie ulepieni ręką Jego? Czyli nie wolno jest, mówi Paweł św. zdunowi uczynić z naczyniem

swojem coby chciał, albo czyli naczynie oburzyć się może na stwórcę swego, lub wyzuć się i wyłamać z poddaństwa swego? Albo jeżeli nie jesteśmy tak ścisłem zniewoleni prawem Boga jako Stwórcy i Królowi naszemu, że w ręku Jego życie i śmierć, całość i zguba, miłość i nienawiść nasza, izaliż tedy nie powinnibyśmy być wdzięczni, wierni i posłuszni Jemu, choćby nam najmniejszego nie uczynił nigdy dobrodziejstwa? — Lecz gdyby był taki na świecie przykład, iż król własny i dziedziczny, nie mogąc inaczej z niewoli poddanych swoich wykupić, ofiarowałby się dobrowolnie to na więzienie, to na szyderstwo, to na policzki, to na smutną śmierć, w jakim szacunku u całego królestwa, w jakiem poważaniu u wszystkich byłaby ta śmierć Jego pełna miłości? rzecz to jest w przedstawieniu trudna. Jeżeli tedy jednego króla doczesnego, gdyby się znalazł tak kochający ojczyznę swoją, byłaby pamięć nieśmiertelną w królestwie i chwała z pokolenia w pokolenie spływająca, luboby ani cząstki nie uczynił co Chrystus Pan, bo tamtego zasługi byłyby skończone — Tego nie skończone; tamten byłby tylko człowiekiem — Ten i człowiekiem i Bogiem; tamten uwolnić tylko mógłby z doczesnej śmierci — Ten z wiecznej; tamten zgładziłby karę — Ten i winę i karę; tamten nie przywiódłby nas do nieba—Ten zbliżył; tamten nie zapisałby nam dziedzictwa wiecznego —Ten Krwią swoją zapisał. Zauważcież teraz sobie, iż gdy Chrystus Pan z jedynej ku nam miłości tak wielkie i owszem niepojęte i nieskończone dobrodziejstwa uczynił i niby morze łask darów i błogosławieństw wiecznych wylał dla nas jako dobry Król na poddanych swoich, jako Pan na sługi swoje, jako monarcha na dziedzictwo swoje. O! jakaż Jemu powinna być wdzięczność, wierność i posłuszeństwo?

Ach! najmilsi. Czyż jesteście tak wdzięczni, tak wierni, tak posłuszni? na sąd was własnego sumienia oddaję. Ustępuje wam Zbawiciel stolicę sądu [18]) swego, pozwala wam siebie samych albo obwiniać albo usprawiedliwiać. Stańcież na ten sąd bez bojaźni. Wszakże na tych sądach nie gniew surowością zapalony, ale oczy

[18]) w oryg. *sęstwa*.

pełne miłosierdzia otworzy na was Zbawiciel; na tych sądach nie ogniste pioruny lecz miłością gorejące serce pokaże w boku otwartym. Na tych sądach nie miecz z obu stron zaostrzony jadem i zemstą, lecz ręce rozciągnione na przytulenie was do siebie obróci. Na tych sądach nie one zapalczywe z ust swoich wypuści strzały, ale pełne łaskawości słowa, pełne dobroci wezwania uczyni. A więc, póki sądy miłosierdzia Jego trwają, rozsądźcie sami, coście winni, czegoście godni: coście zasłużyli, abyście na ów sąd pełen gniewu, zemsty i surowości nie przyszli. Zostawiam ja w myśli i pamięci waszej wspomnianą pobudkę Izaiasza w owych słowach: „Teraz więc rozsądźcie między mną a winnicą moją“. Jeżeliście dotąd nie Królowi chwały, któregoście żołd na Chrzcie św. przyjęli, lecz książęciu ciemności sprzyjali — teraz rozsądźcie się i czyńcie pokutę. Jeżeli dotąd łamaliście przymierze zaprzysiężone, nie dochowaliście wierności Panu swemu, gwałcąc przykazania i prawa Jego — ach! teraz więc rozsądźcie się i czyńcie pokutę. Jeżeli dotąd nieczułem posłuszeństwem zatwardzaliście serca wasze, o, już czas pomyśleć o sobie, czas czynić pokutę, czas życie poprawić! Teraz więc, jeszcze raz powtarzam, *rozsądźcie między mną a winnicą moją; co jest, com więcej miał uczynić, a nie uczyniłem jej?* Amen.

Kazanie Pasyjne

Drugie.

Chrystus Pan — Ojciec najukochańszy.

Treść. Wstęp. Syn Boży wszystkie łaski i dobrodziejstwa, mękę i śmierć krzyżową, i okup synów swoich, złożył w winnicy swojej, to jest: w Kościele, w którym my jesteśmy. I) Chrystus Pan jako Ojciec najukochańszy, czy mógł co więcej uczynić, nad to co uczynił?... II) Człowiek, jako własne Boga dziecię, czyli nie powinien Ojcu swemu, za tak wielkie dobrodziejstwa, być wdzięcznym, wiernym, i posłusznym?

I. Imię Ojca najukochańszego, przysługuje Chrystusowi Panu, On nas zrodził duchowo, On nas z Bogiem Ojcem stworzył w czasie, darami natury i łaski przyozdobił, On nas wychował należycie, On nas uposażył. Słusznie więc: *Nazwane Imię Jego będzie: Ojciec przyszłego wieku.* Kto ma Syna, ma żywot. Zbawiciel okazał wielką miłość, pilność i czujność w wychowaniu swych dzieci krwią odkupionych, w umocnieniu w życiu duchownem, gromadząc do jedności ducha swego wszystkie dzieci swoje: *Ilekroć chciałem zgromadzić syny swoje... Synów moich wykarmiłem i wywyższyłem... Nauczcie się odemnie, iżem jest cichy i pokornego serca... Przykład dałem wam...* nauką, całem życiem, cnotami wszystkiemi — jako światło oświecające na drogę, do życia wiecznego. Nie zostawił nas sierotami, zostawił nam Ducha Przenajświętszego, siedm źródeł Sakramentów św. Zostawił nam Ciało swoje Najświętsze na codzienny pokarm, Krew swoją, na codzienny napój. Żaden ojciec, żadna matka, nie mogliby więcej wyświadczyć. Teraz rozsądźmy się sami, z własnej duszy — winnicy onej.

II. Prawo natury i przykazanie Boże nakazuje dla rodziców swoich miłość, cześć, wdzięczność, posłuszeństwo. O ile większe ma prawo do tej miłości od dzieci swoich Zbawiciel, który swe dzieci drogim Krwi okupem nabył. Jakaż wdzięczność należy Mu się od nas, za cenę Krwi, za nauki, za przykład. *Światło, przyszło na świat* — ludzie więcej umiłowali ciemności... *Synów moich wypielęgnowałem, a oni wzgardzili mną...* Oto nie Sędzia wisi na krzyżu, ale Ojciec najukochańszy, który wyciągnął ręce na przyjęcie synów marnotrawnych. Co jest, coby więcej miał uczynić Chrystus Pan jako Ojciec, a nie uczynił winnicy swojej?..

A tak teraz... rozsądźcie między mną a winnicą moją. Co jest, com więcej miał uczynić winnicy mojej, a nie uczyniłem jej?
Izai. V, 3. 4.

W tych słowach Izaiasz prorok na trzy okoliczności mieć nam każe baczność: raz na Chrystusa Pana, drugi raz na winnicę, naostatek na zachodzące między temi dwiema rozsądzenie w Chrystusie Panu, żebyśmy uznali to wszystko, co uczynił winnicy swojej, w winnicy zaś, żebyśmy zważyli to wszystko, co odebrała z łaski Dawcy najwyższego; w zachodzących rzeczach, abyśmy rozsądzili między Chrystusem Panem a winnicą Jego, czyli jeszcze jest co? coby nad to, co uczynił, miał jeszcze uczynić?

Przez osobę wyrażoną w tem słowie: *mną*, nie inna rozumie się tylko jednorodzony Syn Boski, który Duchem swoim przez Proroka mówił i przed przyjściem swojem na świat, wszyst-

kie dobrodziejstwa swoje, które w czasie złączenia swego z naturą ludzką uczynić miał winnicy swojej, obwieścił. Przez winnicę nie co innego zdaniem powszechnem tłómaczy się, tylko Kościół Chrystusów, tym zaś Kościołem, według św. Pawła apostoła, my jesteśmy. Łaski zaś i dobrodziejstwa nadane wieczystem prawem tej winnicy, są boleści w męce i śmierci okrutnej Zbawiciela, przez które z wiecznej niewoli dla przestępstwa pierwszych rodziców na cały naród nasz zaciągnionej, wyprowadzeni jesteśmy na wolność, z synów ciemności staliśmy się synami światłości; ze skazanych na śmierć wieczną, przywróceni zostaliśmy do życia nieśmiertelnego. Rozsądzenie nakoniec zalecane nam w tych słowach: *Teraz rozsądźcie...* jest największa dla nas na całe życie uwaga. Czyli co jest więcej nad to, co jeszcze miał uczynić Chrystus Pan, a nie uczynił? a raczej, czyli nam tyle dobrodziejstw nie świadczył, co było potrzeba?

Ach, najmilsi! wszystkie te uwagi głęboko przerażają serca nasze, abyśmy póki Bóg przynagla i czasu pozwala, w sądach własnego sumienia rozsądzili się z Chrystusem Panem, czemu gdy On nas tak ukochał, my Go nie kochamy? Stądci ja na dniu dzisiejszym chcę okazać wam w postaci Chrystusa: *Ojca najukochańszego*, a to z jednej strony; z drugiej rozsądzenie się grzesznika i Zbawiciela przedstawiając przed wami w dwóch tych częściach: *Chrystus Pan, jako Ojciec najukochańszy, czyli mógł co więcej czynić synom swoim, nad to, co uczynił?* Teraz rozsądźcie w pierwszej uwadze. *Człowiek, jako Boże dziecię, czyli nie powinien Ojcu swemu, za tak wielkie dobrodziejstwa być wdzięcznym, wiernym i posłusznym?* Teraz to rozsądźcie się w drugiej uwadze.

Najmilsi bracia! Miłość to Boga zapala nas ku kochaniu, lecz jak cierpienia Jego kruszyć serca nasze, tak niewdzięczność nasza zawstydzać nas winna. Rozpamiętywajmyż więc to w rozrzewnionych żalach ku większej chwale Pana Boga.

Zdrowaś Marya.

Część pierwsza.

Czy może komu właściwiej być przyznane Imię Ojca najukochańszego, jako Chrystusowi Panu? którego zawsze uznawać

z obowiązku winniśmy Ojcem. Już co do rodzenia nas swego duchowego, już co do wychowania należytego, już co do wyprawy obfitej i bogatej.

1. Jeżeli tak co do rodzenia naszego duchowego siebie uważamy, komuż to dzieło przyznać, jeżeli nie Chrystusowi Panu? Jeżeli naturę naszą na uwadze mieć będziemy — wszakże nierozdzielnie jest Bogiem z Ojcem swym Przedwiecznym, który nas od wieków obrał, w czasie stworzył, darami natury i łaski ubogacił, bo wszystkie dzieła stworzone, całej nierozdzielnej przypisują się Trójcy Najświętszej. Toć jeżeli Boga Ojca, Ojcem swoim w codziennej nazywamy modlitwie, tak i Syna dla nierozdzielnej natury nazwać powinniśmy. Wszakże i Duch święty tak Go przez Izaiasza proroka nazwał: *Nazwane imię Jego będzie Ojciec przyszłego wieku* [1]). Jakoż jeżeli względem ułożenia ciała i wlaniem w nas nieśmiertelnej duszy jest nam Ojcem, dopieroż względem odrodzenia do nieba, jakim nazwiemy Go Ojcem? Dać życie doczesne, jest dać życie pełne płaczu i dolegliwości, jest dać życie zgubione w grzechu pierworodnym; ale odrodzić niebu co do łaski, co do uwielbienia, co do chwały, jest, dać życie nader szczęśliwe. Że tedy takie życie mamy z Jezusa Chrystusa, w którym się rodzimy synami wiecznego uwieńczenia, bo to wyraźnie wypisuje Jan św.: *to wam piszę, abyście wiedzieli, iż żywot wieczny macie, którzy wierzycie w Imię Syna Bożego* [2]), a ten żywot jest w Synu Jego, kto ma Syna, ma żywot, a kto nie ma Syna, nie ma żywota. Stąd wypadać więc powinno, iż jeżeli Ojcem nam jest Bóg w stworzeniu nas do życia doczesnego, a jakże nie Ojcem Jezus Chrystus w odrodzeniu nas do życia wiecznego. Toż dopiero dokładniej wołać możemy z Izaiaszem prorokiem: *Tyś Panie Ojciec nasz. Odkupiciel nasz, od wieku Imię Twoje... Teraz Panie, Tyś jest Ojciec nasz, a myśmy błoto: i Tyś Stwórca nasz a dzieło rąk Twoich wszyscy my* [3]) przez *Ewangelię zrodzeni* [4]) jako mówi Paweł św. O, któryż z ojców mógł dać takie życie dzieciom swoim? Teraz wy sądźcie!... Ale wychowanie jakie?

---

[1]) Izai IX, 6. [2]) I Jan V, 13.
[3]) Izai. LXIII, 16; LXIV, 8. [4]) I Kor. IV, 15.

2. Życie wszakże, bez przystojnego wychowania nie jest podług owego: nie ojciec co zrodzi, lecz co wychowa! Stąd ci też ta wszelkiej naturze przyrodzona skłonność po wydaniu na świat plemienia swego, ono z miłością pielęgnować, zmysłowości dogadzać, już na własnych ręku piastować, piersiami własnemi karmić, już żerem delikatnem jako lotne ptactwo karmić, już od nieszczęścia bronić, w przypadkach ratować, od nienawistnej i mściwej ręki zasłaniać i jak tylko natura sił i sposobu, daje strzedz i pilnować.

Jeżeli więc dla zachowania życia doczesnego, taka się znajduje w rodzicach pieczołowitość, dopieroż dla zachowania życia wiecznego o, jakie powinno być ubezpieczenie! Wymagał niegdyś wielkiej po rodzicach pilności w wychowaniu dzieci swoich Salvianus, aby im takie dawali nauki, w którychby dobro wieczyste za największy skarb odziedziczyli. Jakoż i wszystkie prawa zniewalają rodziców, aby nietylko do zachowania życia doczesnego, lecz i wiecznego w sercach ich utwierdzenia dzieciom swoim dawali sposoby i nauki, jakoby na tem więcej niżeli na wydaniu na świat ojcowska zawisła miłość.

Lecz jeżeli wejrzycie na ukrzyżowanego Zbawiciela, jaką Ten w pielęgnowaniu i wychowaniu naszem okazał miłość, jaką pilność i czujność zachował, jakie nauki i sposoby do utwierdzenia życia wiecznego podał, że żaden z żyjących ojców dać i uczynić ani więcej ani podobnie nie mógł. Ach! co Ten uczynił, aby mógł był zgromadzić do jedności Ducha swego wszystkie dzieci swoje, jako sam się oświadczył: *Ilekroć chciałem zgromadzić syny twoje jako kokosz kurczęta swoje pod skrzydła zgromadza, a nie chciałoś?* [5]). Co Ten czynił, aby wszystkimi sposobami, mógł w nas wlać życie swoje? Wszakże karmił słowem żywota, wywyższał nad wszystkie narody, jako mówi przez Jeremiasza proroka: *Wychowałem Syny i wywyższyłem* [6]). Piętnował w nas żywe cnót swoich przykłady według owego: *uczcie się odemnie, żem jest cichy i pokornego serca* [7]). Pobudzał do podobnej cierpliwości, skromności, modlitwy i wszystkich zbawiennnych spraw mówiąc i nauczając wyraźnie: *przykład dałem*

---

[5]) Mat. XXIII, 37. [6]) Izai. I, 2. [7]) Mat. XI, 29.

wam, abyście jakom ja wam czynił, tak i wy czynili [8]). Zgoła—całą naukę swoją, całe życie swoje, wszystkie cnoty swoje zostawił nam za światło oświecające, za drogę do życia wiecznego. A któryż ojciec mógł dać podobne dzieciom swoim wychowanie? Teraz rozsądźcie sami, a oraz wyprawie przypatrzcie się:

3. Nie rozumiejcie, najmilsi, aby Chrystus P., wstępując do Ojca swego, miał nas tak odejść i osierociałych zostawić, żeby się i przy odstąpieniu najukochańszym Ojcem nie pokazał. O, gdybym tu choć cząstkę mógł określić, co za posag w dziedzictwie nam zostawił! oto taki, który w szacunku wszystko przewyższa; oto taki, który jest istotnem szczęściem i błogosławieństwem naszem. Bo nam zostawił samą istotną miłość swoją, zostawił Ducha Przenajświętszego, w którym co tylko chcemy — mamy.

Wszakże wyraźnie mówi: *Nie zostawię was sierotami... Pocieszyciel Duch św., którego Ojciec pośle w Imię moje, On was wszystkiego nauczy: i przypomni wam wszystko cokolwiekbym wam powiedział* [9]), a w Nim co najosobliwszego? Oto łaska, która zbogaca dusze, ludzi czyni świętymi, i owszem, która nas w samych synów Boskich przeistacza. Zostawił nam ten upominek, abyśmy nim dorabiali się życia wiecznego. Ten zaś jak jest żyzny i obfity w sobie — dochodzić winniśmy z siedmiu źródeł, albo z siedmiu Sakramentów, żywą wszelkich darów i błogosławieństw wydających wodę. W nichci to wszystkie nam zapisał skarby swoje, w nich wszystkie męki swojej najkosztowniejsze złożył dostatki, małoż więc z tak kochanego Ojca wyprawy dla nas, dzieci Jego? Zostawił nam Ciało swoje najświętsze na codzienny pokarm, Krew najdroższą, na codzienny napój. I małożto dla nas? Ach! zawołać nam z Tertulianem należy: „Żaden ojciec więcej wyświadczyć, żadna matka więcej uczynić nie mogła, ani sam Chrystus Pan więcej nam uczynićby nie mógł, gdyby nie był Bogiem“. *Teraz więc rozsądźcie...* Teraz, mówię, rozsądźmy się sami z sobą, to jest z własnej duszy winnicą, a przyznamy, że człowiek, jako Boże dziecię,

[8]) Jan. XIII, 15. [9]) Jan. XIV, 18, 26.

Ojcu swemu za tak wielkie dobrodziejstwa winien być wiernym, wdzięcznym i posłusznym. Wszakże to jest kazania

Część druga.

Choćby nie było wyraźnego przykazania: *Czcij ojca twego i matkę twoją*[10]) prawo natury izaliżby nie wiązało wszystkich synów do wdzięczności, wierności i posłuszeństwa rodzicom własnym? Któż zgromadza pod skrzydła orlicy własne orlęta, albo kto przepisuje prawo dziecinnym niemowlętom do ubiegania się o piersi matek swoich — a czy nie raczej same cisną się wrodzoną miłością do kochania swego? I czemuż nie powinienby człowiek, jako własne dziecię wszystkiemi Jezusa zrodzone ranami za tak wielkie dobrodziejstwa być wiernym, wdzięcznym i posłusznym z samego prawa natury Ojcu swemu? Kiedy każde dobrodziejstwo w szczególności zaciąga obowiązek, a tak dopiero rodzenie dla nieba! O! jaką miłość za wychowanie zbawienne, o! jaką wdzięczność za wyprawę w tak obfitych dostatkach, powinniśmy okazywać? o! jakąż my płacimy pamięcią? A mamyż wzgląd na ten nasz obowiązek wdzięczności? Teraz się rozsądźmy...

Oto miłość przyrodzona i czcić i kochać własnych rodziców każe, lubo nam w porównaniu tego, co Chrystus Pan uczynił — nic nie czynią. Bo oni dają nam życie doczesne, Ten zaś wieczne. Oni dają skazitelne—Ten nie; oni śmiertelne, Ten nie. Oni życie do świata — Ten do nieba. Ach! jeżeliż miłość ojca doczesnego takiem jest obostrzona prawem, dopieroż miłość Ojca wiecznego?! Jeżeli temu, który namiestniczą tylko i to do czasu tylko ma moc, a takie być powinno posłuszeństwo, iż z każdego słowa ojcowskiego ciężki na synów spada obowiązek, pod utratą życia, nieba i chwały wiecznej, jako mówi sam Chrystus P.: *Ktoby złorzeczył ojcu albo matce, śmiercią niechaj umrze*[11]). I zaprawdę podległość rodzicom, niby za fundament wszystkiego dobra i wiecznego błogosławieństwa sama w dzieciach osadza natura, jako czytamy w Tobiaszu: *Słuchaj, synu*

[10]) Wyjść. XX, 12. [11]) Mat. XV, 4.

mój, słów ust moich a załóż je jako fundament w sercu twojem [12]). O, jakaż należy się podległość Temu, który własne ma do nas prawo, drogim Krwi swojej okupem nabyte, nie do czasu tylko, ale wiecznie nas rodzące niebu? Ach! jak to wiele razy tej chybia się miłości, jak wiele razy prawo Jego wyryte na sercach naszych zastał zatarte, jak wiele razy Krew odkupienia Jego zdeptana, że już nie synów Jego ale ostatnich niewdzięczników nosi się na sobie imię.

Rozsądźcie dalej w tej to winnicy dusz naszych: Jaka Mu za wychowanie należy się wdzięczność od nas? Iż nie mógł Ten najukochańszy nasz Ojciec nad te wszystkie nauki, które zostawił, nad te wszystkie sposoby, w których nas utwierdził— więcej uczynić — to jest widoczna. A zachowujemyż co z tego, chodzimyż drogą nauki Jego? Wstępujemyż w ślady życia Jego? Rządzimyż się sposobami Jego? Całe On ku widzeniu naszemu obrócił słońce, abyśmy cudownie łaską Jego oświeceni wśród jasnego południa byli. A czyli tylko nie więcej ukochaliśmy ciemności grzechu, gdy się aż użala na nas u Jana św.: *Światłość przyszła na świat a ludzie raczej miłowali ciemności, niż światłość* [13]). Nie jest że to tkliwa Sercu ojcowskiemu rana? widzieć tak niewdzięcznych synów, od światła żywej miłości odchodzących i oddalających się?

Dodajcież jeszcze, co też z tak obfitemi bogactwy, które wam za wyprawę do życia wiecznego daje, czynicie? Izali tę pamięć Ojca swego, która w tym się zawiera upominku, przytomną zawsze macie? Izali Ducha najświętszego wśród wnętrzności naszych nie zasmucacie? albo raczej, czyli się świętym Jego natchnieniom gwałtownie nie sprzeciwiacie? Ach! czy to nie teraz trzeba rzucać pierwszego Męczennika pociski: *Twardego karku i nieobrzezanych serc i uszu, wy się zawżdy sprzeciwiacie Duchowi św. jako ojcowie wasi także i wy* [14]). Gdzież niewinności sukienka, którąście na Chrzcie św. wzięli? Gdzież darmo brane wziątki, które codziennie i z źródła dobroci otrzymujecie? Gdzież łaska, którą w ponawianych tylu Sakramen-

[12]) Tob, IV, 2. [13]) Jan III, 19. [14]) Dz. VII, 51.

tach, chciał was uszczęśliwić? Toć to jest ta a nie inna wyprawa najukochańszego Ojca, o której pierwszą mieć się godzi pamięć, by jej nie stracić. Ale czy tylko nie staliśmy się synami marnotrawnymi, którzy wziąwszy część majętności swojej od ojca, udaliśmy się w odległą krainę, gdzie rozproszyliśmy wszystko, żyjąc rozpustnie? Ach! synowie Chrystusa, wszystkiemi Jego zrodzeni ranami, niechże się na niewdzięczność naszą tak nie użala Zbawiciel, jak się uskarżał na wychowańców swoich: *Wychowałem syny i wywyższyłem, a oni mię wzgardzili* [15]). O, zaprawdę, nie czekajmy tak tkliwego głosu, raczej sami oskarżmy się, osądźmy i potępmy w tych sądach, które nam miłosierdzie Jego wystawia.

Wejrzyjmyż już na Niego. Wzdyć to nie Sędzia wisi na krzyżu, ale Ojciec najukochańszy, ów Ojciec, który już wyciągnął ręce ku przyjęciu synów marnotrawnych. Teraz więc teraz ich szczerze sądźcie: Co jest, coby więcej miał uczynić Chrystus Pan, jako Ojciec a nie uczynił winnicy swojej? Tak upokorzeni, z marnotrawcami mówcie: *Ojcze, zgrzeszyłem przeciw niebu i przed Tobą, jużem nie jest godzien być zwan synem Twoim* [16]) — przecież bądź miłościw. Amen.

Kazanie Pasyjne

Trzecie.

Jezus Chrystus — Nauczyciel nasz najmędrszy.

Treść. Wstęp. Dwojaki Bóg sąd postanowił z ludem swoim: sąd miłosierdzia — w życiu naszem, i sąd sprawiedliwości po śmierci. W obydwóch Krzyż Chrystusowy jest wystawiony, w obydwóch treść sądu: *Teraz więc rozsądźcie...* Przyjrzyjmy się Chrystusowi Panu na krzyżu. I) Chrystus Pan jako Nauczyciel nasz najmędrszy, czyliż mógł co więcej uczynić uczniom swoim, nad to, co uczynił? II) Człowiek, jako uczeń Nauczycielowi swemu, za światło odebrane, powinien być wdzięcznym, wiernym, i posłusznym.

---

[15]) Izai. I, 2. [16]) Łuk. XV, 21.

I) Zbawiciel jest Nauczycielem naszym, nauka Jego jest prawdziwą, On jest sam Prawdą nieomylną. On nas nauczył prawd wiekuistych, Tajemnic niedościgłych, On wskazał prawdziwą cnotę, maluczkim objawił królestwo Boże. Nauczyciel sam Święty, Nauka Jego święta, do świętości prowadzi, chce, abyśmy byli wszyscy synami Bożymi — wskazał drogę prawdziwą do Nieba, przez krzyż i umartwienie.

II) Obowiązek do wdzięczności względem najlepszego Nauczyciela: z Jego nauki światło wypływa: *Kto bez światła chodzi, nie wie kędy idzie.* Mamy dla rozumu — światło wiary; dla pragnienia — światło nadziei; przy tem świetle błądzimy, zawstydzają nas poganie, którzy, nie mieli wiary, ani łaski, zdobywali się nie raz na czyny miłosierdzia, dobroci, hojności. Wśród światłości być ciemnym, to ślepota rozumu, z drogi pewnej zstępować — to błąd szkaradny; nauki świętej nie trzymać się — to szalone głupstwo. Nauczyciel Prawdy najmędrszy, na Krzyżu wiszący, najlepszą otwiera nam szkołę. Osądźmy się w Obliczu Ukrzyżowanego, póki sądy miłosierdzia, póki otwarte Rany, jako brama ucieczki.

A tak teraz... rozsądźcie między mną a winnicą moją. Co jest, com więcej miał uczynić winnicy mojej, a nie uczyniłem jej?
Izai. V, 3. 4.

Dwojakie Pan Bóg sądy od wieków postanowił z ludem swoim: sądy miłosierdzia i sądy sprawiedliwości. Pierwsze w życiu naszem, drugie po śmierci. Pierwsze, na które zasiada sama miłość Boga, inne, które się składają z samej surowości i gniewu Bożego. Pierwsze, w których samych siebie rozsądzić pozwolenie mamy, drugie, w których tylko sam Syn Boski postanowiony będzie Sędzią żywych i umarłych. Pierwsze w naszych się sercach zakończyć mogą, inne przed Majestat Sędziego Boga na widok wydane będą w ów dzień wszystkim powszechnie do rozsądzenia naznaczony.

Przy obydwóch Krzyż Chrystusów ma być wystawiony, a to dlatego, byśmy się w sądach miłosierdzia sami przy krzyżu Chrystusowym obwinili. W sądach zaś sprawiedliwości, aby nas sam Syn Boski z przyczyn krzyża swego osądził. Jedna obydwóch sądów treść w tych wyrażona jest słowach Izaiasza: *Teraz rozsądźcie między mną a winnicą moją. Co jest, com więcej miał uczynić winnicy mojej, a nie uczyniłem jej?* z tą tylko różnicą, iż

w rozsądzeniach się teraźniejszych z Chrystusem Panem, sama nas Jego czeka łaskawość; w sądach zaś owych przyszłych sama się na nas surowość sroży i gotuje.

Owóż gdy za treść nauk niniejszych i ja mam do was sądy miłosierdzia, nad niemi więc zastanawiając się, uważmy: czyli mógł nam Chrystus więcej uczynić, nad to, co uczynił i jeszcze chce uczynić, czekając poprawy obyczajów naszych, a obyczajów podobno aż nadto czarnych. Do czego czy nie dosyć pobudki wejrzeć na ukrzyżowanego Zbawiciela? Co ta kara tak okropna, śmierć tak zelżywa mówić się zdaje, choć milczy, do serca naszego? Ach! zaiste ma ta przeraźliwszy głos nad krew Abla od Kaina przelana, ile że jest Krwią Syna Bożego wrzącą dotąd w ranach Jego. Oto woła sam Zbawiciel: Dla ciebie, boleści, bicze, zelżywości, krzyż i śmierć wycierpiałem, bo cóżby z tych mnie niewinnemu należało, a nie tobie grzesznikowi?

Wołają na nas zaprawdę i jako mówi Augustyn św. mają swój głos, gdybyśmy go tylko chętnie zrozumieć chcieli. Pobudzają nas same, byśmy się teraz rozsądzili z Chrystusem Panem przy stolicy miłosierdzia, nie czekając surowych sprawiedliwości Jego wyroków.

Przypatrzcie się tylko ustom otwartym, Głowie nachylonej, Twarzy ku nam zbliżonej, uznacie, iż sama miłość Jego nalega na nas i jawnie [1]) mówi wszystkim: *A tak teraz rozsądźcie między mną a winnicą moją. Co jest, com więcej miał uczynić winnicy mojej a nie uczyniłem jej?* w których słowach wielorakie do rozsądzenia znajdują się przyczyny. On, jako Król, tyle nam uczynił, nadto nikt więcej. On, jako Ojciec, tyle dla nas świadczył, że nawet sam już więcej świadczyć nie mógł. On, jako Nauczyciel, z katedry Krzyża tak nas oświecał, że już więcej oświecenia, lubo jest Bogiem, nie ma sposobu. I czy nie ma się rozsądzenia z nami słusznie dopominać? Tak jest, najm. bracia! *Chrystus, jako Nauczyciel nasz najmędrszy, czyli mógł co więcej uczynić uczniom swoim, nad to co uczynił?* To rozsądźcie w pierwszej uwadze. — *Człowiek, jako uczeń Nauczycielowi swemu za światło odebrane*

---

[1]) W oryg. *otworzyście.*

czyli nie powinien być wdzięcznym, wiernym i posłusznym? Teraz rozsądźcie w drugiej uwadze. — Najmilsi! nauki Chrystusa Pana, te nas oświecają, lecz męka Jego, ta gwałtem ciągnie do pokuty. Czyńmyż ją wcześnie, sobie ku pożytkowi, a utajonemu w Najświętszym Sakramencie Bogu, ku większej chwale Jego.

Zdrowaś Marya.

Część pierwsza.

Że najśw. Zbawiciel przyszedł na świat w tym urzędzie, by wszelkiej prawdy był Nauczycielem. Kto nie widzi w tych słowach Pana Jezusa, jako podaje Ewangelia św. Jana: *Jam się na to narodził, i na tom przyszedł na świat, abych świadectwo dał prawdzie* [2]. Skąd nietylko właśni uczniowie, lecz i wszyscy słuchający nauki Jego, powszechnie Go swym nazywali Nauczycielem, jako on pobożności ducha pełen Nikodem: *Wiemy, iżeś przyszedł od Boga Nauczycielem* [3]. Jakoż gdy tylko własność nauk Jego przedsięweźmiem, przekonywamy się zaraz: jak nieomylną mają w sobie prawdę, jak wysokie odkrywają i poznać dają tajemnice, jak święte, pożyteczne a razem nieuchronnie wszystkim potrzebne.

Obróćcie już myśli swe na te wszystkie uwagi a zaraz sądźcie, czyli mógł więcej uczynić uczniom swym Chrystus P., nad to co uczyni, łpodając im takie nauki? Co do nieomylności i prawdy nauk Chrystusowych, któż wątpliwość jaką założy? Kiedy onęż, przyznawali wszyscy: *Nauczycielu! wiemy, iżeś jest prawdziwy i drogi Bożej w prawdzie nauczasz* [4]. Ciż sami nasłuchać się ich nie mogli, jako mający w sobie źródło życia wiecznego. Też dalej nauki miały świadectwo, to z proroków, którymi się wsławiał, to z Zakonu, do którego się odwoływał, to z cudów, które jako żywe wszechmocne Boga pieczęci na podpis i twierdzę przywodził. Wszak On to mówił przez usta Jana św: *Chociażbyście mnie wierzyć nie chcieli, wierzcież uczynkom: abyście poznali i wierzyli, że Ojciec jest we mnie, a ja w Ojcu* [5].

---

[2] Jan. XVIII, 37. [3] Jan III, 2. [4] Mat. XXII. 16.
[5] Jan X, 38.

Jakoż mogła nauka Jego być fałszywa, albo błędna, która z źródła samej istotnej i przedwiecznej Prawdy płynęła? Kto Ten co mówił? Któż to nauczał? tylko jednorodzony Syn Boski, któremu, gdy w tem słowie zadali błąd i bluźnierstwo Faryzeuszowie, o, jakże ich zgromił. *Wy powiadacie, że bluźnisz, iżem rzekł: Jestem Synem Bożym. Jeśliż nie czynię spraw Ojca mego, nie wierzcie mi* [6]).

Będąc tedy istnością prawdy nieomylnej, jak sam być omylonym, tak i nas omylić nie może, ile że nietylko w słowach naukę swoją, jak więc inni nauczyciele, ale i wewnętrznem objaśnieniem i wlaną do duszy pięknością na sercu wyrysować i wypiętnować potrafił. A nadto że nie przestawał na tem, naukę swoją słowy tylko opowiedzieć, lecz i przykładem wykonać, osłodzić i ułatwić starał się, aby był tego wszystkiego wzorem, czego był Nauczycielem i któż Mu w tem wyrówna? o innych nauczycielach wiemy z Ewangelii, że mówią a nie czynią, wiążą brzemiona ciężkie i nieznośne i kładą na ramiona ludzkie a palcem swym nie chcą się ich dotykać. O, jak wiele Zbawiciela naszego urząd ten wzięty na siebie kosztuje! Któż opowie? Stworzyć świat cały i w swojem go zachować utrzymaniu jednem Mu przyszło słowem... *Rzekł Bóg: stało się tak* [7]). Nauczyć zaś nas prawdy niebieskiej i drogi do żywota wiecznego przez jej utwierdzenie i ułatwienie przykładem własnym, o! z jak wielkiem Jego poniżenia, utrudzenia, męki, boleści, a nawet i życia samego przyszło nakładem!

Dalej, gdy wysokość w odkryciu niedościgłych tajemnic tej nauki oglądać chcecie, to jak jest przeciwna zmysłom naszym i przyrodzonej skłonności, tak jest przechodząca wszystko rozumu naszego światło. I póki z ust Chrystusowych nie wyszła, póty była tak utajona, że w wątpliwem u wszystkich zostawała sądzeniu. Bo któż się kiedy zastanowił przedtem, aby mieli być błogosławieni ubodzy w duchu, błogosławieni, którzy płaczą, błogosławieni, którzy prześladowanie cierpią; a przeciwnym sposobem mizerni i nieszczęśliwi bogacze, zgubieni i opłakani, którym się

---

[6]) Jan X, 36, 37. [7]) Rodz. I,

wszystko do ukontentowania powodzi bez względu na śmierć, na wieczność złą i dobrą. Czy zważaliście, jako się użala Paweł św.: *A my przepowiadamy Chrystusa ukrzyżowanego, Żydom wprawdzie zgorszeniem, a Grekom głupstwem* [8]). Któż nie szacował dotąd więcej bogactw nad ubóstwo, pociechy nad smutek? Kto nie ukochał więcej wolności nad więzienie, życia nad śmierć! aż oto co w rozumieniu ludzkiem głupstwem jest dla świata, — to Bóg za najwyższą wystawia mądrość swoją, w której niedościgłe swoje osadził tajemnice. I znowu nauczał Paweł św. mówiąc: i głupstwo mądrością jest wyższą nad ludzi, i przydał przyczynę, albowiem, *świat nie poznał* [9]) Boga przez mądrość, podobało się Bogu przez głupstwo przepowiadania zbawić wierzące i jeszcze utwierdził to gruntowniej: jako mówi przez usta Apostoła narodów *wybrał Bóg głupstwa świata, aby zawstydził mądre* [10]). A któryż, proszę, nauczyciel na tak wysoką zdobyć się kiedy potrafi naukę? a zatem, czyliż sam Chrystus Pan jako Bóg, zużywszy wszystkie oświecenia naszego sposoby, mógł więcej nad to uczynić, kiedy ukrył przed mędrcami świata, objawił maluczkim Królestwo Boże! O, niedościgła wysokości i głębokości nauk Chrystusowych!

Dopieroż nauka tegoż Nauczyciela jak święta w świętości, jak pożyteczna w pożyteczności, jak wszystkim nieuchronnie potrzebna. Któż tego nie przyzna? Świętość nauki Jego w tem się największa pokazuje, że Boga nadewszystko wysławia, że wszystko dobre czynić nakazuje, że, słowem, sprzeciwia się gwałtownie, że z nieprawością łączyć się nie może, że bądź najmniejszego cienia grzechu nie cierpi, że naostatek wszystkich uczniów swoich, zachowujących naukę Jego wiecznie synami Boskimi czyni! Ach! możeż być świętsza jaka nauka? dlatego też o, jak pożyteczna!

Bo to wszyscy idący za nią uspokojenie myśli, ukontentowanie serca, politowanie w nędzy, posiłek w niedostatku znajdują, wszakże tak mówi św. Paweł: ktokolwiek tej nauki słuchać będzie, pokój mieć będzie i miłosierdzie. A któżby to mógł wypo-

---

[8]) I Kor. I, 23. [9]) Jan. I, 10. [10]) I Kor. I, 27.

wiedzieć, jakiego doświadczali uweselenia ubodzy w duchu z powzięcia i zachowania nauki Chrystusowej? Położyć było na jednej szali świat cały ze wszystkiemi bogactwy, a na drugiej ubóstwo, umartwienie i krzyż ubogim w duchu, o, jak obierali raczej ubóstwo za jedyne pieszczoty. Któż wypowie ich ukontentowanie w pokorze? której chluba nigdy nie wyrówna w wyniosłości, jakie wesele w dolegliwościach, jakiego nigdy nie może mieć radość w rozkoszach. Jakie zamiłowanie w wzgardzie i zelżywości, jakiego nigdy w chwale i w szczęściu świat nikomu dać nie potrafi. Słów tych świadkami są wszyscy naśladowcy Chrystusa P., o których w powszechności mówi Pismo św.: *Szli od obliczności rady, radując się, iż się stali godnymi dla Imienia Jezusowego zelżywość cierpieć* [11]). A tu w swej pożyteczności, o, jak wszystkim potrzebna! Niemasz bowiem innej do zbawienia drogi, tylko ta, którą nam nasz Przewodnik pokazał i przykładem swoim utorował. Innych zaś dróg, któż nie zna, że na drogę zguby prowadzą, jak nas przestrzega Paweł św.: *Albowiem jeśli podług ciała żyć będziecie, pomrzecie: ale jeśli Duchem sprawy ciała umartwicie, żyć będziecie, bo którzykolwiek Duchem Bożym rządzeni są, ci są synami Bożymi* [12]). Szanujmyż więc, najmilsi, tak drogą nauki Chrystusowej perłę, to z nieomylności prawdy, to z wysokich tajemnic, to z świętości, pożyteczności i nieuchronnej potrzeby. Bo czyż może być w którym nauczycielu mędrszą, doskonalszą, albo czyli sam Chrystus P. nad tę naukę mógł nam co więcej uczynić? Teraz rozsądźcie się sami a ja teraz zaczynam:

Część druga.

Przekonawszy się z jednej uwagi nauk Chrystusowych nieomylną prawdą, z drugiej wysokością tajemnic niedościgłych, naostatek koniecznością i nieuchronną ich potrzebą, któż z żyjących przytłumi w sobie obowiązek wdzięczności tak wielkiemu Nauczycielowi swemu? Zażala się On, i sprawiedliwie, na winnicę swoją, to jest według tłomaczenia Ojców śś. na duszę chrześciańskiego człowieka, mówiąc: *Co jest, com więcej miał uczynić*

[11]) Dz. Ap. V, 41. [12]) Rom. VIII, 14.

winnicy mojej, a nie uczyniłem jej? i zaraz domaga się rozsądzenia sprawiedliwego: *A tak teraz rozsądźcie między mną i winnicą moją.* Ach! jeżeli Chrystus P. takie zostawił nauki i czemuż przecie jak gdyby wsród ciemności chodzi lud chrześciański? czemu się nauka Jego nie zachowuje? czemu się nie rządzi tem światłem? powiedział Chrystus Pan: *Kto w ciemności chodzi, nie wie, kędy idzie* [13]).

Ale my mając w pośród rozumu światło wiary, wśród pragnienia światło nadziei, wśród serca światło miłości — i z prawej przecie schodzi się z drogi, a z owej jeszcze, która prowadzi do życia wiecznego; z owej utorowanej ślady Chrystusa P., z owej, którą idąc, pewne życie, pewna nagroda, pewna chwała w zabiegu nam zostawiona. Ach! co rzekną poganie nie mający tyle oświecenia, nie mający tyle łask pozwolonych, nie mający tej nauki! Co rzekną ciemnościami błędów zarażeni, Chrystusa Pana przewodnika przed sobą nie mający, a przecie na tak wysokie cnoty zdobywający się, jako on Numa Pompiliusz, który w czci i oddaniu należytych ofiar bogom swoim o, jak był pilny i gorącego ducha! Ów Juliusz Cezar, który nieprzyjaciołom swoim z gwałownem natury swej przełamaniem, krzywdy odpuszczał! Ów Aleksander Wielki, piersi za całe królestwo zastawiający, a na podwładnych łaskawy, dla ubogich szczodry, wszystkim nader miły! Ów Markus Marcellus zdjęty miłosierdziem, widząc niewolników swoich w kajdany okutych i głodem zdręczonych — płacząc nad nimi, wolnych uczynił. Ów Dyogenes, kochający ubóstwo, któremu i Aleksander Wielki spokojnego ducha zazdrościł. Ów Krates, pogardzający wszystkimi dostatkami i za nic sobie ważący skarby; i innych, których na wzór, przykład i zawstydzenie chrześcian wystawiają śś. Hieronim, Augustyn i Ireneusz w księgach swoich. Co, mówię, ci wszyscy powiedzą, których takie były cnoty do podziwienia prawowiernym katolikom?

Oni nie mieli ani wiary, ani łaski, a na takie zdobyli się dzieła, które wśród chrześcian, o, jak są rzadkie! Oni nie mieli

---

[13]) Jan XII, 35.

żadnego z Bogiem zachodzącego przymierza, ani umowy o nagrodzie. Onym nie było opowiadane królestwo Boże tak, jak nam chrześcianom. Ach! gdyby ci mieli to, co my oświecenie, jakiejby pokuty mogli być przykładem. Mamy tej prawdy fundament z słów Chrystusowych, który wyrzucając sławnym dwom miastom: Korozain i Betsaidzie, mówi: *Biada tobie Korozain, biada tobie Betsaido: bo gdyby się były w Tyrze i Sydonie cuda stały, które się stały w was, dawnoby byli we włosiennicy i w popiele pokutę czynili. Wszakże powiadam wam, Tyrowi i Sydonowi lżej będzie w dzień sądny, niźli wam* [14]). Gdyby Bóg dopuścił, iżby ci wszyscy na rozsądzenie wasze stanęli, ach! jakżebyście wstydem swe zarumienili lica w obecności ich, że będąc przez pewność i nieomylność prawdy z błędów na drogę życia wyprowadzeni, a błądzicie przecie gorzej od pogan! Mając otwartą szkołę wysokich nauk i niedościgłych tajemnic Boskich, a tem przecie nie rządzicie się światłem. Widząc wyraźne i oczywiste ślady przewodnika swego Nauczyciela, a nie wstępujecie w nie, widząc to poganie rzekliby podobno: Ach! Sędzio sprawiedliwy, gdybyśmy choć cząstkę tej nauki mieli, o jakżebyśmy wdzięczni, wierni i posłuszni Tobie byli!

Najmilsi bracia! wśród światłości być ciemnym — to ślepota rozumu; z drogi pewnej zstępować, to błąd szkaradny; nauki świętej nie trzymać się—to błahy umysł; nie iść za jasną życia swego pochodnią—to szalone głupstwo. Tu już więc myśli swoje zgromadźcie. Nauczyciel prawdy najmędrszy i teraz wiszący na krzyżu też wam samą otwiera szkołę. Widzicie w Nim to wszystko teraz, co niegdyś za życia Jego słyszeli uczniowie. Krzyż bowiem Jego nietylko jest ołtarzem umierającego za nas, ale i katedrą żywe nam do serca stawiającego uwagi!

Czyliż tedy za tę naukę jest wdzięczność? a czy tylko nie zawstydzą nas i nie potępią poganie? albo czy tylko nie ziszczą się na nas słowa Chrystusowe, mające się sprawdzić nad narodem żydowskim: *Królowa z Południa powstanie na sądzie z tym narodem i potępi go* [15]). O, nie czekajmy, najmilsi, aż nas

[14]) Mat. XI, 21. 22. [15]) Mat. XII, 42.

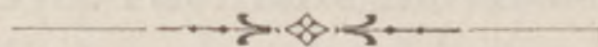
w oczach całego zmartwychwstałego świata zawstydzać i potępiać będą poganie, raczej obwińmy się, oskarżmy i osądźmy w Obliczu wiszącego Jezusa na krzyżu. Póki sądy miłosierdzia, pokąd otwarte rany, niby brama ucieczki otwarta dla nas, wołajmyż żywo:

O, Panie! oto już oczu naszych podnieść nie śmiemy w górę, wstydząc się niewdzięczności, niewierności i nieposłuszeństwa naszego, bo nam wielość zbytków przyciska powieki. Przecież gdy jeszcze widzimy wielką i nieskończoną Twoją, wiszącą na krzyżu dobroć, wołamy i żebrzemy miłosierdzia. Tu karz, Sędzio sprawiedliwy, abyś przepuścił na wieki. Amen.

Kazanie Pasyjne

Czwarte.

Chrystus Pan — Lekarz najdoskonalszy.



Treść. Wstęp. Męka Chrystusowa, to morze boleści, którego niezmiernością są nasze niewdzięczności, którego obszernością są nasze nieprawości, którego głębokością są nasze grzechy, a gruntem to nieszczęśliwe morze wstrzymującym jest — Chrystus Pan. *Położył na Nim Pan nieprawość nas wszystkich, zraniony jest i starty za nieprawości nasze.* Chrystus Pan cierpi, aby nas z Bogiem Ojcem pojednał, umęczony na ciele, aby nam zbawienie pozyskał. I) Chrystus Pan jako Lekarz najdoskonalszy, czyli mógł więcej co uczynić niemocy ludzkiej nad to, co uczynił? II) Człowiek dla wewnętrznego uleczenia duszy, lekarzowi swemu powinien być: wdzięcznym, wiernym i posłusznym.

I. Chrystus Pan wziął na się postać Lekarza dla *źle się mających.* Natura nasza była skażona — Zbawiciel poznał niemoce i lekarstwo skuteczne podał i pilnem staraniem otoczył; choroby duszy są straszne i liczne — wszystkie niemoce leczy Pan Jezus; dla wszystkich jest Lekarzem najlepszym.

II. Lekarzowi należy się wdzięczność. Przykład uleczonego trędowatego, wierność w uznaniu swej choroby, posłuszeństwo w wykonaniu tego, co zaleca. Jaka nasza wierność i posłuszeństwo? Rozsądźmy się sami—póki można, póki rany otworem stoją, póki czas miłosierdzia; słuchajmy wezwania Mędrca Pańskiego: *Nie odkładaj..*

A tak teraz... rozsądźcie między mną a winnicą moją. Co jest, com więcej miał uczynić winnicy mojej, a nie uczyniłem jej?
Izai. V, 3. 4.

Skoro obrócim uwagę naszą na mękę Jezusa Chrystusa, widzimy tam natychmiast nieprzebrane morze boleści, którego niezmiernością są nasze niewdzięczności, którego obszernością, są nasze nieprawości, którego głębokością są nasze złości i grzechy a gruntem, to nieszczęśliwe morze wstrzymującym jest — Chrystus Pan.

Sądźcież już najmilsi! Boleści nam powinne—On wycierpiał; karę nam należytą—On poniósł; śmierć na nas ściągnioną.—On wytrzymał; albowiem nieprawości nas wszystkich są na Niego włożone, podług przepowiedni: *Pan włożył nań nieprawość wszystkich nas* [1]). Sądźcie dalej, najmilsi bracia! Myśmy przestąpili Boskie prawa, myśmy wzgardzili Boskiem przymierzem, myśmy złamali uczynione z Bogiem umowy a dla tych naszych przestępstw zraniony i starty w boleściach jest Chrystus P. według słów owych: *Zranion i start jest za nieprawości nasze* [2]). Myśmy się targnęli zuchwale na ogromność Boskiego tronu, myśmy zdeptali pełne miłości Jego rozkazy; myśmy podnieśli naszą wyniosłość, a to wszystko na niewinnego Jezusa sprowadziło okrutne uciski i męki: *dla złości ludu mego, ubiłem Go* [3]). Zrzuciliśmy jarzmo słodkiego posłuszeństwa, podnosząc dusze nasze przeciw naszemu Stwórcy—Chrystus Pan za nas jest udręczony na duszy, aby nas Bogu powrócił. Targnęliśmy się na Boski honor, — Chrystus Pan cierpi na sławie, aby nas z Bogiem Ojcem pojednał. Obróciliśmy ciała nasze na nierząd, zmysłowość i rozkosze -— Chrystus Pan jest umęczony na ciele, aby nam zbawienie pozyskał.

Jestże więc co więcej, coby nam uczynić miał? *Teraz... rozsądźcie...* Bo jako niebezpieczna jest zwłóczyć, by snać nas kto nie ubiegł do korony jako mówi Pismo św.: *Trzymaj co masz, aby ża-*

[1]) Izai. LIII, 6. [2]) Ib 5. [3]) Ib. 8.

den nie wziął korony twojej [4]) tak nie mniej naganną nie czynić grzesznikowi rozsądzenia się w sądach miłosierdzia i tak samochcąc gardzić nauką Mędrca Pańskiego, który mówi: *Nawróć się ku Panu a opuść grzechy twoje* [5]), *ani odkładaj ode dnia do dnia, nagle bowiem przyjdzie gniew Jego, i czasu pomsty zagubi cię* [5]). I sam nawet Chrystus Pan nalega, w słowach wspomnionych Izaiasza: *Teraz... rozsądźcie między mną a winnicą moją.*

Te sądy, gdy już po czwarty raz stawiam przed wami, już dziś w nich obaczmy Chrystusa jako Lekarza najdoskonalszego, abyśmy tak wszystkie Jego dobrodziejstwa oczywiściej zważyć mogli. Czyli mógł nam więcej nad to, co uczynił, wyświadczyć? to jest czyli doskonałość lekarstwa i pilność Jego nie była dostateczna do uleczenia niemocy ludzkiej? Widzieliście w Nim jako w Królu taką łaskawość, która waszą zawstydziła surowość; widzieliście w Nim jako w Ojcu taką miłość, która waszą obojętność zadziwiała; w Nauczycielu taką naukę, która waszą ćmiła mądrość. Dziś więc w uleczeniu niemocy naszej zważcie dzielność i zaraz rozsądźcie między Nim i sobą, tak naprzykład: *Chrystus jako Lekarz najdoskonalszy czyli mógł więcej co uczynić niemocy ludzkiej nad to, co uczynił* — w pierwszej uwadze.

Człowiek dla wewnętrznego uleczenia duszy, Lekarzowi swemu, czy nie powinien być wdzięcznym, wiernym i posłusznym — to w drugiej rozsądźcie uwadze.

Prawdziwie, najmilsi bracia, lekarstwa Chrystusa P. ożywiają duszę, lecz cierpienia Jego każą nam być wdzięcznymi. Nie ubliżajmyż, odmawiając Mu posłuszeństwa, ku pożytkowi dusz naszych i ku chwale utajonego w Najśw. Sakramencie Boga.

Zdrowaś Marya.

Część pierwsza.

Że Jednorodzony Syn Boski przyszedłszy na świat, wziął na siebie postać owego Lekarza, któremu w doskonałości ni równego, ni podobnego być nie mogło, któż nie widzi w odpo-

---

[4]) Apoc. III, 11. [5]) Eccli. XVII, 21; Eccli. V, 8, 9.

wiedzi danej na zarzuty faryzejskie: *Nie trzeba zdrowym lekarza, ale źle się mającym* [6]); albo w owem zapobieganiu potwarzom: *Pewnie mi rzeczecie tę przypowieść: Lekarzu: ulecz samego siebie* [7]), albo w owem zdaniu uczonego Hugona kardynała, że żadnej przyczyny przyjścia Chrystusowego nie było, tylko grzeszników zbawienie, — znieś choroby, znieś rany, a żadnej nie będzie potrzeby lekarstwa. A i w tem rozumiem, że zaspokoicie myśl waszą, że nie było większej niemocy i bardziej rozszerzonej gorączki, ciągnącej za sobą ogień piekielny, jak w naturze naszej, która cała jadem i gorzkością nieuleczonych boleści pierworodnego grzechu; zarażona nad tem więc tylko zastanowić się nam przychodzi: jakiej umiejętności w uzdrowieniu natury naszej przykładał Chrystus Pan, jakiej zabiegłości w leczeniu, jakiej pilności i starania w wystawianiu skutecznych lekarstw. Wszakże na tych własnościach zawisła cała lekarska szkoła — poznać i pilnować. Poznać doskonale przyczyny niemocy; umieć przez właściwe sposoby ratować w upadku i naprawiać złe; pilnować przez nieustanną pieczołowitość chorego. — Doskonałość pierwsza być powinna w poznawaniu niemocy wewnętrznych, powinien bowiem wiedzieć dobry lekarz początek choroby, jaka i jak szkodliwa i jaki koniec ma sprawować w chorym, tego gdy doskonale nie pozna, doskonalej sprawdzi się na nim owo przysłowie: niedoskonały lekarz, doskonałym jest zabójcą. Zaiste, umiejętność ta bardzo jest potrzebna, jak złe wykorzeniać a gorszemu zapobiegać, jakich szukać lekarstw i jak się z niemi obchodzić, bo w niewiadomości tego, albo żadnego polepszenia, albo samo pogorszenie uczuje chory. Potrzebna nadto i pilność nieustanna w staraniu się o zdrowie chorego, bo tej jeżeli nie przyłoży lekarz, albo prędkiej śmierci przyczyną, albo długiej cierpliwości będzie choremu okazyą.

Te więc własności, jeżeli się znajdować powinny w każdym dobrym lekarzu, a dopieroż nie w Chrystusie Panu? w którym już nie sama ludzka, lecz i Boska mądrość do poznania nietylko blizkich, lecz i dalekich niemocy; w którym nie wątpliwa jaka,

---

[6]) Mat. IX, 12. [7]) Łuk. IV, 23.

albo sztuką jaką nabyta wiadomość, ale niedościgłemi umiejętności Boskiej sposobami do ratowania w upadku i ratowania od złego; w którym nie podległa ułomności pieczołowitość, lecz nigdy nie spuszczająca oka z chorego znajduje się baczność.

Ach najmilsi! o Nim to napisał z Ducha św. Salomon: *Uczynił małego i wielkiego, i jednako o wszystkie pieczę ma* [8]. O Nim Paweł św. powiedział: *Wszystkie rzeczy obnażone są i odkryte oczom Jego* [9] a nadto i sam o sobie dał świadectwo: przyszedł Syn człowieczy szukać i zbawiać, co zginęło. Zewnętrzne ciała rany z jaką bywają trudnością leczone, tego dowodem jest codzienna praktyka; wewnętrzne zaś z jaką ciężkością, kto opowie? Cóż mówić dopiero o chorobie duszy, gdy rany jej cięższe są i nieznośniejsze w dotkliwości swojej, w leczeniu swojem, już przeto ciało jest niższa część człowieka, dusza zaś wyższa i szacowniejsza. Ciało służy duszy, a dusza rządzi ciałem, tamto w proch się obraca, ta nieśmiertelną zostaje, a stąd idzie, że i niemoc ciała względem choroby duszy jest bez porównania mniejsza, i sposobem ludzkiego wynalazku do uleczenia łatwiejsza, ale rana duszy w części nieśmiertelnej, człowieka mieć nie może lekarzem, tylko samego Stwórcę, któremu jako nieśmiertelność właściwa, tak i moc do leczenia rany nieśmiertelnej nieodłączna.

Tu więc jeżeli oglądacie się na choroby, niemocy i upadki duszy, te tak są wielością i wielkością w ludziach żyjących zagęszczone, że nas do ognia piekielnego sposobią. Wszakże biorą nas często maligny złości i gniewu, trzęsą nas febry chciwości i łakomstwa, zapalają nas pożary pychy i lubieżności, zgoła rodzaj cały grzechów, swoim nas zaraża jadem. Ach! zajadłości grzechu, jakżeś szkodliwa człowiekowi! ach! trucizno piekielna, jakże swym jadem razem i ciało i duszę zarażasz!

Otóż wszystkich tych niemocy, chorób i ran duszy uleczenia sposób wynika z mądrości nieskończonej. Oto lekarstwo: rany Zbawiciela, oto pieczołowitość nad nami Syna Boskiego, męka Jezusa Chrystusa najdoświadczeńsza we wszystkich duszy

---

[8]) Sap. VI, 8, [9]) Żyd. IV, 13.

chorobach. Ten to jest kielich wszystko złe z nas wyprowadzający, a żywot wieczny sprawiający, który jeżeli pijemy z chęcią, uzdrawiamy się, jeżeli zaś w nim nie smakujemy, sami się umarzamy. Ten jest kielich powszechnem lekarstwem: już od popędliwości do gniewu, już od zapalenia do wszelkiego grzechu, już od oziębłości ku służbie Bożej. Wszakże gorycze, mówię zdaniem powszechnem, zdrowsze są nad wszystkie słodycze. Tak Rafał Anioł wziąwszy na siebie osobę lekarza, ażeby starego Tobiasza na oczy uleczył, żółcią ryby powieki jego namaścić kazał i tem lekarstwem ciemnego uzdrowił. — Kielich męki Najświętszego Jezusa, alboż nie jest żółci, octu i goryczy wszystkich pełen? A wzdyć to o nim mówi przez usta Dawida Chrystus: *Napełnił mię gorzkościami, opoił mię piołunem* [10]). Śmiertelnym wprawdzie ten kielich był Jezusowi, ale nam ach! jak zdrowem, jak zbawiennem i jak szczęśliwem stał się lekarstwem! Któż mógł podobnym kogo uleczyć sposobem, tak umiejętnie i starownie, że nie jednego ale wszystkich; nie po jednemu ale razem, nie w jednej niemocy, ale we wszystkich; nie czem innem ale Krwią swoją najświętszą w duszy naszej zagoił rany; potem swoim wszystkie z nas wyciągnął niemocy; łzami swemi wszystkie brudy zbrodni naszych opłakał w morzu boleści piekielnego Faraona, to jest śmierć ze wszystkiemi grzechu złościami zatopił, w źródle męki swojej nas wszystkich obmył i oczyścił na wieki, — a tak nas niegdyś chorych, jęczących, zarażonych, upadłych, zdrowymi, czerstwymi, rzeźwymi w oczach całego nieba i świata wystawił, jako mówi Jan św. *umiłował nas* [11]) i obmył nas z grzechów naszych w Krwi swojej, byśmy byli zdrowymi. I mógłże tedy co więcej nad to uczynić Chrystus P. jako Lekarz najdoskonalszy, jako gdy niemocy, choroby i rany śmiertelne duszy naszej, przez kąpiel obficie wylanej Krwi swojej tak umiejętnie, tak pilnie i tak łaskawie w duszy naszej uleczył? O zbytku miłości Chrystusowej! Któż więcej wyświadczył komu kiedy? rozsądźcie teraz, ale zaraz i na siebie samych obróćcie oczy. Już bowiem drugą zaczynam uwagę.

---

[10]) Tren. III, 15. [11]) I Jan. IV, 19.

Część druga.

Człowiek dla wewnętrznego uleczenia duszy lekarzowi swemu czyliż nie powinien być wdzięcznym, wiernym i posłusznym? Wszystkie te pytania z pilnością rozstrzygnąć w oczach naszych umyśliłem, najmilsi bracia.

O wdzięczności naprzód. Nie rozumiem, aby mi do was mówić trzeba, jaka wdzięczność być powinna lekarzowi od tego, którego on od bramy śmiertelnej przywrócił do życia. Bo to dobrodziejstwo jak jest osobliwsze, tak znamienitszej z uzdrowionego wymaga powinności. To wszakże zachowywano w Starym Zakonie z prawa Mojżeszowego, gdzie gdy Chrystus P. uleczył trędowatego, czytamy, iż kazał mu iść do kapłanów i uczynić ofiarę: *Idź i ukaż się kapłanowi i ofiaruj za oczyszczenie twoje, jako rozkazał Mojżesz* [12]). I zaiste, gdy owych dziesięciu, zastępujących drogę Zbawicielowi, idącemu przez Samaryą oczyścił z trądu, toż im przykazał, lecz gdy jeden tylko Samarytan do tej znał się wdzięczności, że padłszy na oblicze dziękował Mu, a inni nie, z zażaleniem wielkiem zawołał: *Zaż nie dziesięć jest oczyszczonych. a dziewięć kędy są? Nie jest naleziony któryby się wrócił, a dał Bogu chwałę, jedno ten cudzoziemiec?* [13])

Otóż, jeżeli dla uleczenia z trądu ciała, tak ścisła należała się Bogu wdzięczność, a jakże nie za uleczenie z trądu duszy, który to trąd straszniej przejmuje człowieka i piekielny w niego wprowadza ogień, szkodzący przez całą wieczność duszy i ciału? Już was tedy przeświadczonych widzę o wdzięczności, którą powinniśmy Chrystusowi Panu jako Lekarzowi naszemu, i owszem nie wiem, czybym znalazł kogo, iżby do tego nie poczuwał się obowiązku, ile niemasz, ktoby chromiąc śmiertelnie na duszy nie był uleczonym przez Niego. Lecz wierność w czem i jaka być powinna? rozbierzmy. Ile jest z dobrego lekarza, gdy wszystko zachowuje, co mu przyzwoite, trzeba, ażeby i chory żądający uleczenia swego to wypełnił, co z niego jest należyte-

---

[12]) Łuk. V, 14. [13]) Łuk. XVII, 17, 18.

go — bo inaczej napróżne w chorym uzdrowienia zamysły. Wszakże przyzna to każdy, że jeżeli się chce być z wszelkiej niemocy zdrowia wyprowadzonym, należy się ze wszystkiem wyznać przed lekarzem, inaczej bowiem lekarza się zwodzi, siebie się zabija. Tej wierności po nas Chrystus Pan wymaga, aby wszystkie rany duszy były Mu odsłonione i odkryte przy świętych spowiedziach, przyczyny, okazye, okoliczności, początki zadawnienia, były Mu należycie ujawnione. To, mówię, każdy z nas gotujący się na spowiedź, ma czynić, aby lekarzowi swemu wiernie wszystko wyjawił i opowiedział, co kiedy początkiem lub okazyą było do grzechu, ma zamknąć bramy zmysłów swoich, pamięć zaś jako żywą spraw swoich księgę ma wystawić przed siebie, aby to wszystko okazała, rozum, aby to uznawał, że tak wprawdzie było, to zaś dziać się ma i powinno przy prawdziwej pokorze, jakoby przy dwóch zapalonych pochodniach.

Dalej w tej księdze czytać ma: co oczy duszy szkodliwego widziały, uszy co nieprzystojnego słyszały, czem się powonienie nad miarę nasycało, co zakazanego usta kosztowały i w czem gustowały, co lubieżność kontentowało. Ten sposób wszakże podaje Bernard św.: Myśl z sobą, jakim jesteś, roztrząśnij pamięć, pytaj się własnych zmysłów swoich, oskarż siebie samego i osądź się. Tym sposobem, gdy wprzód uznawszy wszelką niemoc swoją, gdy dojdziemy przyczyn, doświadczymy okazyi, wyrozumiemy początki a przyjdziemy do Lekarza w Sakramencie pokuty, ach! któż wątpi, że sobie zbawienie, Lekarzowi zaś niebieskiemu, tego właśnie po nas wymagającemu, pociechę uczynimy. Uleczonym inaczej być nie można.

Bo któż nie wyciągnąwszy ognia—puchlinę goi? nie dobywszy strzały — rany opatruje? tak i w schorzałej duszy wszystkie wprzód nienawiści, zazdrości, zdzierstwa, lubieżności ognie wyciągnąć potrzeba, dopiero plastry pokuty przykładać, dopiero duszę nowemi cnót jałmużny i postów lekarstwami opatrywać, oto jest istna wierność Lekarzowi niebieskiemu dochowana. Już więc co do posłuszeństwa lekarzowi swemu, na którym to cała rzecz pod utratą zdrowia zawisła, uważajcie, najmilsi! uleczyć zgruchotaną w kościach nogę — rzecz wielka! ale znowuż ją w temże miejscu samochcąc złamać — czy nie gorsza? Wyciągnąć

z ręki zajętej oparzenia ogień — rzecz osobliwa! ale znowu we wrzącą ściągnąć ją wodę, czy nie szaleństwo? goić od zacięcia żelazem ciało — rzecz dobra! ale nie czekając zagojenia odrywać plastry — czy to zdrowiu pomoże? rozsądźcie, ale zaraz przeświadczcie się, iż się to wszystko w duszy i gorzej jeszcze dzieje, gdy nie zachowuje przestrogi człowiek, ale wydaje się na te same ognie pożądliwości, które dopiero przez moc Sakramentalnego lekarstwa wyciągnione z niego na też wystawia się postrzały, które dopiero cudowną łaski Boskiej pomocą wydobyto z niego, do tej miesza się swawolnej zgrai, gdzie dopiero ranę otrzymał. Alboż najwyższy dusz naszych Lekarz nie przestrzega wszystkich w osobie owego przez trzydzieści ośm lat w kalectwie swojem przy sadzawce Jerozolimskiej bolejącego: *Otoś się stał zdrowym, już nie grzesz, abyć się co gorszego nie stało* [14]).

Teraz już rozsądźcie się z sobą, jaką też wdzięczność oddajecie Zbawicielowi swemu? który to darmo nas odkupił, darmo złości nasze uleczył, darmo, jako mówi Izaiasz prorok, *bez zapłaty* zbawił. Jaką mamy wierność w wyznawaniu win i występków, w odprawianiu pokuty, co jest uleczeniem niemocy naszych? Jakie posłuszeństwo w nieodnawianiu ran i zbrodni swoich, w niepowracaniu się do grzechów wypełniamy? Teraz czas rozsądzenia się naszego z Chrystusem, teraz ach! teraz, pokąd sam przynagla, pokąd z otwartemi na krzyżu wisi ranami, aby nas w nich ukryć, a we Krwi swej omyć i uleczyć wiecznie.

Teraz najmilsi, czas pokuty, droga miłosierdzia, sądy łaskawości; tych jeżeli zaniedbamy, gniew Boga wielki, sąd okropny, zguba wieczna nas czeka. Wszakże przestrzega Mędrzec Pański: *Nie odkładaj odednia do dnia, nagle bowiem przyjdzie gniew Jego a czasu pomsty zagubi cię* [15]). Ach! nie dopuszczaj tego Boże! Amen.

---

[14]) Jan. V, 14. [15]) Eccl. V, 8, 9.

Kazanie Pasyjne

Piąte.

Jezus Chrystus — Pasterz najpilniejszy.

Treść. Wstęp. Nad wszystkie przymioty Boże — miłosierdzie Boże, źródło niewyczerpanej dobroci jest dla nas najszacowniejsze. I) Chrystus Pan jako Pasterz najpilniejszy czy mógł co więcej uczynić owczarni swojej nad to, co uczynił? II) Człowiek chrześciański jako owieczka czy nie powinien być wdzięcznym, wiernym i posłusznym?

I. Św. Tomasz i św. Bonawentura trzy własności *dobrego* pasterza opisują: Owce paść, bronić i szukać. Takim dobrym Pasterzem jest Chrystus Pan. Karmi pokarmem życia wiecznego: przez naukę, łaski i Najśw. Sakrament Krwi swojej; broni i zastawia owieczki od czarta przeklętego, a zbłąkaną owcę szuka, a znajdując raduje się i do owczarni odnosi — jako w przypowieści obraz dobrego Pasterza przedstawia.

II. Człowiek obowiązany względem Najwyższego Pasterza do *wdzięczności:* ma się odpłacać *miłością ofiarną,* bo Syn Boży ofiarował samego siebie za owce swoje; ma się odpłacać *wiernością,* która zasadza się na zjednoczeniu woli Pasterza z wolą owieczek; ma nakoniec nadewszystko być posłusznym dobremu Pasterzowi. „Niech ustanie własna wola, mówi Bernard św. — a piekła nie będzie.“ Czy mógł co więcej Chrystus Pan uczynić dla nas... Rozsądźcie.

A tak teraz... rozsądźcie między mną a winnicą moją. Co jest, com więcej miał uczynić winnicy mojej, a nie uczyniłem jej?
Izai. V, 3. 4.

Pomiędzy wszystkiemi Boskiej natury własnościami, któremi to szacuje się istota Boska, lubo niejako ma pierwszeństwo wszechmocność widoczna w okazałości nieba, świata i ziemi; lubo inne posiada Mądrość przedwieczna roztropnie wszystkiemi rządząca rzeczami i o najlichszem nie zapominająca stworzeniu; lubo w niemniejszym porządku liczy się sprawiedliwość, której Bóg, jako Monarcha Najwyższy do rządu świata całego za-

żywa; lubo jeszcze i szczodrobliwość Boga nieróżną jest od pierwszych, która wystarcza we wszystkich potrzebach stworzenia, — przecież nad te wszystkie przymioty i własności Boga rodzajowi ludzkiemu wiadome, najwyższe i najszacowniejsze jest dla nas miłosierdzie. Bo jeżeli przez wszechmocność swoją stworzył nas, słowem to jednem uczynił: *Niech się stanie i stało się* [1]. Jeżeli przez mądrość swoją przejrzał wszystkie sprawy nasze, które wyrokiem swoim od wieków utwierdził, przecież tą mądrością i inne stworzenia są rządzone. Toż o sprawiedliwości, toż o mądrości, toż o szczodrobliwości i o innych własnościach Boga mówić, w których równość niejaką w rządzeniu wszystkiego stworzenia zachowuje, jako Duch św. mówi przez Salomona: *I jednako o wszystkie pieczę ma* [2].

Lecz gdy na miłosierdzie Boskie, na owe wnętrzności pełne zlitowania, na owo źródło niewyczerpanej dobroci obrócim oko, o! jak to nad wszystkie inne własności Boga i dzieła rąk Jego jest wyższe, znamienitsze i szacowniejsze! Któż wyrazi? Wystarczałyby już te dowody, gdyby wyraźniejszych nie było nad wyrażone Izaiasza słowa: *Teraz... rozsądźcie....* O, jak to wydaje się dobroć Jego! bo to mając nas rozsądzić, zdaje to na sądy nasze, mogąc miecz sprawiedliwości przeciw nam obrócić, oddaje go w ręce nasze; mogąc nas sam o niewdzięczność zgromić, karać i potępić — przecież i nas i siebie pod rozsądek poddaje winnicy swojej. *Teraz... rozsądźcie się...* Wszakże dotąd oddawał się na sąd wasz jako król poddanym swoim, jako ojciec dzieciom swoim, jako nauczyciel uczniom swoim. Teraz idzie na rozsądek wasz, jako pasterz najpilniejszy trzody i owczarni swojej — więc już bierzcie Go przed się i sądźcie.

Chrystus Pan jako Pasterz najpilniejszy czyli mógł co więcej uczynić owczarni swojej nad to, co uczynił — to w pierwszej uwadze.

Człowiek chrześciański jako owieczka, czyli nie powinien być wdzięcznym, wiernym i posłusznym — sądźcie w drugiej uwadze.

Zdrowaś Marya.

---

[1] Rodz. I. [2] Mądr. VI, 8.

Część pierwsza.

Tomasz św. Doktor anielski i Bonawentura Doktor seraficki, trzy własności dobrego pasterza opisują: Owieczki paść, owieczek bronić i owieczek szukać. Paść pokarmem życia, bronić wszystkiemi siłami, szukać wszelkimi sposobami. Te własności Chrystusowe o pasterzu i przymiotach jego: *Dobry pasterz duszę swą daje za owce swoje* [3]), tak się rozumieć mają: daje duszę — pasąc owieczki z całej duszy swojej; daje duszę — broniąc owieczek z całej duszy swojej; daje duszę — szukając owieczek z całej duszy swojej. Czyli: tak pasterz dobry kochać winien owieczki swoje jak duszę swoją a jako kochając duszę swoją, pasterz karmi ją pokarmem żywota, broni jej od śmierci wiecznej, zachowuje, by jej nigdy nie zgubił; tak owieczki swoje, a dokładniej mówiąc, dusze, Krwią Baranka niebieskiego odkupione, ma kochać. Te własności w żadnym innym pasterzu tak doskonale wydać się nie mogły jak w Chrystusie Panu. Jemu bowiem być Pasterzem dobrym służy z istoty, innym zaś z powierzenia władzy i zwierzchności. Teraz tedy rozsądźcie: czyli Zbawiciel już w pasieniu owieczek swoich, już w bronieniu onychże, już w szukaniu i zgromadzaniu do jedności zgubionych nie uczynił tyle, ile jeszcze to czynić był powinien a nie czynił? I tak nasamprzód sądźcie, jak wielka była piecza Jego w karmieniu owieczek swoich pokarmem życia wiecznego. Trojakim On sposobem, według Bonawentury św. pasł owieczki swoje: przez naukę, przez łaskę i przez Najśw. Sakrament Ciała i Krwi swojej.

Nauka Jego czyliż nie była dostatecznym pokarmem owieczek? Wszakże według Ewangelii: *Nie samym chlebem żyje człowiek, ale wszelkiem słowem, które pochodzi z ust Bożych* [4]). I co sprawuje do żywności ciała chleb, to sprawuje do żywności duszy słowo Boże, że jako tamto wszystkie umacnia i utwierdza ciała członki, przymnaża sił, zachowuje życie, tak słowo Boże ożywia duszę, przymnaża i utwierdza łaskę, od wszelkich oczyszcza zbrodni; skąd słowo Boże przyrównane jest do nasienia:

---

[3]) Jan. X, II. [4]) Mat. IV, 4.

Nasienie, jest słowo Boże [5]). Jako bowiem nasienie w dobrą rzucone rolę, stokrotne przynosi owoce, tak słowo Boże w dobrej duszy wielkie zbawienia rodzi pożytki. Jakoż gdybyście tylko obrócili oczy na część świata, gdzie niemasz, albo nie było albo gdzie nie uczyniło pożytku słowo Chrystusowe, kto je tylko mile do serca przyjął?

Lecz nietylko nauki Chrystusowe, albo słowa życia przedwiecznego, ale też i łaski nieustanne czyliż nie leczyły owieczek Jego? albo czem się więcej posilić mogły, jeżeli nie łaską Zbawiciela? Liczcie to, jeżeli doliczycie, jak wiele pokarmu łaski swojej użyczał nam przez całe życie swoje Zbawiciel? Wszakże całe odkupienie nasze żyznością łaski napełnione było.

Dopieroż jak te owieczki pasał Ciałem i Krwią swoją? zapytujecie się tu z zadziwieniem Augustyna św., który pasterz owieczki swoje własnem ciałem i krwią swoją chciał paść jako Chrystus? Wszakże Ten w tym pokarmie życie wieczne nam daje: *Kto pożywa tego chleba, żyć będzie na wieki* [6]). Ach, Tyże to Boże nieskończony, którego całe niebo objąć nie może, w tak szczupłej mieścisz się postaci chleba i wina? Tyże to Boże, któryś niebo, słońce, aniołów, świat cały, widzialne i niewidzialne rzeczy stworzył, z taką miłością narodu ludzkiego dajesz się na pokarm? Tyże to Boże, nietylko owieczkom, ale i rozpustnym i dzikim, że tak rzekę kozłom, którzy Tobą gardzą, ciśniesz się do ust? O, dziwna dla nas pasterska miłości! powiedzcie, czyli mógł co więcej nad to uczynić owieczkom swoim Chrystus dając duszę swoją na posiłek onym? Aleć to pierwszy dopiero dobrego pasterza przymiot. Weźcie i drugi przed się a tak rozsądźcie znowu: czyli w bronieniu owieczek swoich mógł który bardziej duszę swoją wystawić dla zachowania życia ich, jak Chrystus P.?. Stawcie przed się owego Dawida, jaką on mocą dzielności, narażeniem życia stawiał się, już lwom drapieżnym, już okrutnym niedźwiedziom, już innym zajadłym bestyom, chcącym owieczki jego porwać i pożreć, jako on dobywał ostatnich sił swoich na przełamanie ich mocy, jako naostatek

---

[5]) Łuk. VIII, 11. [6]) Joan. VI, 59.

przemógł niedźwiedzia i lwa, rozdzierając rozżarte rękami swemi paszczęki ich. Wszakże wyznał tę rzeczywistość przed Saulem: *Pasał sługa twój trzodę ojca swego, a przychodził lew albo niedźwiedź i porywał barana z pośrodka trzody i goniłem je, i biłem je, i wydzierałem z paszczęki ich, a oni rzucali się na mnie, i ujmowałem gardła ich i uduszałem i zabijałem je* [7]).

Dzielność ta Dawida, pasującego się z lwami i niedźwiedziami, cieniem jest tylko albo figurą, wyrażającą niezwyciężoną moc Chrystusa P. zastawiającą się za owieczki swoje nie od lwa, nie od niedźwiedzia lub wilka, lecz od straszniejszego nad tych czarta przeklętego. Tamci bowiem, jeżeli szkodzić mogą ciału, nie zaszkodzą duszy; ten zaś i ciału i duszy, gdy pożera na ogień wieczny. Tamci zabijają na życiu doczesnem, nie szkodząc bynajmniej życiu wiecznemu; ten i docześnie zabija zdzierając łaskę i wiecznie. Dlaczego przestrzega książę Apostołów Piotr św.: *Bracia, trzeźwymi bądźcie, a czujcie, boć przeciwnik wasz dyabeł jako lew ryczący krąży, szukając kogoby pożarł* [8]). Chrystus tedy Pan zastawił nas i obronił życiem swojem od lwów i wilków piekielnych, wyrywając nas z paszczęki ich, jako to wyraźnie o sobie powiedział: *Jam jest pasterz dobry. Dobry pasterz duszę swą daje za owce swoje* [9]) i dalej przydaje: *Jam przyszedł, aby żywot miały i obficiej miały.* Obroniwszy więc nas tak od paszczy otwartego piekła, najwyższy nasz pasterz Chrystus Jezus i dawszy nam obfitemi łaskami obdarzone życie, czyliż mógł nam więcej nad to uczynić?

Acz nadto jeszcze ma inną pieczołowitość ten najwyższy Pasterz o owieczkach swoich, a ta jest: iż zabłąkaną bierze na ramiona swoje i do owczarni zaraz niesie, ciesząc się i radując, że znalazł tę, która Mu była zginęła. Na dowód czego, dosyć jest wspomnieć owo pełne pasterskiej miłości podobieństwo, które na szemranie faryzejskie, iż z grzesznikami przestawał, zarzucił Chrystus o pasterzu sto owiec mającym, który straciwszy jednę z tych, zostawia dziewięćdziesiąt dziewięć na puszczy, a idzie za oną, co zginęła i szuka, aż ją znajdzie. Ach, jaka

---

[7]) I Król. XVII, 34, 35. [8]) I Pet V, 8. [9]) Joan. X, 10, 11

pokazuje się dobroć Pasterza naszego, to w owem tak pilnem szukaniu aż ją znajdzie, to w owem tak wielkiem ratowaniu aż ją kładzie na ramiona swoje, to w owem publicznem przyjaciół i sąsiadów do domu swego wzywaniu: „rądujcie się ze mną, iżem znalazł owcę moją, która była zginęła“. Te zaś wszystkie wesela i ukontentowania stosuje Chrystus P. do wszystkich grzeszników przez pokutę wynalezionych. Takać, powiadam wam, radość będzie w obliczności Aniołów Bożych nad jednym grzesznikiem pokutującym. Ach! cóż już nam więcej mógł uczynić, jako Pasterz owczarni swojej? powiedzcie, i rozsądźcie. Lecz i siebie do tych sądów zabierzcie, do których i ja wspomogę was drugą uwagą.

Część druga.

Co do wdzięczności najmilsi! Chybaby nieczułe było serce człowieka, iżby się do niej nie miało. Co do wierności, chybaby rozum był przyćmiony, któryby jej nie uznawał obowiązków. Co do posłuszeństwa, chybaby niewolnikiem był czarta, a wszystek związany i do słuchania głosu Boskiego niesposobny. Ale nie rozumiem, ni też sądzę, aby w tak nieszczęśliwej doli miał kto z was zostawać chrześcianie, komuby żywa dobrodziejstw Chrystusowych pamięć nie stawiała w sercu i rozumie należytego i koniecznego obowiązku: już wdzięczności przez nieustanną miłość; już wierności przez wytrzymanie i wytrwanie w dobrem; już posłuszeństwa przez wieczyste prawa Jego zachowanie. I tać jest owieczek garnących się do swego Pasterza powinność, której za dobrodziejstwa godzien jest i wymaga po nas Chrystus Pan.

Chce naprzód wdzięczności przez nieustanną miłość. Wszakże nie mamy innego do wypłacenia się Zbawicielowi swemu sposobu, jako jedyną miłość, która jest najprzyjemniejszą Jemu ofiarą. Napisał Hieronim św. do Licyniusza: Złotem pogardzić, poczynających dzieło jest, ale nie doskonałych, uczynił to Krates poganin i Antistenes; siebie zaś uczynić w zawdzięczeniu ofiarą miłości — cechą jest prawowiernych chrześcian. Wszystko dał Bogu, kto siebie samego ofiarował. Tego

więc szczególniej żądając od nas Chrystus P. mówi: *Daj mi synu serce twoje* [10]), będzie przyznano, żeś wszystko dał, gdy to oddasz. Hieronim zaś św., tłomacząc księgę Habakuka proroka, powiada: że dlatego Bóg tak wielką pracę podjął w odkupieniu narodu ludzkiego, ażeby rozszerzył miłość Syna swego w sercach ludzkich, aby był od wszystkich kochany, nie lekko albo oziębłe, ale jak najgorętszą, najtrwalszą i najdoskonalszą miłością. Tej zaś wierności w dotrzymaniu dobrego przedsięwzięcia wymagają po nas dobrodziejstwa świadczone nam nad miarę, Chrystus Pan bowiem mówi: *Ja znam owce moje i znają mię moje* [11]). Ta znajomość nie może być inaczej ugruntowana w sercach owieczek, tylko przez wytrwanie, czyli dochowanie wierności Chrystusowi. Wierność zaś ta zależy na zjednoczeniu woli pasterza z wolą owieczek, stąd Bernard święty namawiając wszystkich do tego, mówi: Mam tylko dwie rzeczy drobne i owszem najdrobniejsze: ciało i duszę, albo raczej jedną drobną rzecz, to jest, wolę moją, czyż nie dam jej na wolę Tego, który tak jest wielki? który całym sobą mnie wszystkiego odkupił? inaczej, jeżeli ją zatrzymam, jakiem czołem, jakiemi oczyma, jakim umysłem pójdę do wieczności miłosierdzia Boga naszego? A Chryzostom św. o Pawle apostole, który codziennie wierność swoją w nieprzerwanych pracach ofiarował Bogu, mówi: Abel ofiarował Bogu i pierworodnych trzody stąd chwalony bywa, ale jakoż Paweł św. na większą sobie nie zasłużył chwałę, który nie owce, nie woły, ale siebie samego przez wszystkie trudności i prace w zyskaniu całego Chrystusowi świata ofiarował? o, jakaż i od nas wierność Pasterzowi Najwyższemu dochowana być powinna!

Lecz owego nadewszystko posłuszeństwa czyliż nie wymagają po nas wszystkie świadczone dobrodziejstwa Chrystusowe? jakie On podjął prace i przykrości, jaki krzyż i umartwienie, jakie wzgardy i zelżywości w szukaniu owieczek swoich, to jest, dusz naszych najukochańszych sobie, i znowuż tak wynalezione ginąćby miały, jak gdyby odkupione nie były wiecznie w swojem nieposłuszeństwie? Gdyby owa owieczka, ulubiona Chrystusowi, na

---

[10]) Prov. XXIII, 26. [11]) Joan. X, 14.

ramionach Pasterza swego najmilszego dźwigana, przyniesiona do owczarni była przed męką Chrystusową—nie byłoby to tak straszną niewdzięcznością, gdyby od Niego oddaliła się; lecz gdy ciężar krzyżowy poniósł na górę Kalwaryi Chrystus P., i gdyby już po zjednoczeniu i zgromadzeniu swojem do innych owieczek znowu odstąpić kiedy miała prawa i przykazania Chrystusowego, wtedy jak wielką i nad całe piekło nieznośniejszą zadałaby znowu Zbawicielowi swemu ranę, a sobie zgubę wieczną! „Własna wola działa źle z siebie, nie trzymając się woli Najwyższego Prawodawcy, mówi Bernard św., znieważa majestat Boga, chciałaby bowiem, żeby Bóg złości jej nie karał, ale to być nie może, piekło bowiem stworzone jest dla nieposłuszeństwa. Niech ustanie własna wola, mówi tenże, a piekła nie będzie“.

Jużże więc rozsądziliście się z sobą i z Chrystusem P., najmilsi! mógłże Chrystus P. więcej uczynić nad to, co uczynił winnicy swojej jako Pasterz najukochańszy owieczkom swoim? I wy obowiązek wdzięczności, wierności i posłuszeństwa czy wypełniacie Pasterzowi swemu? Kochacież Go tą miłością, której żąda po was? Słuchacież Go w tem rozkazaniu? zachowujecież prawo Jego i naukę Jego, tak, aby was z pastwy śmierci i zguby wyprowadził na paszę Ojca wiecznego? jako był obiecał przez Ezechiela proroka: *Oto ja sam będę szukał owiec moich, i nawiedzę je. Na pastwiskach najobfitszych paść je będę. Co było zginęło, szukać będę, i co się było oderwało, przywiodę, co było połamano, pozwiązuję, co było chore, zmocnię* [12]). To wszystko sprawdził i ziścił Chrystus Pan. Lecz co do was, najmilsi, idźcież za głosem Pasterza swego! rozsądźcie się teraz, póki sądy miłosierdzia, oskarżcie się póki, nakłaniając z krzyża głowę—słucha. Wyznajcież winę w rozrzewnionych żalach, a w miłosierdziu wiszącego Zbawiciela znajdziecie utraconą niewinność razem i zgubione zbawienie. Amen.

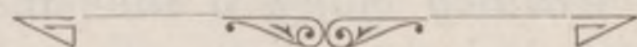
---

[12]) Ezech. XXXIV, 11, 14, 16.

Kazanie Pasyjne

Szóste.

Oblubieniec najukochańszy.



Treść. Wstęp. Wiele pobudek skłania do rozsądzenia się z Panem Jezusem, a każda pobudka okazuje przedziwną miłość Oblubieńca dusz naszych. I) Chrystus Pan jako Oblubieniec dusz naszych czy mógł więcej uczynić nad to, co uczynił? I) Dusza chrześcianina, Krwią Oblubieńca swego odkupiona, czy nie powinna być Mu wdzięczną, wierną i posłuszną?

I. Przedziwna w obraniu dusz naszych okazuje się dobroć Oblubieńca, który nas sobie poślubił w sprawiedliwości, w sądzie, miłosierdziu i wierze. Wybrał od wieków i poślubił od wieków do *łaski odkupienia* i chwały — a posag w ranach swych zapisał — przedziwnej więc ceny jest dusza nasza. Dzień godów naszych był we Wcieleniu się Syna Bożego, a dopełnił w miłości na Krzyżu — dzień godów każdego z nas w szczególe — dzień Chrztu; osobliwe łaski — tyle uczynił — rozsądźcie.

II. Takiemu Oblubieńcowi jakaż należy się miłość, wierność i posłuszeństwo? Dusza otrzymała szczęśliwość i chwałę — zaślubiny z Chrystusem; łaska ta wszystko na świecie przewyższa. Dusza dochowująca przymierze wierności Oblubieńcowi odnosi tryumf i radość tu już na ziemi i na wieki. Osądźmy się z tych darów, odnówmy przymierze — uczyńmy pokutę w żalu i przedsiewzięciu...

A tak teraz... rozsądźcie między mną a winnicą moją. Co jest, com więcej miał uczynić winnicy mojej, a nie uczyniłem jej?
Izai. V, 3. 4.

Im więcej razy powtarzam założone Izaiasza słowa, tem w nich więcej widzę pobudek do rozsądzenia się z Chrystusem Panem. I każde w nich zawarte słowo, nową i osobliwszą sercu naszemu otwiera uwagę. I tak, w tem słowie: *teraz*, obwieszcza nam, iż to tylko póki sądy jedynej dobroci Boga trwają, rozsądzać się z Nim mamy, bo potem nie będzie czasu; więc *teraz* zachodzi konieczna, nieuchronna i pilna potrzeba duszy. W słowie tem: *rozsądźcie*, głoszą nam, iż Bóg zdaje nam wła-

dzę sądu *) swego i oddaje niejako w ręce nasze miecz sprawiedliwości do uznania żywej prawdy przy dwóch światłach: rozumu i wiary. W słowie tem: *między mną* znaczy, że lubo w tem Jego jest sprawa, Jego rzecz, Jego powaga, Jego urząd; przecież sam siebie pod sąd nasz oddaje. W słowie *winnicą moją* daje wiedzieć, iż to z ludem Jego wybranym, który niby winne latorośle posadził sobie, ażeby w czasie owoc zbierał. *Co jest, com więcej miał uczynić winnicy mojej, a nie uczyniłem jej?* Tu już objawia się nieskończona dobroć Boga ze wszystkiemi dobrodziejstwy swemi, które tylko świadczył narodowi swemu: już, jako Król najłaskawszy, już, jako Ojciec najukochańszy, już, jako Pasterz najczujniejszy, o czem dotąd mówiłem, już, jako Oblubieniec najmilszy, już, jako Sługa najwierniejszy; o czem mamże jeszcze mówić, ażeby już wreszcie osądzili poddani Króla, synowie Ojca, uczniowie Nauczyciela, chorzy Lekarza, owieczki Pasterza, oblubieńcy Oblubieńca, słudzy Pana? Czyli mógł co więcej uczynić winnicy swojej nad to, co uczynił? O, zbytku miłości Boga!

Bóg — ludziom, — Najświętszy — grzesznikom, — Stwórca tak się stworzeniu swemu poddaje! Zawołać prawdziwie przychodzi: O, dziwy sądu razem i miłosierdzia Boskiego! O, sądy dziwnego miłosierdzia! o, miłosierdzie przedziwnych sądów!

Teraz więc *rozsądźcie między mną a winnicą moją. Co jest, com więcej miał uczynić winnicy mojej, a nie uczyniłem jej?* Lecz dziś na rozsądzenie nasze zdaje się Chrystus Pan, jako Oblubieniec dusz naszych najukochańszy, abyśmy znowu dwie zbawienne przedsięwzięli uwagi; takie naprzykład:

Chrystus Pan, jako Oblubieniec najukochańszy, czy mógł co więcej uczynić oblubienicy swojej nad to, co uczynił? Sądźcie w pierwszej uwadze.

Dusza chrześcianina, jako Krwią Oblubieńca swego odkupiona, czyli nie powinnna być Chrystusowi wdzięczną, wierną i posłuszną? Sądźcie, najmilsi bracia, w drugiej uwadze!

Miłość Oblubieńca, pociąga nas do miłości, lecz dowody dobroci Jego nakazują wdzięczność, miejmyż ją ku pożytkowi dusz naszych, a utajonemu w Najświętszym Sakramencie Bogu na chwałę. *Zdrowaś Marya.*

*) W oryg. *sęstwa*.

Część pierwsza.

1. Jak wielka dobroć ta, w której Oblubieńcem dusz naszych obrał się Zbawiciel, któż się nie przekona ze słów Ozeasza proroka: *Poślubię cię sobie na wieki, a poślubię cię sobie w sprawiedliwości, i sądzie, i miłosierdziu, i litościach, i poślubię cię sobie w wierze i poznasz, żem Ja Pan* [1]. Ile że na tych słów gruncie zasadzając św. Jan Chryzostom mówi: Dusza wiernego człowieka jest oblubienicą Chrystusową, niesprawiedliwego zaś nierządnicą. Chcąc więc dojść miłości Oblubieńca ku duszom naszym, dzielmy myśli już na to: co czynił od wieków Jednorodzony Syn Boski, starając się o duszę naszą, aby ją sobie zaślubił; już na to: jaki jej posag zapisał wiecznem go warując prawem, już na to: co jej wyświadczył w dzień weselnego ślubu, — a tak z wszystkich tych otwartej miłości łask i dobrodziejstw — wy sądzić macie: czyli nam mógł więcej nad to uczynić, co uczynił Chrystus? Że Chrystus Pan chciał nas od wieków sobie zaślubić, już dobrze wiemy, najmilsi, gdy nas zaraz od wieków wybrał: to do łaski, to do odkupienia, to do chwały. Do łaski, którą nam obiecał, do odkupienia, którem nas z niewoli czarta wyzwolić umyślił, do chwały, którą nam sam w sobie na wieki zgotował.

Wezwanie do łaski tak było wielkie i szczęśliwe dla duszy, że nad nie, aby P. Bóg co wyższego wynaleźć mógł, trudno sobie przedstawić. Bo czyliż to nie osobliwsze duszy uwieńczenie, że zostaje w tak wysokiej u Boga pamięci, a bez wszelkich zasług w takiej jest miłości, która początek swój wzięła w gniewie i grzechu: przedtem na niewolę skazana—a teraz przeznaczona do błogosławieństwa. O szczęśliwości, któż cię obejmie: z śmierci do życia, z nienawiści do kochania, ze zguby do pamięci, — jakżeś łatwo przeszła!... Miłością wieczną Bóg umiłował duszę i bez końca ją miłuje! Dusza, przez łaskę samą, bez wszelkiego ze strony naszej trudu wybraną jest oblubienicą, jako upewnia nas Paweł św.: *Wybrał nas Bóg przed założeniem świata, abyśmy byli świętymi*

[1] Ozc. II, 19.

i niepokalanymi przed oczyma Jego w miłości [2]). O, co to za łaska! Ja nie wiem, aby kto komu co podobnego wyświadczył!...

Wezwanie zaś do odkupienia jakże było szacowne, i wielkie dobrodziejstwo jakie Pan Bóg uczynił stworzeniu swemu! Ach, czyliż to nie szczególniejsza miłość! synów wiecznej niewoli przyprowadzić do wolności, osądzonych na więzienie przyjąć na łono miłosierdzia; poddanych czartowskich zamienić w książęta i królów wiecznej szczęśliwości? a jeszcze wtenczas, kiedy ze strony swej żadnego do uleczenia się nie mieli sposobu? a przecie to uczynił Zbawiciel podług świadectwa Pawła św.: *Gdyśmy byli nieprzyjaciołmi, jesteśmy pojednani z Bogiem przez śmierć Syna Jego* [3]). Ta więc w pierwszych wyrokach przedwiecznej mądrości Boskiej nam uczyniona łaska, alboż nie jest szczególniejszym dowodem starania się o dusze nasze Oblubieńca niebieskiego?

Jeszcze i do chwały wezwanie, o, jak nader od wieków było uwielbiającem dusze nasze tak dalece, że nam Bóg większego błogosławieństwa dać już nie miał. Bo czyliż to nie bogata korona nasza, którą nam sam w sobie Bóg obiecał, jako przyrzekł Abrahamowi: *Jam jest obrońcą twoim i zapłatą twą zbytnie wielką* [4]). Bogata, zaprawdę, i to w szczęściu, jeszcze bowiem żadna od nas nie była położona zasługa, a już wezwał nas do nagrody z szczególnej łaski swej, którą nas wybrał i ukochał; i to w takiej cenie, jeszcze bowiem żadnej od nas w zawdzięczeniu sobie nie miał miłości, a już nam tak drogo, bo sobą samym tę okupił koronę; i to w takiej ofierze, jeszcze bowiem, jako dzień przed wschodem słońca, w ciemnościach nocnych, do czasu kiedyś przyszłego zawieszeni byliśmy, a już przedwieczna Syna Boskiego miłość, słońce Ojca swego, w zbytku dobroci, na uwieńczenie nasze ofiarowała się sama w słowach Ducha św. przez Izaiasza proroka: *Owo ja, poślij mię* [5]). To tedy jest wybranie nasze od wieków i wezwanie do łaski, którą nam obiecał; do odkupienia, którem nas z niewoli wyzwolił; do chwały, którą nam

---

[2]) Efez. I, 4. [3]) Rzym. V, 10. [4]) Gen. XV, 1.
[5]) Izai. VI, 8.

sam w sobie od wieków nagotował i na wieki, — czyliż nie pokazuje usilnego starania o dusze nasze, aby je mógł sobie wiecznie zaślubić w sprawiedliwości i sądzie, w miłosierdziu i litościach, w wierze i miłości, to przecie uczynił nam Zbawiciel, a zatem mógłże nam większe jeszcze uczynić dobrodziejstwo?

2. Lecz gdy wejrzycie dalej, jaki duszom naszym ten niebieski Oblubieniec posag zapisał i zapisany jak wiecznem obwarował prawem, któż to zważając, nie uzna dobroci? przejrzyjcie, proszę, Księgi Starego i Nowego Testamentu, a na każdej karcie doczytacie się to o szczęśliwości w dziedzictwie wiecznem, to o pełności rozkoszy w chwale niebieskiej. Albo słuchajmy, jak mówi Izaiasz: *tedy oglądasz i opływać będziesz: zadziwi się i rozszerzy się serce twoje* [5]).

Albo spojrzyjmy tylko na samego Oblubieńca naszego na krzyżu wiszącego, a zaraz ten posag w ranach Jego najśw. zapisany znajdziemy z przyrzeczeniem niechybnej pewności królestwa swego dla każdej duszy ludzkiej. Wszakże sam On się przez wspomnionego oświadczył Proroka: *Oto na rękach moich napisałem cię* [6]).

Ale co jest przebóg dusza nasza, że dla niej Bóg tak ze wszystkimi wynurza się dostatkami, i na całem królestwie swojem, jak jest tylko szerokie, jak długie, jak wieczne zapisuje posag? Czyliż godna jest tego dusza nasza i z jakiej cnoty? czyli ozdobna i z jakiej urody? czyli zalecona i z jakich przymiotów? Ach! niech raczej milczę o tem, niech nie rzucam rumieńca *) wstydu na twarze wasze, niech nie wynurzam obrzydliwości gorszej nad całe piekło! Wzdyć to jeżeli godność jej widzieć chcecie przed odkupieniem, godna była ale tylko piekła za wszystkie swe występki. Jeżeli ozdobę pragniecie oglądać? podobna dla zbrodni swoich w szpetności i trądach grzechowych samemu czartu. Jeżeli zalecenia radzibyście posłuchać? oto w przymiotach pełnych złości i nienawiści Boga ledwie nie gorsza od Lucyfera. A czy nie tak jest? sądźcie!...

---

[5]) Izai. LX, 5. [6]) Izai. XLIX, 16, *) W oryg. *farb.*

Wszakże za to dusza nasza utraciła niebo, za to na wieczne skazana więzienie, za to Boga nigdy widzieć nie miała, tak jako i czarci przeklęci. Teraz, teraz osądźcie. Gdy Bóg tak obrzydłą w oczachswoich duszę naszą, bez żadnych zasług, bo do nich niepodobną była, do takiej czci i błogosławieństwa wyniósł, wyniósłszy, oczyścił i za oblubienicę wybrał sobie, obrawszy całe królestwo swoje za posag i dziedzictwo zapisał, i jeszcze Krwią swoją na krzyżu wylaną zatwierdził, umocnił i ugruntował na wieki! Mógłże co więcej nad to uczynić? Sądźcie sami...

3. Ja już uroczystość dnia samego ślubu, samych godów niejako małżeńskich na pamięć przywołuję. Ach! z jakiem ten odprawił się szczęściem wszystkich dusz ludzkich! przywiedźcie jeno pamięci waszej owego Oblubieńca jak najpiękniej, jak najbogaciej, jak najprzystojniej ubranego, a jeszcze Króla nad królmi, Pana nad pany, Boga w istocie swojej. Przypomnijcie Go sobie w słowach Dawida: *Pan wynijdzie jako oblubieniec z komory swojej* [7]). Przywiedźcie z innej strony oblubienicę Jego, duszę naszą, przybraną w szaty nieoszacowane drogiego okupu męki i śmierci Jego. Patrzcie na nią, nie już jak na służebnicę, ale jak na złotej wolności panią; nie jak na monarchinią, nie jak na światową damę, ale jak na boginią niebieską. Wszakże dla tej piękności duszy, cieszy się Izaiasz prorok mówiąc w osobie tak uszczęśliwionej duszy: *rozraduje się dusza moja w Bogu moim, iż mię oblókł w szaty zbawienia i ubiorem sprawiedliwości odział mię jako oblubieńca ozdobionego koroną i jako oblubienicę ubraną klejnotami jej* [8]).

Tu zaś czy nie pytacie, kiedy był ten dzień godów naszych z Chrystusem? Oto ile się tycze powszechności natury naszej, z którą to zaślubił się w żywocie najdroższej Maryi Matki swej, biorąc naturę naszą. Dopełnił zaś miłości na krzyżu w męce i śmierci swojej, stąd nazwany od Ducha św. Oblubieńcem: *Oblubieńcem krwi Tyś mi jest* [9]) w pieniach zaś Salomonowych: Oblubieńcem ukoronowanym: *Wynijdźcie a oglądajcie córki Syońskie króla Salomona* to jest Jezusa *w koronie, którą Go ukoronowała Matka Jego,* Synagoga *w dzień zrękowin Jego, i w dzień wesela*

---

[7]) Joel. II, 16. [8]) Izai. LXI, 10. [9]) Wyjść. IV, 25.

Serca Jego [10]) Wtenczas całą naturę naszą sobie zaślubił i Kościół swój, to jest, zgromadzenie wszystkich wiernych, wieczną sobie uczynil Oblubienicą.

Dzień zaś ślubu każdego człowieka w szczególe jest dzień Chrztu św., w którym odrzekamy się czarta, a Chrystusowi Panu ślubujemy wiecznie dochować wierności, wdzięczności i posłuszeństwa. Wtenczas to Oblubieniec nasz wszystkie męki swej skarby wlewa w nas obfitością darów swoich, nimi napełnia duszę i koroną chwały swojej uwieńcza ją. Z tych tedy wszystkich tak wielkich, tak osobliwszych i nad wszystko pojęcie przedziwnych dobrodziejstw Chrystusowych, które jako Oblubieniec duszom naszym wyświadczył, cóżeście rozsądzili? Mógłże więcej nad to uczynić? Wszak od Niego mamy wszystko, ile więc od nas Jemu się należy, sądźmy dalej w drugiej uwadze.

Część druga.

Gdybyśmy nawet nie stawiali pytań o wdzięczności, wierności i posłuszeństwie, któż nie widzi, jakim prawa i przysięgi obowiązkiem winna jest oblubienica doczesna dochować oblubieńcowi swemu nieskażonej ni też rozdwojonej miłości, wierności i posłuszeństwa, w niedotrzymaniu czego, utraca łaskę Boga, życie wieczne i szczęśliwe owo błogosławieństwo. Ach! jeżeli tak ścisły obowiązek do czasu tylko sobie ślubujących, jakaż dopiero być ma i powinna owa na całą wieczność poprzysiężona Chrystusowi obietnica? Uważcie tylko, jaka w tem małżeństwie duszy szczęśliwość i chwała, a w rozerwaniu jego jaka zguba i strata. Uważcie, jaka po skończonem życiu w swych ślubach wiernie dochowanych umierającej duszy radość, a jaka w niedochowanych boleść i rozpacz! Uważcie, jaka po wejściu do królestwa niebieskiego owej oblubienicy nagroda i korona, a w niedotrzymaniu za życia onych powinności jaka kara, zemsta i przekleństwo! Ach! równie wielkie jak potrzebne są te uwagi.

1. Jeżeli uważamy, jaka w tych zaślubinach duszy naszej z Oblubieńcem wiecznym szczęśliwość i chwała—to żadna jej nie

---

[10]) Pieśń III, 11.

wyrówna, bo Oblubieniec w sercu mieszka swej oblubienicy, już jako Król na tronie swoim, w którem panuje, mając wieczność swoją, już jako Ojciec w przybytku swoim, mając miłość swoją, już jako Najwyższy Kapłan na ołtarzu swoim, mając ofiarę swoją, tak, iż najszacowniejsza ozdoba ołtarzów, kościołów i tronów tak Go radować nie może, jako owa dusza. zachowująca obowiązek wdzięczności Odkupicielowi swemu, te są słowa Chryzostoma św.

Ta bowiem w piękności, w ozdobie, w szacunku wszystko tak przewyższa, że z jedną oblubienicą Chrystusową cały świat porównać się nie może, mówi Bernard święty. Rozerwanie zaś tego zaślubienia, jest szczęścia duszy utratą ciężką i zgubną! Oto natychmiast staje się brzydką czarta przeklętego nierządnicą, krzywoprzysiężnicą Boga, nieprzyjaciołką wieczną całej Trójcy Przenajświętszej, z cnót i łask odartą i obnażoną, w wierze umarłą, w nadziejach i obietnicach oszukaną. I tyle wiecznie utraca, że i wypowiedzieć trudno, mówi Chryzostom św. Jednej duszy zguba, taką ma szkodę, że jej żaden rozum oszacować nie może. O nieszczęśliwości! jeżeli przez niewdzięczność rozrywamy uczynione z Nim przymierze.

2. Lecz uważmy, jaki w swych ślubach wiernie dochowanych umierającej duszy tryumf i radość? Oto większy niż Króla po otrzymanem zwycięstwie, albo mocarza po zdobytej fortecy, albo żeglarza po nawałnościach morskich szczęśliwie stawającego u portu, albo więźnia odbitego z okowów. Większa, mówię, radość i tryumf bez porównania, że z niebezpieczeństwa na pewność, z pośród toni na ląd, z śmierci do życia przechodzi. Jej bowiem śmierć bogata jest w cnotach, liczna w mnóstwie przytomnych aniołów, szczęśliwa z obecności samego Oblubieńca niebieskiego wzywającego ją na gody wieczne.

Acz jak wielki tryumf w niewypowiedzianycb dosyć radościach odprawiają wierne oblubienice, tak owe nierządnice w niedotrzymaniu ślubów poprzysiężonych Chrystusowi Panu po skończonem życiu boleść swą i nieznośną rozpacz zaczynają. Kiedy podniosą oczy w górę, widzą zamkniętą niebieską bramę. Kołaczą i wołają: Panie, Panie otwórz nam! I słyszą głos Oblu-

bieńca na odpowiedź sobie—lecz ach! jak nieprzyjemny! *Zaprawdę mówię wam: nie znam was!* [11]). Spojrzą na dół—otwarte piekło, wybucha pożerający ogień aby pochłonąć na wieki. Ach! wśród boleści z utraty nieba serce rozdziera się i kraje. O, jaka rozpacz!

3. Tu już gdy przydamy, jaka po wejściu do królestwa niebieskiego owej oblubienicy korona i nagroda, to już i rozum ustanie i myśl nie obejmie, co Bóg zgotował kochającym Go. Taką bowiem odbiera zapłatę, jaka była przy zaślubinach zapisana, Krwią Oblubieńca stwierdzona i ugruntowana. Tu korona bez ceny, tu niebo—życiem, raj—pociechą, Bóg—uwieńczeniem wiecznem bez odmiany. Tu co widzi, co pomyśli, co zechce, wszystko jedyną serca pociechą dla owej ukoronowanej w niebie oblubienicy. Ach! co za szczęśliwość! Owej zaś nierządnicy czarta, jaka za niedotrzymanie wierności Oblubieńcowi swemu strata, trudno i określić! Piekło udręczeniem, ogień życiem, przekleństwo śmiercią, rozpacz nieśmiertelnością, czarci przyjaciołmi, Bóg nieprzyjacielem, robak sumienia dokuczeniem, wieczność pokutą, niewidzenie Oblubieńca swego wieczną karą. Ach! cóż być może więcej straszliwszego?

Rozsądźcie teraz, czy dusze wasze były dotąd lub są oblubienicami Chrystusowemi? Czyli tylko nierządnicami czarta? Jeżeli nierządnicą czarta dusza jest nasza ach! teraz, teraz w własnem sumieniu naszem wyprowadźmy ścisłe sądy, oskarżmy się przed Chrystusem jako Oblubieńcem, póki się da przeprosić. Osądźmy się godnymi ukarań wiecznych, odnówmy przysięgę wdzięczności, wierności i posłuszeństwa. Poprawmy obyczaje ladajakie, wydobywajmy się ze starych przyzwyczajeń, słowem czyńmy pokutę a pokutę z serca pochodzącą, pokutę w rozrzewnionych żalach, pokutę w skrusze i przedsięwzięciu. Wołajmy pokornie z jawnogrzesznikiem, wstydząc się wiarołomstwa naszego: Boże bądź nam miłościw! Amen.

---

[11]) Mat, XXV, 12.

SERYA TRZECIA.

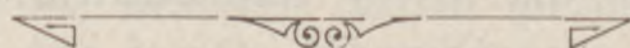
KAZAŃ PASYJNYCH

O śmierci nieuniknionej, obraz śmierci sprawiedliwego i obraz śmierci grzesznika, o nieśmiertelności duszy naszej.

Kazanie Pasyjne

Pierwsze.

Męka Chrystusa Pana jest pobudką do wdzięczności i do naśladowania.



Treść. Wstęp. Nauka Chrystusa Pana jest naszem prawem; z Jego męki wypływa obowiązek do wdzięczności i do naśladowania. I) Chrystus Pan cierpiał za nas — stąd pobudka do wdzięczności. II) Chrystus Pan cierpiał dla nas — stąd zachęta do naśladowania.

I. Myśmy przestąpili prawo Boskie — a dla naszych występków jest Pan Jezus *zraniony* i *starty*. Po tylu cudach, tylu pracach i tylu trudach dokonanych dla nas, Pan Jezus rozpoczyna swą mękę w Ogrójcu — *Smutna jest dusza moja...* Widzi całą grozę męki, widzi owoc jej znieważony w grzesznikach, w niewiernych, w niewdzięczności. Wciąż na modlitwie trwa — uczeń zdradza, uczniowie opuszczają, Piotr się zapiera, żołnierz policzkuje — straszne widowisko; to dla nas cierpi...

II. Wszystkie chwile męki Chrystusowej są dla nas pobudką do wdzięczności; zdrada w wieczerniku, w Ogrójcu Ofiara męki, cześć Majestatu Bożego znieważona. I my przykładaliśmy się do cierpień Jego, do męki okrutnej — Krew Pana Jezusa dla nas przelana woła o pomstę do nieba... Zachęćmy się do wdzięczności i naśladowania.

Chrystus ucierpiał za nas zostawując wam przykład, abyście naśladowali tropów Jego.
I Petr. II, 21.

Czego Chrystus Pan nauczał — to naszem jest prawem, co Chrystus P. czynił—to naszem jest zbudowaniem, co Chrystus P. cierpiał—to naszym jest i wdzięczności i naśladowania obowiązkiem. Jego nauka oświeca nasz rozum, Jego sprawy zadziwiają nasze umysły, ale Jego cierpienie i Męka wzruszają serca do

rozrzewnionej litości, ożywiają i w najtwardszych duszach słodkie poczucie miłej wdzięczności obowiązków.

Ależ mówić o tej męce*), jest to wspominać najstraszliwszy w całej naturze wypadek; wypadek, któryby nigdy z myśli i serc naszych nie powinien być wydalony, wypadek, któryby wszelkie inne uczucia serc naszych powinien tłumić prócz żalu, politowania i miłości; wypadek, któryby ziemię całą powinien zamienić w padoł płaczu, chrześcian w opuszczone i rozpłakane sieroty, Kościół w smutku i we łzach zatopioną Oblubienicę; świat cały w okropne pełne żalu, boleści i miłości widowisko.

Męka Jezusa Chrystusa, nad którą dziś krótką mamy zatrzymać uwagę, przywodząc nam na pamięć z jednej strony sprawiedliwość Boga, w Synu swym grzechy nasze karzącą, z drugiej strony miłość Syna Boskiego nas swem cierpieniem zastępującą, wspomina nam fundament naszej religii, nadzieję naszego zbawienia, pobudkę naszej miłości, obowiązek naszej wdzięczności. Ale ach! wspomina zaraz przyczynę śmierci Chrystusa P. jedynie z nas wynikającą. Wspomina naszą powinność pokuty, umartwienia i Jego naśladowania w cierpieniu. Wspomina grzechów naszych przez Niego zgładzenie, wspomina nakoniec obowiązek nasz odmiany życia i obyczajów poprawy. Lecz jakiemże wyrażeniem tę okropną historyę mam dziś podać waszej uwadze? Leon św., mając o tem mówić do chrześcian, tę mówienia o męce Pańskiej podał regułę: „Łez i płaczu bardziej tu potrzeba, niżeli słów i mowy“. Jakoż gdyby względem nas, Chrystus Pan był tylko jedynie bliźnim naszym a przytem niewinnym, czyjeż serce z wrodzonej ludzkości nie skłaniałoby się do politowania, widząc Go w ucisku, boleściach i najnędzniejszej śmierci? Cóż dopiero, kiedy to jest Dobrodziej nasz najłaskawszy, Ojciec nasz najukochańszy, Miłośnik dusz naszych najosobliwszy, Bóg dla miłości zbawienia i dla przykładu naszego cierpiący, czyjeż z nas serce nie wzruszy się żalem ku pokucie! Ach! toż tu nie wymowy potrzeba!..

Dziś przynajmniej, pozwólmy sercom naszym na rozrzewnienie nad bolejącym i umierającym Chrystusem, a w dalszym po-

*) Cf. Kaz. pas. pierwsze. Serya druga.

tem przeciągu tego czasu świętego z uwagi śmierci Jego pomówimy o nieuchronnej *potrzebie śmierci naszej, śmierć grzeszników rozróżniając od śmierci sprawiedliwych, zastanowimy się też przy końcu o nieśmiertelności dusz naszych.*

Teraz przystąpmy już w duchu pokuty do zastanowienia się cokolwiek o tem morzu niezbrodzonem boleści i o tym wynalazku niepojętym miłości; wspomnijmy przyczynę tej straszliwej męki, którą sami w sobie znajdujemy, wspomnijmy obowiązki dla nas z tej męki wynikłe, które w sobie znać i znajdować powinniśmy zawsze, a to w tem ułożeniu naprzykład:

Chrystus Pan cierpiał za nas, otóż pobudka do prawdziwej wdzięczności i kazania część pierwsza.

Chrystus Pan cierpiał dla nas, otóż zachęcenie do powinnego naśladowania i kazania część druga.

Terazże się otwórzcie Najświętsze Syna Boskiego rany na skropienie oschłych serc naszych; teraz wydajcie głos do serc naszych na ich skruchę ku pokucie i płaczu; teraz pełna boleści Matko ukrzyżowanego Boga, wnieś za nami szczególniej do Tronu miłosierdzia przyczynę. Ja rzecz całą poświęcam Tobie utajony w Najświętszym Sakramencie Boże! ku chwale Twej.

Zdrowaś Marya.

Część pierwsza.

Uważając mękę Jezusa Chrystusa, widzimy tam nieprzebrane morze boleści, którego obszernością są nasze nieprawości, którego głębokością są nasze złości i grzechy, a gruntem — to nieszczęśliwe morze wstrzymującym — jest Chrystus P. Boleści nam powinne On wycierpiał, karę nam należytą — On poniósł, śmierć na nas ściągnioną — On wytrzymał — nieprawości bowiem nas wszystkich są na Niego włożone. Myśmy przestąpili Boskie prawa, myśmy wzgardzili Boskiem przymierzem, myśmy złamali uczynione z Bogiem umowy — a dla tych naszych przestępstw *zraniony* i *starty* w boleściach jest Chrystus Pan. Myśmy się targnęli zuchwale na ogrom Boskiego tronu, myśmy zdeptali pełne miłości Jego rozkazy, myśmy podnieśli naszą wyniosłość na wzgardę chęci Jego dla nas i woli, a złości te nasze sprowadzi-

ły na niewinnego Jezusa okrutne uciski i męki. Zrzuciliśmy jarzmo słodkiego posłuszeństwa, podnosząc dusze nasze przeciw naszemu Stwórcy.

Otóż Chrystus Pan za nas jest udręczony na duszy, aby nas przywrócił Bogu Ojcu. Targnęliśmy się na Boski honor, otóż Chrystus P. cierpi na sławie, aby nas z Bogiem pojednał. Obróciliśmy ciała nasze na nierząd, zmysłowości i rozkosze, otóż Chrystus Pan jest umęczony na ciele, aby nam zbawienie pozyskał. Abyśmy więc obowiązek wdzięczności uznali, dobrze zastanówmy się nad tem.

1. Po uczynionych przez Chrystusa Pana tak wielu cudach, po zniesionych tylu pracach i trudach, skończywszy opowiadanie nauki i zbawienia, kiedy się zbliżał już moment Jego cierpienia i męki, ustanowiwszy tajemnice ołtarza w wieczerniku, zaleciwszy uczniom modlitwę i czuwanie z Nim, idzie do poblizkiego ogrodu, pada na Oblicze przed Ojcem, podnosi serce w modlitwie, zaczyna smucić się i tęsknić, zaczyna drżeć, omdlewać i lękać się, zaczyna nakoniec płaczliwe przed niebem i ziemią wydawać wołania: *Smętna jest dusza moja aż do śmierci!* [1])

Uderzają nań gwałtowniejsze smutki i omdlenia, powtarza On gorętsze modlitwy do Boga Ojca, widzi w duchu okropność całej swej męki, widzi moc wszelkich boleści, które ma cierpieć. Ale ach, widzi zarazem, jak mały skutek w sercach ludzkich ma ta męka Jego uczynić, a to samo aż pot krwawy poczyna z ciała Jego wysiąkać. Prosi Ojca, aby ten gorzkości kielich oddalił, na wolę się jednak Jego w tem zdaje: *wszakże nie jako ja chcę, ale jako Ty* [2]). Cieszy Go anioł, ale nie odmienia przedwiecznego Ojca wyroku. Tam właśnie wszystkie członki Jego doznawały już właśnie tych boleści, które nastąpić miały, ale co najboleśniejsza, miał tam przed oczyma najświętszy Jezus wszystkich grzeszników, którym się miały te Jego męki na większą zgubę i ruinę obrócić.

Obrzydliwości pogaństwa, niewierności żydowstwa, ale co najstraszliwsza, bezbożność chrześciaństwa najbardziej dręczy-

[1]) Mat. XXVI, 38. [2]) Ibid. 39.

ła duszę Jego najświętszą. I my byliśmy natenczas w myśli Jego, widział On nasze niewierności, bolał na nasze przestępstwa, omdlewał na nasze złości, pobudzajcież się o, serca ludzkie, do wdzięczności za to co dla nas Chrystus Pan cierpi na duszy i co cierpi na sławie.

2. Powraca raz i drugi z modlitwy do uczniów, znajduje ich nieczułych i śpiących, przestrzega o blizkiem swojem pojmaniu. Wchodzi zgraja łotrów żydowskich, zdradza Chrystusa Pana własny uczeń za zapłatę trzydziestu srebrników, wydaje Go Judasz pocałowaniem. Uciekają uczniowie bojaźnią przejęci, chwytają zbrojni Chrystusa Pana, zarzucają łańcuch na najświętszą szyję, wiążą powrozami i krępują, biją z szyderstwem, korona cierniowa na pośmiech na głowę wtłoczona, płaszczem nikczemnym dla igraszki odziany, trzcina w ręce związane włożona, poklękują przed Nim, naigrawają się z Niego i do Anasza wiodą jako złoczyńcę najzłośliwszego.

Tam się Go Piotr zapiera, niezbożny żołnierz policzkuje, świętokradzki arcykapłan znieważa i do drugiego odsyła; tam zniewagi i policzkowania, zawiązanie oczu, bicia okrutne w Twarz i plwania rozpustnego gminu. „Ach, Synu Boski! do czegóż Cię miłość dla nas przywodzi! związany jak złoczyńca, sądzony jak zbrodzień, policzkowany jako bluźnierca, potępiony jako łotr, zabity jako człowiek. Ach! Panie, jam jest zniewagi Twojej przyczyną, jam jest Twojej hańby początkiem, wołał Bernard św. Człowiek grzeszy a Bóg za niego cierpi; sługa nierządny i bezbożny, a Pan najukochańszy zniewagę, wstyd i hańbę jego ponosi!“

I owszem, ci grzesznicy to my, podobnej śmierci jesteśmy godni. Te ręce nasze na honor porwały się Boski — niechże je powrozy krępują; te oczy na zakazany owoc spojrzały — niechże światłości nie widzą; ten kark zrzucał jarzmo przykazań Boskich—niechże nań z szyi Boskiej przejdzie ten łańcuch; na twarz bezwstydną, policzki i plwociny; na tę głowę zuchwałą ostry głóg i ciernie; na to ciało rozpustne bicze i krzyż, niech się obrócą. Zgoła niech przyjdzie na tę duszę śmierć okrutna, byle Zbawiciel nasz był wolny od tej męki, nietylko na duszy i na sławie, ale też i na ciele!

3. Lecz inaczej szacuje Bóg nasze zbawienie: trzeba, aby Osoba Boska Bogu zadosyć uczyniła, trzeba, aby nieskończona godność, nieskończoną złość znosiła, więc trzeba, aby Chrystus Pan równie na ciele jak na duszy i sławie cierpiał. Tak się też stało — bo od stopy aż do wierzchu głowy, miejsca w Nim żadnego bez boleści nie było.

O, żałosne i straszne widowisko, widzieć Syna Boskiego umęczonego, sromotnie ubiczowanego. Ciało Jego święte jak skorupa odpadało! O, czyjeż się serce nie wzruszy, myśląc tylko o tem! Cóż dopiero wzniósłszy oczy na obraz ukrzyżowanego Jezusa! Oto po okropnem ubiczowaniu i naigrawaniu skazany na śmierć, niesie krzyż swój na Kalwaryę, tam przybity i na widok światu całemu podniesiony, wisi w niezmiernych boleściach przez trzy godziny, w pragnieniu żółcią i octem pojony. Lotrowi daje niebo, krzyżownikom swym — odpuszczenie; przechodzącym około krzyża — skruchę; Janowi poleca — swą Matkę; Ojcu przedwiecznemu oddaje ducha.

Już siły zupełnie ustają, już krew najświętsza do ostatka wypływa, już twarz najmilsza w śmiertelną się postać obleka, już kona! wtem żołnierz jeszcze włócznią bok Chrystusowi otwiera, resztę krwi z wodą wypuszcza. O, widoku, pełen ku nam miłości! Kogóż do wdzięczności nie wzbudzisz? Wejrzyjmy na rany wiszącego, na krew konającego, na zapłatę odkupującego. Oto Głowa najświętsza skłoniona jest do ucałowania! Oto serce otwarte do naszego ukochania! Oto ręce rozciągnione do przyjęcia nas i przytulenia! oto całe ciało na zbawienie nam ofiarowane! Głowę skłania chcąc mówić do serca naszego, serce otwiera wpuszczając nas do mieszkania bezpiecznego, krew do ostatka wypuszcza dla oczyszczenia naszego. Pobudźmyż się więc do prawdziwej wdzięczności, że za nas to Chrystus Pan *ucierpiał*, ale zaraz pobudźmy się i do powinnego naśladowania, bo dla nas tę mękę Zbawiciel poniósł.

Część druga.

Tę tylko najpotężniejszą pobudkę do cierpienia i do wszelkiej cnoty dawał Piotr św. wiernym, że Chrystus cierpiący zo-

stawił im przykład cierpienia. Ta jedna pobudka zawszeby dla nas być powinna skutecznie mocna, tak z ważności majestatu, że Bóg cierpiąc dał nam wszystkich cnót słodkie przykłady, jako z straszliwości kary, gdyby Krew Syna Boskiego miała być nam przez złość naszą nieużyteczną, a tak i miłość i bojaźń razem do naśladowania przykładów tych pobudzać powinna, które nam są w męce Chrystusowej podane. Przypatrzmyż się uważnie

1. Gdybyśmy mogli nad każdą okolicznością i częścią męki Chrystusowej zastanowić się z uwagą, o, cóżbyśmy tam znaleźli pociechy, zbudowania, i nabożeństwa! Gdy weźmiemy na uwagę obejście się P. Jezusa z zdradzającym Go uczniem, czyjeż się serce nie wzruszy nad tą dobrocią, kiedy On tego nazywa przyjacielem, który przyszedł, aby Go zgubił, temu pozwala się całować, który Go tym znakiem pokoju miał na śmierć wydać; temu z rąk swoich w wieczerniku Ciało i Krew swoją Najświętszą podaje, który tak złośliwe przeciw Niemu knował zamysły. O! nauko godna Boga! Ale o Boże! jakżeś godny naszego naśladowania! Stał przed sądem bezbożnych—i przyczyny śmierci w Nim upatrzyć nie mogli. Stawiono nań fałszywych świadków—i złość sama nic złośliwego zarzucić Mu nie mogła. Zmęczony był aż do zatracenia prawie postaci i oblicza człowieka i w oczach samego Piłata znajdował politowanie nad sobą. O! cudowna świętości Prawodawcy naszego! jakże święta być musi Jego nauka, kiedy tak nieskażone jest Jego życie! *Oto człowiek!* woła do ludu Piłat. Oto człowiek! miejcie litość nad wpółumarłym, a zupełnie niewinnym! Lecz czego złość żydów słuchać nie chciała, nad tem z uwagą zastanówmy się pilnie.

Wznieśmy tylko oczy na obraz ten zbawienia naszego. Oto człowiek, oto jedyna pociecha nasza, jeżeli z liczby uczniów Jego jesteśmy, możemyż kiedy szemrać w uciskach i przykrościach? Obróćmy oczy na Jezusa tak straszliwie na duszy, sławie i na ciele uciśnionego. Jeżeli złość ludzka wyzuła kogo ze sławy, fortuny, godności; jeżeli podejście i chytrość zdradziła nasze nadzieje i szczęście, jeżeli gwałtowność i przemoc wydziera majątek i imię — obróćmy oczy na Jezusa Chrystusa z sławy, zdrowia i z życia wyzutego i szemraćże mamy w porównaniu z naszym uciskiem? Jeżeli potwarze nas czernią i osławiają,

jeżeli powinności wiary nam się przykrzą i gorzkie zdają, jeżeli porywczość naszych namiętności nas trapi i od powinności odwodzi — oto człowiek dla nas umęczony, oto dzieło naszych nieprawości i grzechów! Oto człowiek, który ma być Sędzią naszym straszliwym, którego męka, jako pełna jest ku nam miłości, tak przykład godzien jest naśladowania!

Wejrzyjmy jeszcze okiem wiary i nabożeństwa na umęczonego Chrystusa P.: Człowiecze pyszny! „Oto człowiek“, który swem upokorzeniem, twoją wyniosłość gładzi! Człowiecze łakomy! „Oto człowiek“, który swem wyniszczeniem, twoją chciwość naprawia! Człowiecze nieczysty! „Oto człowiek,“ który swą hańbą i boleścią — twoje wszeteczeństwa oczyszcza! Ach! któż się z nas z rozrzewnionem sercem do ran tego Boga-Człowieka nie rzuci? Ach! tento sam jest człowiek, przed którego Twarzą grzesznicy na sądzie wołać będą: góry i pagórki padnijcie na nas, a od zagniewanego Oblicza Jego zakryjcie nas! bo cóż tym grzesznikom za skutek z męki Chrystusa P. będzie, których teraz ani miłość, ani bojaźń do naśladowania nie wzbudza?

2. Nikt z nas nie jest, ktoby się do męki Syna Boskiego nie przyłożył, bo wszystkich grzechy poniósł On na sobie. I kiedy ja w rozmyślaniu wspominam ów moment, kiedy pospólstwo z kapłanami i książęty przekładali Barabasza nad niewinnego Jezusa, kiedy wołali złośliwymi głosy: „Ukrzyżuj! Ukrzyżuj!“ mój Boże, cóż za rozrzewnienie w sercach naszych powstaćby powinno! Wglądnijmy w nasze sumienia, a zobaczymy, że pełne sprosności i przestępstwa, nie sążto wołania przeciw Synowi Boskiemu? Ach! staliśmy i my w tej straszliwej gromadzie, skazującej na śmierć Chrystusa i wołali: „Ukrzyżuj!“ Stała tam nasza zuchwałość i wołała: Ukrzyżuj pokornego! był tam nasz i niewstyd i rozpusta i wołała: Ukrzyżuj najczystszego! stała tam nasza złość, gniew i zawziętość i wołała: Ukrzyżuj łaskawego! Stały tam wszystkie przestępstwa i złości nasze i wołały: Ukrzyżuj! ukrzyżuj Sprawiedliwego!

Lecz staważ nam też na myśli i to, że przyjdzie ten czas straszliwy, gdzie cichość Jezusa będzie udręczeniem naszej porywczości; gdzie pokora Jezusowa będzie ogniem naszej wyniosłości; gdzie zniewagi Jezusowe będą karą naszej rozwiązłości;

gdzie wstyd i biczowanie Chrystusa Pana stanie pożarem bezwstydów naszych i szpetności.

Wołali żydzi, pragnąc śmierci Jezusa Chrystusa: *Krew Jego na nas i na syny nasze!* [3]) ale spodziewaliż się oni tych skutków, które ta Krew wzgardzona dla nich sprawiła? Ziściły się wszystkie przeklęctwa na ten obrzydły naród, padła ta Krew na ich ołtarze, i wiecznie je Bogu obrzydziła; padła na ich ofiary i wiecznie je pohańbiła; padła na ich świątynie i pogaństwu je poddała; padła na ich kościół i z gruntu go wywróciła. O, straszne skutki Krwi Jezusowej wzgardzonej!

Padła ta Krew na miasto nieszczęśliwe Jeruzalem i krwią mieszkańców zalała; padła na jego mury i z ziemią je zrównała; padła na niewdzięcznych obywateli i po całym świecie ich rozsypała... O, dziwnie mściwa swej wzgardy Krwi niewinnego Jezusa! Padła ta Krew na ich królestwo i o zgubę je przyprawiła; padła na ich rzeczpospolitą i do szczętu ją zniweczyła! padła na ich kapłanów i w sromotę ich obróciła. „O! sprawiedliwości Boska, nie padajże na nas!“ tak wołał niegdyś Augustyn święty.

O! któżby nam dał, aby te uwagi serca nasze i do wdzięczności i do naśladowania Syna Boskiego wzbudziły. Zbliżmyż się już sercem do tych ran najświętszych; pójdźmy wszyscy do tego źródła dobroci i łaski, tam znajdziemy pokój sumienia, tam grzechów odpuszczenie, tam duszy zbawienie... Amen.

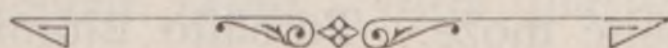
---

[3]) Mat. XXVII, 25.

Kazanie Pasyjne

Drugie.

O niepamięci na śmierć, życie występne gotuje śmierć nieszczęśliwą.



Treść. Wstęp. Na śmierć wszyscy jesteśmy skazani, wszyscy umierać musimy — ale śmierć jest przejściem do nowego życia. Człowiek jest stworzony do osiągnienia Boga. Jednak pragniemy oddalić myśli o śmierci. I) Nie przypuszczając myśli o śmierci odważamy się na wszystko, co nas występnymi czyni. II) Żyjąc występnie sposobimy się do tego, co nam śmierć nieszczęśliwą sprawuje.

I. Wszystko nas sposobi do śmierci. Pamięć na dzień ten powinna zachęcać do życia chrześciańskiego. Dobre życie nie trwoży się śmierci. Pogoda śmierci w rozumieniu chrześciańskiem jest mężne przygotowanie się do ostatniego końca. U Pana Boga nie przemija cnota i zasługa. Nieśmiertelność tylko pobudką do życia pełnego skarbów nieprzemijających.

II. Od życia dobrego — dobra śmierć zależy. Najwięcej nas trwoży śmierć nagła i dlatego Pan Jezus przedstawia śmierć raz jako złodzieja — to znowu jako błyskawicę, jako rybaka, jako potop. Potrzeba *czujności;* wszelka świetność ziemska grobem się kończy. Najwięcej grzesznicy winni lękać się śmierci. Dla sprawiedliwych śmierć jest miłą i pożądaną — dla grzeszników straszną i pełną grozy. Kto nie chce umierać nieprzyjacielem Boga, niech Go teraz kocha. Raz tylko śmierć spotyka — więc czuwać należy, aby śmierć była szczęśliwą. W Bogu pomoc i nadzieja.

Któryż jest człowiek, który żyć będzie, a nie ogląda śmierci?
Psal. LXXXVIII, 49.

Otóż opłakana nietylko życia ludzkiego, ale i wszystkich jego powodzeń niestateczność! Otóż i wszechmocności Boskiej dzielność i naszej potęgi nikczemność! Rodzić się na świat, aby żyć docześnie, umierać, aby żyć wiecznie! Człowiek nie jest stworzony do tego omylnego szczęścia, które naśladowcom swoim świat obiecuje. Wynalazca jestestwa ludzkiego miał insze, daleko wyższe zamysły, stwarzając człowieka z niczego, koniec ten byłby niegodny dobroci i wielmożności Stwórcy. Prawdziwe i trwałe chrześcianina szczęście zawisło, aby nieustannie wzdy-

chał do osiągnienia Boga, przepędziwszy życie w wiernem i statecznem zachowaniu prawa.

Przychodzimy na świat i na nim przez krótki dni przeciąg żyjemy, nie w naszej jest mocy czas życia naszego przedłużyć. Wszystkie momenta, w których oddychamy, wszystkie kroki, które od pierwszego punktu narodzenia naszego czynimy — do grobu nas prowadzą. Ciało ludzkie jest to dom z błota ulepiony, który najmniejszy wicher obalić może. To ciało ułomne, ulepione z ziemi, rozwala się i do pierwszego swego powraca elementu. Życie nasze upływa jak woda, która dąży do centrum swojego. Termin to jest ostatni przemijającego życia tego, a wejście do życia nieśmiertelnego. Niemasz przywileju przeciwko tej nieuchronnej potrzebie. Urodzenie, godność, bogactwa, cokolwiek być może najświetniejszego i najpochlebniejszego w życiu, nic nas uwolnić nie może od wyroku, który na cały rodzaj ludzki wypadł, ani kiedy skasowany być może. Trzeba przestać żyć, bośmy się narodzili a jesteśmy stworzenia podległe i skazane na śmierć od urodzenia naszego. Idziemy nieznacznie do tego terminu, nie możemy wrócić czasu, który upłynął, który utraciliśmy. Dni, nadzieje, szczęście, uciechy nasze przemijają i gubią się w jednym momencie.

Otóż ten jest opłakany stan naszego bytowania krótkiego; podlegać odmianie szczęścia i skróceniu dni swoich. Ta jest wszechmocności Boskiej dzielność: rzecz z niczego wyprowadzić i wyprowadzoną w nic zamienić. Jeden jest na wszystkich napisany dekret: życie kończyć śmiercią — to wypełnił pierwszy w raju stworzony człowiek; tego doświadczyło tyle tysięcy ludzi; to wykonał sam Chrystus Pan, życie swoje sromotną na krzyżu kończąc śmiercią. Tenże sam koniec nas żyjących czeka nieodwołalnie.

Daremnie my obraz śmierci od siebie oddalać usiłujemy, każdy dzień ją do nas przybliża. Młodość w nas gaśnie, lata z pośpiechem ulatują. a my podobni według słów Pisma św. do wód, które płyną do morza, a które nigdy nie wracają się w górę do źródeł swoich. Pomykamy się codzień ku przepaścistej wieczności, w której raz pogrążeni nie powracamy więcej do życia, ani się pokazujemy na ziemi. Zacóż my przecie nietylko

nie bierzemy na uwagę tej myśli o śmierci, ale nawet niczego tak nie unikamy bardziej, jako pamięci o niej; mamy to sobie za jedyny wizerunek i pobudkę próżnego strachu, śmiemy nawet pochlebiać sobie, że ten strach wcale jest przyrodzony i że nic w sobie nie zawiera złego. Ja zaś przeciw temu dwojgu pokażę złe w tem ułożeniu:

Nie przypuszczając myśli o śmierci, ośmielamy się na wszystko, co nas występnymi czyni. Otóż pierwsze złe i pierwsza uwaga.

Żyjąc występnie przysposabiamy się do tego, co nam śmierć nieszczęśliwą sprawuje. Otóż drugie złe i druga uwaga.

Najmilsi bracia! Jakie życie taka i śmierć pospolicie bywa. Żyjmyż z pamięcią na śmierć, abyśmy umierali szczęśliwie. Ty zaś utajony w Najśw. Sakramencie o Boże, przysposabiaj nas do tego swą łaską ku Twojej chwale. *Zdrowaś Marya.*

Część pierwsza.

Każdy moment urywa nam część życia naszego, to nawet wszystko co nas się zdaje utrzymywać, pomaga do naszej zguby: pokarm nam szkodzi, lekarstwa nas osłabiają, ten sam ogień wnętrzny, który nas ożywia, pożera nas i całe życie nasze jest tylko długiem i przykrem konaniem. W takiem więc położeniu, jaka myśl powinna być częstsza w pamięci każdego człowieka, jeżeli nie ta, że mu trzeba umrzeć? Prawda, że wymiar naszych losów nie jest równy. Jednym pozwala Bóg cieszyć się błogosławieństwem wieku podeszłego, drudzy wstrzymani wpośród biegu życia swego, widzą, jako król Ezechiasz, bramy śmierci otworzone dla siebie w wieku dopiero kwitnącym i szukają próżno jak on ostatku dni swoich. Są nakoniec i tacy, których wyrok przedwieczny ledwie co tylko ukaże ziemi, natychmiast i zabiera. Moment wyznaczony każdemu jest tajemnicą, której wiadomość Bóg sobie samemu zachował, możemyż więc żyć bez uwagi na niego, a co większa, możemyż bez pamięci na ten dzień, który jest przep nami ukryty, dobre i chrześciańskie prowadzić życie? Ach! wzdyć to póty człowiek pierwszy był niewinnym, póki mu czart tej myśli nie wybił z głowy, że umrze, stał się zaraz złym, skoro ją

opuścił. Tak jest w samej rzeczy, to zapomnienie o śmierci jest znakiem życia nikczemnego i życia światowego. Dwa to są wielkie niebezpieczeństwa, w które się człowiek podaje unikając myśli o śmierci. Zastanówmyż się nad niemi.

Gdyby śmierć była czemś złem, coby się niekiedy zdarzało, albo czasów pewnych, albo pewnym tylko osobom, albo coby nam było rzeczą obojętną, albo coby nie ciągnęło za sobą dalszych ciężkich okoliczności, możnaby jeszcze wymówić tych, co o niej nie myślą. Ależ śmierć jest złe tak wiadome i pewne, że nietylko wiara nasza, ale nawet zmysły nasze nie dopuszczają nam o niem powątpiewać; złe tak częste, że dzień każdy nowe nam jego podaje widowiska, złe tak powszechnie rozchodzące się, że niemasz żadnego stanu, żadnego kraju, żadnego wieku, któryby był wolny od niego. A to tak nas bliskie i tak się nas trzymające, że jego początki zawieramy w nas samych, w złożeniu ciała naszego i w własnościach naszych uczuć. Złe, tak znaczne, że nic za sobą nie ciągnie tylko wieczność szczęścia lub nieszczęścia. Otóż nie módz ścierpieć samego nawet pomyślenia o złem tak wielkiem z tylu względów, nie módz się odważyć o niem pomyśleć jedynie dlatego, że jego stawienie sobie na myśl jest przykre -- nie jestże to ostatnia nikczemność?

Na dowód tego, uważmy, co to jest męstwo przeciwne nikczemności? Męstwo, jest to cnota, która nas pobudza do rzeczy trudnych, i która nas wspiera przeciw lękaniu się niebezpieczeństw, a zatem przeciw lękaniu się śmierci, która ze wszystkich niebezpieczeństw, mogących nas zatrwożyć, jest najstraszniejszą naturze. Prawdziwie, cokolwiek jest męstwa we wszystkich sercach, we wszystkich stanach ludzi, to wszystko jedynie się miarkuje znajdującą się u nich pogardą śmierci.

Bez tej pogardy śmierci nie jest się zdolnym do niczego znacznego w żadnem przedsięwzięciu życia. A jakoż miałoby się być zdolnym w przedsięwzięciu życia chrześciańskiego?

Ale jaka powinna być pogarda ta, i jak daleko zachodzić? W wielu stanach ludzi, ta pogarda śmierci zasadza się na niemyśleniu o niej, i na zamrużeniu oczu na niebezpieczeństwo i tacy są odważni wojownicy! Lecz w pożyciu prawdziwego

chrześcianina gardzić śmiercią, jest to nic nie ukrywać przed sobą, cokolwiek ona ma strasznego, jest to ściągać wszystkie sprawy życia do tego końca, jest to ćwiczyć się w owej prawdziwej mądrości, której Mojżesz życzył Izraelitom, kiedy mówił: Bógby to dał, żeby poczuli i pojęli swój koniec, ażeby poszli naprzeciw niemu przez mężne przewidzenie.

Idźmyż tedy naprzeciw niemu, pokażmy serce prawdziwie chrześciańskie. Pójdźmy, przypatrzmy się różnym stopniom upokorzenia człowieka rozciągnionego na owem okropnem łóżku, na którem skonał jego rodzic i zeszpeceniu owej twarzy wylękłej, owym oczom zapadłym, owemu ciału niedawno przedtem będącemu celem tylu troskliwości i tylu przymilania, teraz widowiskiem politowania dla jednych, a wstrętu i obrzydliwości dla drugich. Już się go boją, już go opuszczają, już przed nim uciekają. Przypatrzmy mu się potem, złożonemu do grobu, owemu jego zepsowaniu, i rozpadnięciu się, owemu robactwu, owej zgniliźnie, owej zarazie cuchnącej. Przypatrzmy się nakoniec kościom, prochowi, owej bez wszelkiego kształtu ziemi, do której powracamy. Owemu ostatniemu rozkładowi, gdzie się kończy wszystka nasza wyniosłość. Naostatek nie przestawajmy na przypatrywaniu się nędzom wszystkich ludzi, którzy nas poprzedzili, poglądajmy na nie, jako na nasze własne nędze, przypatrujmy się sobie samym na tem łóżku, na tych marach, szukajmy siebie samych w tym popiele.

I cóż, możemyż patrzeć na to wszystko spokojnie? Ach! odwracamy podobno oczy, wzdrygamy się na ten obraz, szukamy w przebiegłości naszej inszych myśli na zgładzenie pamięci na śmierć, zbywa nam na sercu i na męstwie; nie mamy go tyle, żebyśmy mogli znieść proste pokazanie nam naszego stanu śmiertelnego a jakże go mieć będziemy dosyć na zniesienie tej rzeczy ostatecznej? Już się nie dziwuję, że tylu jest chrześcian niewiernych w zachowaniu swych powinności, bo wszędzie nikczemne tylko umysły. Jakto? Nie możemy znieść pamięci wyobrażenia tej śmierci, której poddani jesteśmy powszechnym a nieuchronnym prawom natury: a jakoż będziemy nosić na naszem ciele, na naszych zmysłach krzyż i śmierć Chrystusową, jak nam nakazuje Jego Ewangelia? Nie możemy o tem pomyśleć, że nasze ciało zgnije,

a jakżeż odważamy się umartwiać je, walczyć z niem, nienawidzieć go, poskramiać je postem i pokutą? Nie możemy przyzwyczaić naszej bujnej myśli do upokarzających widoków grobowych, do przezwyciężenia strachu, który nas zdejmuje za spojrzeniem na trupa lub na mary, a jakoż zwyciężymy pychę, rozkosze, chciwość, zbytnie czci pragnienie i tyle innych delikatnych i gwałtownych skłonności, z któremi utarczka jest zwyczajną i nieuchronną chrześcianina sprawą? Napatrzono się cesarzom i wojownikom wpośród tryumfów i koronacyi w czasie których był zwyczaj, że na potłumienie wyniosłości ich szczęścia, przypominano im, że byli podlegli śmierci, bo przed nimi niesiono prochy i kości, znaki zwycięstw śmierci pomieszane ze znakami własnych ich zwycięstw. Widziano mądre narody a bałwochwalskie udające się między mogiły swych przodków ku naradzaniu się w swych sprawach i ku postanowieniu co czynić mieli, właśnie, jak gdyby wzywali śmierci ku swej radzie.

Napatrzeć się można na onych nawet bez wiary i bez prawa wolnomyślnych, pobudzających się do rozpusty przez pamięć na śmierć. Mówią oni: czas jest krótki, życie jest tylko parą, tylko niby iskrą, spieszmy się z naszemi uciechami — bo podobno jutro pomrzemy. Otóż jakkolwiek oni oślepli i zakamienieli przez zatopienie się w rozkoszach, przecież nie są przerażeni tą okropną myślą i owszem znajdują w niej poparcie śmiałości do pobudzenia się na nieprawość. O, jakaż tedy jest nikczemność, jaka słabość chrześcianina, który myśl o śmierci bierze za pobudkę zatrwożenia się i upadku na sercu; nie śmie sobie śmierci stawić przed oczy dla zachęcenia się do cnoty! Tak, tak najmilsi, unikać myśli o śmierci jest oczywistym znakiem życia nikczemnego, niepodobnego do zadośćuczynienia powinnościom wiary i cnoty, — ale tylko jest znakiem życia światowego, przywiązanego do ziemi i do nieprawości.

2. Gdybyśmy byli prawdziwie oderwani od ziemi, czynilibyśmy z cnotą, co więc z nieukontentowania czynią ubodzy i nieszczęśliwi, którzy nie mają nic na ziemi — pragnęlibyśmy wynijść z niej, a przynajmniej bez pomieszania i przykrości myślelibyśmy o śmierci.

Naśladowalibyśmy w tem Abrahama, który z wyraźnego rozkazu Boskiego, odmieniając często kraj wszędzie był obcym. Zachciało mu się nakoniec mieć jakiś kawałek ziemi własnej i kupić sobie pole. Przeto zbiera ludzi znaczniejszych, prosi ich o kupno, zdaje cenę na ich rozsądek, tak dalece, że żadnego targu nie odprawił tak uroczyście jak tego. Ale cóżto było za pole tak szacowne, tak godne owego człowieka, który chwałę swoją w tem zakladał, żeby był nie miał żadnego gruntu? Oto było to pole na wystawienie tam grobu dla siebie i dla swojej rodziny. Rzadkie to oderwanie się od ziemi, mówi z podziwieniem św. Chryzostom, bogacz wcale dostatni nie chce nic posiadać na ziemi tylko grób, wzgląd mając na śmierć. Mocno on głowę sobie nabił tą myślą, że ze wszystkiej obszerności ziemi, nic nie jest jego własnego, tylko miejsce grobu jego, że jego trudy, złoto, srebro w cudze przejdą ręce, że nic mu się nie zostanie, tylko to samo pole, gdzie jego ciało gnić będzie i gdzie jego proch będzie z ziemią zmieszany. Nie przestaje nawet na mocnem wpojeniu sobie w pamięć tej myśli o śmierci, ale ją chce potomstwu swemu zostawić w dziedzictwie i gdy inni rodzice nie sądzą się umierać szczęśliwie, jeżeli dzieciom swoim nie zostawią przez złe lub dobre sposoby nabytych ziem, któreby im jednały wielkie tytuły i służyły ku niepospolitej czci między ludźmi — wierny Abraham nie zostawuje na podział swoim żadnych gruntów tylko swój grób, w którymby każdy obierał swoje miejsce. Takto czynią prawdziwi synowie Izraela, daleko w tem odmienni od synów świata, którzy nie myślą o śmierci tylko dla uniknienia śmierci i którzy zatłumiają w sobie pamięć na nią dla popierania interesów ziemskich z taką gorącością, jak gdyby nieśmiertelnymi byli. Mądrze też powiedział Seneka i właśnie po chrześciańsku: wasze obawianie się i wasze pragnienia, wasze uwagi o śmierci i wasze zapomnienie o śmierci dają zarówno widzieć wasze przylgnienie do ziemi. Zdajecie się, mówi on, śmiertelnymi w waszych zobowiązaniach się, ale nieśmiertelni w waszych pragnieniach; strzeżecie się najmniejszych niebezpieczeństw i cokolwiek może szkodzić waszemu życiu, przykrości, pracy, frasunku, złego powietrza, w tem czujecie się być śmier-

telnymi, ale nieśmiertelnymi w waszej chciwości posiadania jak najwięcej. Rzekłby kto, że macie żyć całe wieki.

Toż samo przytrafia się tym, którzy chcą być ślepi względem swego końca przez przywiązanie się do ziemi, bo niepomni są bynajmniej na to, że ciało, które pokrywa ich kości, musi się kiedyś rozsypać w zgniliznę, dlatego, mówi prorok, że zdrowia i sił zasoby wyrabiają często to ufanie, które ich ubezpiecza na grzech. Ponieważ bynajmniej niepomni są na to, że pożądliwości skracają życie, dlatego całkiem oddają się za pożądliwościami ich serca, to jest, nic nie czynią, tylko co im ich namiętność wskazuje. Ponieważ bynajmniej niepomni są na owo poniżenie, na owe ciemności, na owe niezmienne wyroki, dlatego też zakładają sobie chwałę w swych zbrodniach, z nich się chlubią, one rozgłaszają i z nich przywłaszczają sobie prawo wyniosłego sądzenia zdrowego rozumu i cnoty. Ponieważ niepomni są bynajmniej na ścisły rachunek, który trzeba oddać Bogu po śmierci, dlatego ich niezbożność sięga aż do nieba i powstaje na Boga, ich Pana i Sędziego. Ponieważ nakoniec gardzą niebem, albo też jeżeli na nie spojrzą, to z nieukontentowaniem, dlatego nic nie mają innego przed oczyma tylko doczesne potrzeby, rozrywki i fraszki ziemskie.

Otóż do czego przywodzi niepamięć o końcu życia, bo nie przypuszczając myśli o śmierci, ośmielamy się na życie występne. Ale co najgorsza, żyjąc bez tej myśli i jeszcze występnie, przysposabiamy się do nieszczęśliwej śmierci, to nam jeszcze potrzeba zauważyć, bo to nam pokaże kazania:

Część druga.

Życie i śmierć są to dwie rzeczy tak z sobą połączone, że jedna drugiej szczęśliwy lub nieszczęśliwy podaje koniec. Od życia dobrego, dobra i szczęśliwa, od złego zaś śmierć nieszczęśliwa zawisła. Tych, którzy w życiu nie przypuszczają myśli o śmierci, widzieliśmy już w dwojakim podziale ludzi to jest: nikczemnych i światowych, jakaż więc śmierć ich będzie? Oto ponieważ życie nikczemnych jest złe dla zaniedbania powinności i cnoty, śmierć ich też będzie zła, dla nagłego ich zaskoczenia

i niegotowości. I znowuż ponieważ życie światowych jest złe dla ich przywiązania do dóbr i nierządów ziemskich, śmierć też ich będzie zła dla oderwania ich od tychże dóbr i z nich wyzucia. Dla pierwszych śmierć nagła, dla drugich śmierć gorzka i bolesna będzie. Tak więc od życia dobrego, szczęśliwa śmierć; od życia złego śmierć nieszczęśliwa zależy. Przystosujmyż je do siebie:

1. Nic nas bardziej w godzinę śmierci nie trwoży, jako niespodziane nas zaskoczenie. Dlatego też chciał nam Zbawiciel głęboko w umysł wpoić pamięć na śmierć. Raz ją nam stawia przed oczy jako złodzieja, który schodzi w nocy. Drugi raz jako błyskawicę, która nagle wzrok przeraża i w jednem mgnieniu oka od wschodu przechodzi do zachodu. Gdzieindziej jako rybaka, który łowi ryby na wędkę ukrytą pod przynętą. To znowu jako potop, który za czasów Noego poprzedził wszelką baczność narodu ludzkiego. Gdzieindziej jako ogień, który pożarł obywateli Sodomy wtenczas, kiedy oni jedynie o swoich rozkoszach myśleli. Wszystko się znajduje w Ewangelii dla poparcia tej samej prawdy, że czujność jest koniecznie potrzebna. Wszakżeż: *Czujcież*, mówił Chrystus P., albowiem Syn człowieczy przyjdzie tej godziny, o której nie wiecie, i której nie spodziewacie się.

Jakoż niemasz żadnej świetności okazałej, którąby się nie mogła kończyć ciemnością grobową. Wszak Herod uderzony jest śmiertelną chorobą wpośród bezrozumnych okrzyków ludu swojego. Niemasz żadnego dnia uroczystego, któryby się nie mógł kończyć obchodem żałobnym. Wszak Jezabel zrzucona była tegoż samego dnia z okien pałacu swego, który sobie obrała dla pokazania się z nich ludowi swemu z największem upiększeniem twarzy. Niemasz żadnego bankietu rozkosznego, któryby nie mógł być pokarmem śmierci: wszak Baltazar utracił życie przy stole wytwornym. Niemasz żadnego snu, któryby nie mógł sprowadzić snu wiekuistego: wszak Holofernes, zwycięzca królestw i narodów wpośród wojska uśpiony, traci życie od słabej niewiasty Izraelskiej. Niemasz żadnego nierządu, któryby nie mógł skończyć życia rozpustnego: wszak Zambry szukając rozkoszy w namiotach córek Madyanickich znalazł śmierć sromotną. Słuchajcież tedy, wy mianowicie grzesznicy, którzy przez

nikczemność nie myślicie o śmierci. Gdybyście czasem o niej pomyśleli, obowiązkiem jak przystoi na prawdziwego i wiernego dziecka Bożego, byćby to mogło, żeby was Bóg zabrał podczas tych waszych uwag, ale gdy wy prawie nigdy o niej nie myślicie, jakoż wy ujdziecie niespodzianego śmierci zakończenia? Jest tedy rzecz niewątpliwa, że to nieszczęście na was padnie.

Bo na czemże możemy rozumnie zasadzać nasze bezpieczeństwo i zapomnienie o tym dniu ostatnim? Czy na młodości? aleć sama młodość już jest najpierwszem niebezpieczeństwem życia naszego, bo w którymże wieku są namiętności żywsze jeżeli nie w młodym? gdzie skłonność większa do rozkoszy? gdzie pobudka do pychy? gdzie niewstrzymałość w szukaniu uciech? gdzie chęć do chwały? te zaś namiętności w ciągu dni najpiękniejszych, nie prowadzą w znacznej liczbie młodych do grobu? Oto Adoniasz doszedłby był wieku podeszłego, gdyby nie był lubieżnym. Oto Absalon byłby się zestarzał, gdyby nie był chciwym panowania. Oto syn króla Sychem byłby osiwiał, gdyby się był nie zakochał w Dynie; ale na co ja dawnych sięgam przykładów, nie mamyż świeżych w tym nawet roku? jak wielu młodość równie z pańskiego jak i z pospolitego stanu zawiodła ludzi?

Na czemże się jeszcze ubezpieczamy? to pewnie na trwałości i mocy naszego zdrowia? ale cóż to jest zdrowie najmocniejsze? oto iskierka, którą lada wiatr zgasi. Potrzeba tylko jednego dnia choroby do zepsucia najsilniejszego człowieka, a któż to wie, czy my sami już nie nosimy w sobie zawiązków takiej słabości? My przecie nie myślimy o tem, chyba rzadko, albo gnuśno, lub mało co, możemyż więc uchybić złej śmierci? Przyznajmyż, że śmierć gnuśnych i nikczemnych, śmierć jest zła i niespodziana i dodajmy zaraz: że śmierć światowych jest gorzka i bolesna.

2. Czyniąc różnicę śmierci wiernych od śmierci światowych z podziwieniem zawołał mędrzec Pański: *O śmierci, dobry jest sąd twój człowiekowi niedostatecznemu, człowiekowi spokojnemu, którego drogi we wszystkiem szczęśliwe są. O śmierci, jakaż jest gorzka pamięć o tobie człowiekowi pokój mającemu w dobrach swoich* [1]). Otóż jeżeli samo o niej pomyslenie tak jest straszne, o! co

[1]) Ekkl. XLI, 1—3.

za strach musi ona sprawiać sama przez się, kiedy owa dusza zatopiona w świecie, która czuła, że wesołość na samo stawienie sobie w myśli grobu niknęła, poczuje, że te więzy tak mocne i uprzejme, które ją wiązały do ziemi, rwą się i psują przeciw wszystkim jej pożądaniom; kiedy usłyszy tego Boga czującego zawsze wołającego, jak tam niegdyś u Daniela na owo pyszne drzewo, które ćmiło ziemię: wytnijcie, wytnijcie je, obedrzyjcie gałęzie, obijcie liście, rozproszcie owoce.

Ach! okropne złupienie! okrutne rozłączenie! Człowieka umierającego dwie rzeczy rozdzierają: miłość życia i bojaźń wieczności. Żałosne rozstawanie się: rodzina, dzieci, służący we łzach; kosztowne sprzęty, wspaniałe pomieszkania, tysiączne wygody, przyjemne gry i rozrywki, miłe nadzieje. Wszystko to zostawić, wszystko opuszczać, rzucać mdłemi oczyma po tysiącznych widokach upajających serce, a czuć, że za moment z tylu dostatków nic się nie weźmie tylko prześcieradło i trumnę. *I takli rozłącza gorzka śmierć?* [2]) zawołał król Agag będąc blizkim śmierci. Tak, tak was ona odłącza od waszych namiętności, dusze delikatne i rozkoszne; wyście się cieszyły myśląc sobie, że owe pomieszkania, owe urzędy, owe dostatki były wasze; poznacie, że te dobra nie były wasze, ale światowe, a zatem, że je trzeba światu zostawić; że waszego nic więcej niema, tylko ziemia, ponieważ z niej wyszliście i do niej wam trzeba powrócić według owego wyroku Proroka: *Odejmiesz Panie, ducha ich i ustaną i w proch się swój obrócą* [3]).

Ta tedy jest majętność nasza: ziemia i proch, to jest, co nam pozostanie z tego wszystkiego, co mamy.

3. Ale to nic wszystko dla człowieka umierającego, w świecie przedtem zanurzonego, przypomnienie tego, co przeminęło i widok obecnej chwili, jeszczeby on był szczęśliwym, gdyby się na tem kończyły jego myśli. Ale wieczność, o której myśleć poczyna, ta wprawia w trwogę i rozpacz; ta wieczność, ta kraina ciemności do której on ma wnijść sam jeden, nie mając innego towarzysza jak własne sumienie, z którego musi się rachować Sędziemu Bogu,

---

[2]) I Król. XV, 32. [3]) Ps. CIII, 29.

ła go najmocniej trapi, bo nie wie losu, na który padnie. Tak umierają ci, którzy w życiu zapominają o śmierci! Miara śmierci zawisła od życia — jak kto żyje, tak też umiera. Jeżeli kto żyje dla ziemi, daleki od Sakramentów śś., bez nich też i skona. Żyje kto bez Boga, żyje kto w grzechu — w grzechu też umrze, bo zwykle od śmierci do piekła krok prosty.

Ach, słuchajmyż przestrogi Ducha świętego: *Czyń mężnie, a zmacniaj się i działaj: nie bój się, i nie lękaj, bo Pan Bóg z tobą będzie; i nie opuści cię, ani ostawi, aż dokonasz wszystkiej roboty służby domu Pańskiego*[4]). Właśnie jak gdyby powiedział: kto nie chce umierać nieprzyjacielem Bożym—niechże Go kocha teraz: kto sobie nie życzy, żeby go w zawziętości z nieprzyjacielem śmierć nie umorzyła nagła, niechże mu odpuści teraz i z nim się pojedna; kto chce, żeby łzy sierot, sług, dłużników, pokrzywdzonych nie uciążały zgonu jego i nie ścigały go ze skargami na sąd Boży po śmierci—niechże im teraz płaci, nagradza, zaspokaja; kto nie chce, aby go na grzechu śmierć pojmała—niechże zaprzestanie grzeszyć. Zgoła to czyńmy wszyscy, cobyśmy radzi czynili w godzinę śmierci. Czuwajmyż, bądźmy gotowi, bo nie wiemy dnia ani godziny. Nie dufajmy czasowi, bo ten upływa. Nie wierzmy zdrowiu, bo ono jako śnieg topnieje. Nie dufajmy lekarstwom, bo te często zawodzą. Nie zasadzajmy się na młodości, bo ta jak kwiat usycha. Raz umrzemy, jeżeli zaś źle umrzemy, nie poprawimy już tego złego nigdy.

O Boże, Panie życia i śmierci, oznajmij nam nasz koniec i liczbę dni naszych, która jest, abyśmy wiedzieli, czego nam niedostaje, albo raczej zaleć nas Matce Twojej, abyśmy przy Jej opiece umierali szczęśliwie. Amen.

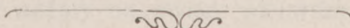
---

[4]) I Par. XXVIII, 20.

Kazanie Pasyjne

Trzecie.

Obraz śmierci grzesznika a śmierci sprawiedliwego.



Treść. Wstęp. Mowa świata a napomnienie Chrystusa Pana. Która rada pewniejsza? co nam wiara święta i własne sumienie wskazuje? Pewność sądu po śmierci niezłomna. O cenie zbawienia: I) najlepiej świadectwo wyda grzesznik konający II) i człowiek sprawiedliwy w Bogu umierający.

I) Życie grzesznika, choćby w szczęściu opływał, jest pełne zgryzot i niepokoju; budzące się sumienie uśpić usiluje — ale napróżno. Straszny obraz przeszłości i przyszłości. Sąd konającego o rzeczach doczesnych jest więcej bezstronny: uciechy i rozkosze a dobre miłosierne czyny jakże odmiennie się przedstawiają? Wszystkie prawa Boże złamane wyrzut ciężki przynoszą — spokój duszy utracony.

II. Sprawiedliwi w poczuciu cnót świętych także się lękają śmierci — ale jest ona i nadzieją i pociechą. Konający sprawiedliwy widzi za cierpienia nagrodę. Widzi zwycięzko stoczone walki, które Bóg policzy, Nie żal mu świata. Kościół tryumfujący ma być jego nagrodą; w ostatniej chwili radość i wesele ducha. Zachęta do pracy na zbawienie.

Bo cóż pomoże człowiekowi, jeśliby wszystek świat zyskał, a na duszy swej szkodę podjął? Abo co za odmianę da człowiek za duszę swoją?

Mat. XVI, 26.

Najmilsi bracia, gdyby świat do was mówił na miejscu Jezusa Chrystusa, inszeby nierównie były jego dla was przestrogi. Na co się wam przyda, mówiłby, to oglądanie się na wieczność która was trwoży, ta wstrzemięźliwość życia, która wasze chęci poskramia, ta bojaźń Boska, która wasze sprawy kieruje. Na co się wam przyda to oglądanie się na przepisy wiary, to uważanie na zasady uczciwości, to pilnowanie praw religii i cnoty? Na co się wam przyda ta rzetelność w przysięgach, ta niezawodność w przyrzeczeniach, ta delikatność sumienia w całem zacho-

waniu się? Puśćcie na los szczęśliwość tej wieczności, która się tam odkryje kiedyś, zapomnijcie starania o duszy, której nieśmiertelności doznawacie potem, nie zaprzątajcie myśli swych tą wiecznością, która miesza wasze rozkosze. I owszem, niech waszem prawem będzie przemoc i siła, niech waszą szczęśliwością będą bogactwa i rozkosze; niech waszą cnotą będzie obfitość i powaga; niech waszą sprawiedliwością będzie własne upodobanie.

Takby, najmilsi, mówił do was świat, lecz inaczej mówi do was Prawodawca wasz Chrystus Pan: *Bo cóż pomoże człowiekowi, jeśliby wszystek świat zyskał a na duszy swej szkodę podjął?* Czyjeż tu tedy rady są pewniejsze? czyje mocniejsze przestrogi? czyje gruntowniejsze upomnienia? Sądźcie wy sami na fundamencie własnego rozumu i wiary. Ja zaś pokazawszy już i pewność życia wiecznego niezawodną, i potrzebę jego konieczną — już dziś mam mówić, jak wielka jest szkoda utraconego zbawienia.

Nie rozumiejcie bynajmniej, abym przez to chciał was wprawić w bojaźń, pomieszanie i smutek, albo żebym przez to chciał mieszać wasze starania i spokojność, albo żebym chciał was odrywać od potrzebnych wygód i przyzwoitej każdemu stanowi okazałości. Nie ten koniec jest nauki Chrystusa Pana, ani ten cel jest mowy mojej na fundamencie Ewangelii, ale bojaźń Boska, rząd własnego serca i namiętności i pamięć sądów Boskich w całem zachowaniu się — pilnowanie granic cnoty oraz uczciwości w całem pożyciu, oto zamiar moich chęci i mowy do was. O! któżby mi to dał, abym mówiąc do was o szkodzie utraconego zbawienia, tyle uczynił w sercach waszych pożytku, ile to słowa Jezusa Chrystusa zawierają w sobie mocy i prawdy: *bo cóż pomoże człowiekowi, jeśliby wszystek świat zyskał a na duszy swej szkodę podjął, albo co za odmianę da człowiek za duszę swoją?* Lecz skądże zasięgniem dowodów na pokazanie, jak wielka jest szkoda utraconego zbawienia? Wystawmy sobie dla większej naszej uwagi, iż który z nas mimo wszelkich do zbawienia pobudek, żył przeciwko zwyczajnej o zbawienie swe nieczułości, dziś nagle zapada, dziś na łóżku w oczach naszych umiera i kona, dziś się stawi przed Bogiem, dziś utraca

Boga, utraca zbawienie, utraca duszę. Stańmy nad nim i spytajmy, co mu się teraz zdaje, gdy zbawienie utraca? Z drugiej zaś strony stańmy nad umierającym sprawiedliwym, który całem życiem swojem pracował na zbawienie i patrzmy, jak błogo i spokojnie umiera.

Wszakże nikt lepiej nie potrafi mówić o tem jako człowiek wobec grozy śmierci albo konający grzesznik bez nadziei zbawienia i my to dziś weźmy na uwagę pierwszą, albo sprawiedliwy umierający spokojnie z nadzieją wiecznego uszczęśliwienia i my to w drugiej części uważmy.

Te dwie uwagi tem większej dziś po nas potrzebują pilności, im wolniejszą naszą w sobie zawierają sprawę. Bo cóż nam po świętej religii, co nam po odkupieniu, co po męce Jezusa Chrystusa, jeżeli dusze nasze utracimy? Co nam za korzyść z Sakramentów Najświętszych? Co za pożytek z Ewangelii? co za pomoc ze słowa Boskiego? co za pociecha z całej wiary? jeżeli zbawienie nasze utracimy? Uważajmyż to pilnie, abyśmy i my stąd pożytek i Bóg miał chwałę, ku której rzecz całą poświęcam.

Zdrowaś Marya.

Część pierwsza.

1 Życie człowieka oddalającego się od praw Boskich, idącego za swemi namiętnościami, udręczonego i roztargnionego ustawicznie żądz swych niespokojnością, nie może nazwać się przez żaden sposób życiem szczęśliwem. Cóż dopiero mówić o życiu jeszcze takiem, gdzie się gwałtem odzywają nasiona cnoty i religii a rozpusta gwałtem je tłumić usiłuje, gdzie moc łaski obrzydza nierząd namiętności, i chęć swej woli umarza moc wiary, gdzie dobroć natury i jej praw na sercu wyrytych wstrzymuje od obrzydłych praktyk, a miłość rozkoszy tłumi światło samej natury. Znajdziemyż tam moment kiedy szczęśliwy?

Czy my uważamy, jakie tam być może o duszy i zbawieniu staranie? Całe życie grzesznika pełne jest goryczy wtenczas nawet, kiedy się on zdaje być najszczęśliwszym. Jego starania, któremi się zbogaca, jego uciechy, któremi się zabawia, jego same zbrodnie, w których się zatapia — wszystko to rozdziera ser-

ce jego tem więcej, im bardziej się on czuje w swoich żądzach nienasyconym; jego rozum na rzeczy Boskie zaślepiony, jego serce w nikczemnych upodobaniach rozpłynione, jego umysł szukaniem ustawicznej swej rozrywki zabawiony, wszystko to czyni go tem nieszczęśliwszym, im bardziej on się przez to czuje do szukania szczęścia zapalonym. Jego żądze i nizkie namiętności nieziszczone, jego sumienie niczem w zgryzotach nieprzebłagane, jego dusza ustawicznie sama sobą gardząca, tem bardziej go od zbawienia oddala, im większą on dla siebie upatruje trudność pozbawienia się zwyczajnych sobie płochości. Żyje więc taki człowiek w tym stanie, utrzymuje się w nim przez różne swoje wymówki i tłomaczenia, przepędza tak swe lata przybliżając się do wieczności. Znak to jest wielkiego niebezpieczeństwa w chorym ta ustawiczna niespokojność i coraz nowych rzeczy pragnienie; a to samo, że się ustawicznie obracamy do szukania nowych rozrywek i zabaw — znakiem jest, że w sercu naszem prawego nie znajdujemy pokoju. Lecz cóż stąd rozumiecie? będziemyż my zawsze w takiej spokojności o utratę swego zbawienia? Przyjdzie czas śmierci, a człowiek umierający zacznie dopiero tem żywsze mieć uczucie przybliżonej straty zbawienia, im w głębszej za życia zostawał o swe zbawienie nieczułości.

Zbliżmyż się już myślą do łóżka grzesznika tego konającego, przydajmy uwagę, że i my w podobnym możemy się wkrótce znajdować stanie. Spytajmy go, jak drogo ceni to zbawienie, które utraca? Co za pożytek z tego wszystkiego ma, cokolwiek tylko w życiu swojem nabył? Przystosujmy potem te zdania wtenczas najprawdziwsze do uwag naszych dzisiejszych. O, cóż tu znajdujem przestróg pewnych do zbawienia i do pracy naszej!

Był oto ten grzesznik konający chrześcianinem, jest teraz w konaniu nieszczęśliwym człowiekiem, będzie już wkrótce nieszczęśliwym potępieńcem. Miał się on w życiu za szczęśliwego, teraz przy śmierci jest nieszczęśliwym, będzie potem w wieczności najnieszczęśliwszym. Był przedtem we wszystko obfitującym, teraz jest ze wszystkiego ogołoconym, będzie potem od Boga odrzucony na wieki. Cóż mu pomógł do zbawienia czas przeszły? co mu za pociechę czyni czas teraźniejszy? ale ach! co mu za nagrodę obiecuje wieczność następująca? Co mu przy-

wodzi na myśl życie jego, które przepędził? Co mu podają do serca te rzeczy, które teraz opuszcza? Co mu nakoniec za nadzieje ten moment czyni, którego się ma stawić przed sąd Boga obrażonego? Czas przeszły pokazuje mu, że mógł pozyskać zbawienie, czas teraźniejszy pokazuje, że już niema czasu na odzyskanie go, czas następujący pokazuje, że już wiecznie utracił zbawienie i Boga, o czem będzie w kazaniu przyszłem. Ach! któżby nam to dał tak się nabożnie nad temi pierwszemi dwiema uwagami zabawić, aby nam nigdy z myśli ta nie wypadła przestroga: *Bo cóż pomoże człowiekowi, jeśliby wszystek świat zyskał, a na duszy swej szkodę podjął? Abo co za odmianę da człowiek za duszę swoją?* [1]) Korzystajmy z tej przestrogi, wszakże i nas podobna chwila nie minie.

2. Co jest dziwnego w ludzkiej naturze, to jest to, że patrzymy na śmierć tylu naszych bliźnich, codziennie żalimy się nad upadkiem różnych domów, familii i imion, które zdawały się być niewzruszone, widzimy znikomość wszystkiego na świecie, przecież inaczej o rzeczach sądząc, inaczej je w naszem zachowaniu się szacujemy. Człowiek zaś, już oto konający teraz zaczyna z gruntu i przeświadczenia wnętrznego o rzeczach sądzić. Widzi on w całem swem życiu starania i prace, ale mu na nic teraz niepożyteczne, widzi on te rozkosze i uciechy, które moment trwały i już zginęły i gorzką tylko po sobie zostawiły pamięć. Widzi on swe grzechy, których złość potępia go teraz, których brzydkość będzie mu w oczach jego trwała na wieki, których wielkość będzie go trapić najmocniej. O, gdyby to można przeniknąć gorzkość tego serca nieszczęśliwego, że za tak niegodne rzeczy utracił Boga i zbawienie! Oto stawa mu w oczach całe życie jego i nic tam więcej nie widzi prócz prac, trudów, zabiegów, kłopotów, ucisków, troski [2]), niepokoju — dlaczego? Oto dla tej fortuny, która mu już niepożyteczna, dla tej sławy, która mu już nic nie pomaga, dla tych ludzi, którzy już o nim zapomnieli dawno; dla tych przyjaciół, którzy go zgubili; dla tego świata, który w oczach jego niknie. O! cóżto za żal dla tego nieszczęśliwego, iż tak wiele pracował na to, aby Boga i zbawienie utracił!

---

[1]) Mat. XVI, 26. [2]) W oryg. *turbacyi*.

Wtenczas udręczenie jego będzie mu najnieznośniejsze, widząc że już kończy życie nie począwszy żyć dla zbawienia, że już wchodzi w ciemności wieczne, nie żyjąc jeszcze podług światła praw Boskich, wtenczas on zacznie czynić w rozdrażnionem swem sercu te bardziej go jeszcze udręczające uwagi: Ach! czyliż trzeba było tyle pracować, abym się zgubił na wieki? i toż te wszystkie me prace i utrapienia były mi tylko przygotowaniem do utrapienia bez końca! Cóżem miał za uwagę cierpieć i pracować tyle dla straty zbawienia, ileby nie trzeba cierpieć dla pozyskania jego sobie na wieki? Przeszedłem wszystkie przykrości, abym doszedł przykrości wiecznej i straty nienagrodzonej nigdy!

Tak, najmilsi, wtenczas się to dopiero otwierają oczy rozumu na sprawiedliwe o rzeczach sądzenie, skoro świat z oczu ginąć zaczyna, skoro wieczność się zbliża, skoro się scena odmienia. Jedna szklanka wody ubogiemu dla Imienia Chrystusowego podana, pokaże się tam być milszą rzeczą ku zbawieniu niżli wszystkie dzieła dla świata, dla chwały, dla szczęścia ziemskiego, dla sławy.

Wejrzy on tam jeszcze na przeszłe uciechy, które zginęły; zdawało się mu długie nazbyt życie, aby przez nie nosił krzyż Jezusa Chrystusa, czekało się podeszłego wieku na życie pobożne i na pokutę, a oto już koniec przychodzi. Ach, cóż za ucisk tam ogarnie grzesznika, kiedy to ów mniemany długich lat przeciąg, pokaże się tylko jednym momentem; oto się ten moment stracił na uciechach, oto z tych uciech nie zostało tylko hańba i zawstydzenie; tyle tam było podłości, tyle słabości i tyle wstydu godnych wykonywania. Życie mądre na pozór, ukaże się tam, że było całe w plugastwie zmysłów i namiętności. Życie uczciwe przed ludźmi ukaże się, że było obrzydliwe i wzgardzone przed oczyma Boskiemi. Ach, dni uciechy mojej, gdzieżeście się mi podziały, zawoła nędzny, ach, słodyczy gorzkie, pociecho, któraś mnie dręczyła, rozkoszy, któraś mnie trapiła i wyżeście to godne były, abym dla was Boga utracił? Oto dni moje upłynęły, myśli nawet moje rozproszone są, serce tylko i dusza jeszcze mi w udręczeniu pozostały. Przecież Bóg i Sędzia pisze w księ-

dze gniewu swego przeciwko grzesznikowi gorycz żądz i nieprawości jego.

3. Staną mu tam grzechy jego, aby go dręczyły, płochości dziecinne, rozwiązłości młodzieńcze, zgorszenia wieku dalszego, a kto wie! podobno i nierządy samej obrzydliwej starości! O! z gruntu się to wszystko odkryje, czego my teraz nie widzimy tylko po wierzchu. Zapali natenczas sprawiedliwość Boska pochodnię swojego gniewu i wniesie ją w skrytości sumienia grzesznika; oto wszystko cokolwiek łóżko jego otacza, będzie mu przypomnieniem jego nieprawości najcięższych. Domowi, których pogorszył, dzieci, które zaniedbał, małżonkę, którą wiek cały trapił, kapłany, którymi pogardzał, ten zbytek, który go otaczał, ci ubodzy i dłużnicy, których się ukrzywdziło, te sieroty i wdowy, które się uciemiężało: zgoła niebo i ziemia powstaną przeciwko niemu na wspomnienie mu życia jego historyi. Możeż się on zastanowić spokojnie myślą nad swemi dobrami, bogactwy i majętnością? nad swą własną urodą i wziętością? nad swemi pomyślnościami, pociechami i rozkoszami? Ach, wszak to jest, co ja będę musiał porzucić, co już więcej nie będzie mnie ciężko, oto już moment życia ostatni, już oto termin się kończy, już Sędzia czeka, już żadnej pomocy niemasz, już zgasły wszystkie nadzieje! Zostaje ten człowiek nieszczęśliwy opuszczony od lekarzów, zatopiony w bólach i słabości dręczy się, rzuca, pogląda wzrokiem wpółumarłym naokoło, chce coś mówić, prosząc pomocy, wzdycha, żałuje nie tego, że źle żył, ale tego, że życie traci wraz z nadzieją zbawienia. Spytajmyż się go teraz: Czegóż się to lękasz śmierci? Wszakżeś nieraz mówił: Ej, kto tam wie, co tam będzie potem? Czegóż się boisz w tym momencie? wszakżeś mówił, że twój rozum uczyni cię na ten los nieustraszonym. Kontentżeś z tego życia, któreś przepędził? Kończą się dni twoje już i momenta, zostawujesz bogate dziedzictwo potomkom. Ach, cóż mi po tem, kiedym duszę moją zgubił na wieki! Otoś miał sławę z męstwa, z grzeczności, z wziętości u wielkich ludzi: Ach, cóż mi stąd, kiedym duszę mą uczynił nieszczęśliwą na wieki! Aleś zażył rozkoszy, jakiej tylko pragnąłeś, ale twą urodę wszędzie chwalono, twoje wdzięki wszędzie miały swoich sług i czcicielów. Ach! zginęło już

to wszystko i została tylko wieczność nieszczęśliwa mej duszy! Czuje on nakoniec zmysły już ustające, poznaje ciało swe wpółobumarłe, a nadzieja jego cóż mu podaje? Porzuca on wszystko, ale czy zyskuje Boga? Nie! Opuszcza ziemię, ale czyż ma nadzieję nieba? Straci życie na świecie, ale czyliż już ginie zupełnie, aby się niczego więcej nie miał obawiać? Nie. Ach! wieczność następująca jakże tysiąc razy bardziej powiększa mu jego grzechy i daje mu poznać, jak wiele traci, kiedy utraca duszy zbawienie; ale zostawmy to na później.

Dosyć i tak już poznaliśmy z konającego grzesznika, jak wielka jest szkoda utraconego zbawienia; obróćmyż się teraz do sprawiedliwego, już kończącego swe życie, a z jego pociechy nauczmy się szacować życie przyszłe, już też to jest i kazania:

Część druga.

To pewna, że śmierć ma zawsze w sobie coś okropnego dla dusz nawet najsprawiedliwszych. Sądy Boskie, których one zawsze się boją niedościgłych wyroków; ciemności ich własnego sumienia, w którem lękają się, aby się nie znalazły niedoskonałości zakryte i samemu Bogu wiadome. Żywa wiara ich i gorąca miłość, która powiększa w ich oczach najmniejsze ich omyłki; samo rozstanie z tem ciałem i naturalna bojaźń ostatniego momentu, wszystko to czyni śmierć przyrodzeniu okropną i sprawuje, iż najsprawiedliwsi nawet ludzie, jak mówi Paweł św., radziby być przyodzianymi nieśmiertelnością, która im jest obiecana i razem nie być zwleczonymi z śmiertelności, która ich otacza.

Lecz i to niemniejsza prawda, że łaska przewyższa u nich tę bojaźń śmierci, którą mają z przyrodzenia, i że w tym momencie czyli przypomną sobie to, co przeminęło, czyli uważą, co się dzieje w ich oczach, czyli nakoniec podniosą myśl ku wieczności — znajdują w tem, co się z nimi naonczas dzieje nowość, która ich napełnia świętą radością, znajdują w myśli o wieczności upewnienie błogosławionej nagrody — zgoła wszystko to, co przynosi rozpacz grzesznikowi umierającemu, staje

się w tym ostatnim momencie dla duszy wiernej obfitem pociech źródłem.

1. Wystawmy sobie w myśli duszę pobożną na łóżku śmiertelnem zostającą, która od dawnego czasu gotowała się do tej ostatniej godziny, zgromadziła przez dobre uczynki skarb sprawiedliwości, aby nie stanęła próżna przed Sędzią swoim. Wystawmy ją sobie zbliżającą się do tego ostatniego momentu, do którego wszystkie swoje stosowała prace, wszystkie utraty, utrapienia, przygody życia swego śmiertelnego. Ja mówię, że nic nie jest dla niej pocieszającego, jako przypomnienie przyszłych rzeczy, jej cierpienia, jej dolegliwości, jej przykrości, których w życiu doznała. Tak jest, najmilsi, teraz nam się zdaje przykro cierpieć dla Boga, najmniejsze umartwienia, których religia po nas wymaga, zdają się nam uciążliwe: jeden post nam się przykrzy, samo zbliżenie się dni pokuty wprawia nas w tęsknotę i smutek, poczytujemy jarzmo Chrystusowe za ciężkie i niemiłe. Lecz na łóżku śmiertelnem myśl najpoważniejsza dla duszy wiernej jest przypomnienie przykrości, które sobie zadawała dla Boga swojego, pojmuje ona wtenczas doskonale zasługę pokuty i jak ludzie są nierozumni, gdy nie chcą podjąć dla Boga jednego momentu cierpienia, który ma być zapłacony szczęśliwością wieczną.

Bo cóżto tę duszę sprawiedliwą natenczas cieszy? Oto to, iż wszystko, coby była wycierpiała dla świata, byłoby zginione dla niej w tym ostatnim momencie zamiast tego, iż to, co wycierpiała dla Boga: jedno serca westchnienie, jedna łezka wylana, jedna wola umartwiona, jedna porywczość powściągniona, jedno próżne ukontentowanie dla Boga poświęcone; wszystko zapomnieniu podlega na ziemi, ale trwać będzie póty, póki Bóg sam. Otóż pociecha, którą przynosi to wszystko, co przeminęło dla duszy sprawiedliwego na łóżku śmiertelnem: umartwienia, które krótko trwały a które wiecznie będą pocieszone; czas próby i pokus upłyniony, natarczywości, które świat wywierał przeciw niemu skończone, niebezpieczeństwa, w których niewinność jego mogła szwankować, znikła; okazye, w których cnota jego była tak blizka rozbicia, są oddalone; utarczki ustawiczne, które potrzeba było wytrzymywać, walcząc z własnemi namiętnościami,

uprzątnione! Przeszkody, które krew i ciało stawiały jego pobożności, zniszczone. Już to sobie dusza sprawiedliwa nie wystawuje Boga jako w czasie swojej pokuty w postaci Sędziego, którego rozgniewała, i którego trzeba przeprosić, lecz jako Ojca miłosierdzia i Boga wszelkiej pociechy, który gotów jest przyjąć do swego łona i dać jej odpoczynek po pracach. I tać jest pociecha duszy sprawiedliwego — przypomnienie prac, które przeminęły, lecz i to wszystko co się dzieje w jego oczach: świat, który przemija, stworzenia, które giną, cała ta mara próżności, która niknie, ta odmiana, ta nowość, która go otacza, jest jeszcze dla niego źródłem tysiąca innych pociech.

2. Co przynosi rozpacz dla grzesznika umierającego, gdy widzi, iż od tego wszystkiego, co go otacza, rozłączyć się musi, to samo przeciwny sprawuje skutek w sprawiedliwym. Jakoż, cóż jest, od czego żalby mu było się odłączyć? Czy od świata? Od świata zaś, gdzie on żył jako obcy, na którym nie znajdował tylko zgorszenia, które trapiły jego wiarę, niebezpieczeństwa, które czyhały na jego niewinność, przykrości, które go martwiły, zwyczaje, które mimo jego woli dzieliły go między niebem i ziemią. Ach! nikt tego nie żałuje, czego nie kocha!

I znowu od czegóżby mu się żal było odłączać? Czy od dóbr i bogactw swoich? lecz jego skarb był zawsze w niebie, jego dobra były dobrami ubogich, których on nie traci, ale idzie znaleźć je nieśmiertelne na łonie Boga swego. Jeszcze czegóżby mógł żałować? czy tytułów i godności? ależ jest to jarzmo, które on porzuca; najokazalszy tytuł, który mu był miły, jest, który odebrał na Chrzcie św., który on poniesie na trybunał Boski i który mu daje prawo do królestwa niebieskiego! Czy od krewnych i przyjaciół swoich? Lecz on wie, że ich nie uprzedza tylko jednym momentem, że śmierć nie rozdziela tych, których miłość spoiła na ziemi, i że złączeni wkrótce w chwale nieśmiertelnej mają z nim składać jedenże Kościół tryumfujący w niebie!

Czy od dziatek swoich? ach! on im zostawuje Boga za Ojca, przykłady swe i nauki za dziedzictwo, błogosławieństwo za ostatnią pociechę i umiera jako Dawid, prosząc dla syna swego

Salomona nie o pomyślności doczesne ale o serce doskonałe, miłość prawą i bojaźń Boga!

Czy od ciała swego? od ciała, które zawsze martwił i krzyżował, od tej lepianki, która go zatrzymywała w niewoli, przedłużała dni jego wygnania, przeszkadzała mu do złączenia się z Chrystusem. Ach! on życzy sobie jako Paweł św. rozstać się z ciałem a złączyć się z Bogiem.

Tym sposobem śmierć nie odłącza go od niczego, ponieważ wiara już go w życiu od wszystkiego odłączyła; a tak to wszystko co go otacza, nietylko nie przynosi mu żalu jako grzesznikowi, ale i owszem świętej go nabawia pociechy i radością jest myśl jego o wieczności.

3. Grzesznik będąc przy zdrowiu patrzy na wieczność okiem spokojnem, lecz gdy się widzi z blizka, spokojność jego zamienia się w trwogę i rozpacz. Sprawiedliwy przeciwnie, w czasie życia swego śmiertelnego obawiał się głębokości sądów Boskich, sprawował zbawienie swoje z bojaźnią i ze drżeniem, truchlał na samo wspomnienie sądu, gdzie sprawiedliwi ludzie będą zbawieni, jak głosi Pismo św., jeżeli sądzeni są bez miłosierdzia; lecz na łóżku śmiertelnem, Bóg pokoju, który mu się pokazuje— uspokaja jego wątpliwości, i sprawiedliwy konając przenika oczyma przygasłemi po za ten obłok śmiertelności, który go jeszcze otacza, widzi, jako św. Szczepan niebo otwarte i Syna Człowieczego, siedzącego po prawicy Ojca swego, gotowego do przyjęcia go, tę Ojczyznę nieśmiertelną, do której on zawsze wzdychał i w której mieszkał w duchu, ten święty Syon, który Bóg napełnia chwałą i obecnością swoją, gdzie napawa wybranych swoich potokiem rozkoszy niebieskich i daje im kosztować tych dóbr niepojętych, które zgotował miłującym Go. O! jakże więc *droga przed Oblicznością Pańską śmierć świętych Jego!*

Lecz pewność wiary o życiu przyszłem, tak ciesząca sprawiedliwych, jest dla grzesznika, który jeszcze wierzy, źródłem rozpaczy i bojaźni okrutnych, bo im więcej prawdy wiary zdają się pewne tym, których życie pełne jest zbrodni, tem one większemi grożą im karami. Te światła Boskie, źródła pociechy dla dusz wiernych—są w nich światłami mściwemi, które ich mieszają, sądzą i potępiają, które im odkrywają bezprzestannie to, czego radziby nie

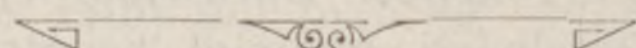
widzieć; które im stawiają przed oczyma to, coby oni radzi zgubić z myśli przynajmniej przez czas niejaki.

Porównajmyż jeszcze raz w myśli śmierć ludzi sprawiedliwych ze śmiercią bezbożnych, a jeżeli życie nasze dąży do śmierci nieszczęśliwej, poprawmy je wcześnie i owszem teraz zaraz, byśmy umarli szczęśliwie. Amen.

Kazanie Pasyjne

Czwarte.

O pracy na niebo. Przykład bogacza i Łazarza.



Treść. Wstęp. Człowiek bez cnoty jest stworzenie obrzydłe Panu Bogu. Bogacz miał sposobność zbawić duszę swoją — ale z łask Bożych nie korzystał. Pan Bóg każdemu daje środki do zbawienia. Przykład bogacza przestrogą: I) Bogacz mógł być szczęśliwym a nie chciał. II) Bogacz chce być szczęśliwym a nie może.

I. Zestawienie bogactwa z ubóstwem jest bardzo pouczającem. Bogaty i ubogi wspólnie się wspomagają i uzupełniają na drodze do zbawienia. Bogacz miał stan wyższy, dobra, mógł ich dobrze używać, miał życie długie, sposobność do pracy na zbawienie, miał sposobność do wspomagania, mógł litość i pomoc okazywać. Nie korzystał z tej sposobności, choć Pan Bóg darów obficie mu udzielał — był nieczuły, zatwardziały — teraz potępiony. Dwojakie jest życie doczesne i wieczne. Doczesność jest pracą na wieczność. Od nas zależy za łaską Bożą wieczność szczęśliwa.

II. Straszny jest obraz człowieka, który nie korzystał ze środków zbawienia; prawa święte przełamane, łaski odrzucił — wszystko dla duszy na wieczność szczęśliwą utracił. Taki obraz przestrogą zbawienną do duszy naszej przemawia, szczególniej w tym czasie Sakramentalnej spowiedzi.

Umarł też i bogacz i pogrzebion jest w piekle.
Łuk. XVI, 22.

Człowiek bez cnoty i moralności jest to stworzenie szczególnie obrzydłe Panu Bogu, nieznośne ludziom, uciążliwe same-

mu sobie, jest to stworzenie nad dzikość nierozumną straszniejsze, niebezpieczniejsze nad złość najgorszą, szkodliwsze nad wszystko co się tylko może pomyśleć. Jest to straszydło najobrzydliwszej natury; nieprzyjaciel w społeczności, sromota ludzkiego narodu a zatem nie można o nim sądzić, aby był kiedykolwiek szczęśliwy, cóż dopiero człowiek zepsutych obyczajów, człowiek w zaniedbaniu mający swoje zbawienie, człowiek lekceważący interes swojej wieczności, człowiek niemyślący o Bogu i swem do Niego nawróceniu się, czy możeż on być szczęśliwy w wieczności? Ale, co mówię, możeż on nawet kosztować kiedy prawdziwej szczęśliwości doczesnej? Jeżeli ma wiarę i jej jakikolwiek szacunek, jeżeli ma nadzieję stawienia się kiedykolwiek przed sądem Boga żywego i jeżeli ma cokolwiek czucia cnoty i religii. Ach! jakże stan człowieka tego jest nieszczęśliwy w życiu, lecz daleko nieszczęśliwszy po śmierci!

Oto umarł bogacz i powinien był tego się spodziewać. Zapewne widział on Łazarza umierającego pode drzwiami domu swego. Ta śmierć powinna go była upomnieć o pospolitem na ludzi prawie. Ale kiedy bogaci nawykli rządzić się podług inszych praw, a nie podług praw pospolitych innych ludzi; on będąc śmiertelnym jako drudzy, nie myślał bynajmniej o śmierci, jednakże pomimo, iż bogaczem był, umarł. I niedosyć na tem: bogacz pogrzebiony jest w piekle i powinien był tego oczekiwać zapewne. Przepędził on życie swoje w rozkoszach, bez cnoty; trzeba więc było, żeby też zato był przebolał mając pogrzeb w piekle. Takie jest prawo od sprawiedliwości Boskiej ustanowione, aby cnota szczęśliwością, niecnota zaś i występek nieszczęśliwością był zapłacony wieczną. Umarł bogacz i jest potępiony, a wtenczas prawdy zbawienne tak dobrze przenika, że śmie prosić Abrahama, aby ten posłał do braci jego z tą wiadomością, iżby przykład jego nieszczęścia wiódł ich do unikania podobnego nieszczęścia. Ale Abraham odrzuca jego prośbę, ani jej chce nawet słuchać. Otóż czego Abraham bogaczowi odmawia, to dla nas Kościół Boży czyni. Stawia nam On przed oczy straszliwy widok śmierci i osądzenia tego bogacza potępionego za nieczułość serca, oraz pokazanie mądrej i zbawiennej przestrogi. Jakoż jeżeli w sercach naszych nie znajdujemy, czego-

byśmy się mogli lękać i wstydzić, mamyż my wiarę o zacności dusz naszych i potrzebie pracowania na nasze zbawienie? Ale któżby w życiu naszem dojrzał znaków tej wiary? ktoby w zachowaniu się naszem znalazł wzgląd jaki na nasze zbawienie? ktoby mógł się po sprawach naszych domyślać, że nieśmiertelność dusz naszych znajduje w nas jakąkolwiek pamięć? Pędzą się lata na znikomych staraniach i cóż z nich za pożytek będzie w wieczności? Tyle się pracuje dla pomnożenia majątku, dla nabycia sławy, dla dostąpienia urzędu, dla dopięcia swoich zamysłów i cóż to pomoże w wieczności? Tyle się cierpi i pracuje dla niegodziwego upodobania, dla cudzego podejścia, dla drugich uszkodzenia. Ach! jakże to nam zaszkodzi w wieczności!

Daje nam Bóg rozmaite sposoby, przez których użycie moglibyśmy się uszczęśliwić wiecznie. Sypie jednym bogactwa, jak bogaczowi, aby ich użył na zbawienie. Trzyma drugich w ubóstwie, jak Łazarza, aby się przez to zbogacili wiecznie. Lecz cóż się dzieje? Oto nie chwytamy się tych sposobów, mrużymy oczy na rzeczy wieczne, przywiązujemy się do ziemi, używamy darów Jego na rozpustę. I czegóż się mamy spodziewać? Oto pogrzebu w piekle jak bogacz! Ach! korzystajmyż z nieszczęścia tego potępionego bogacza, abyśmy tego co on nie doznawali losu. Wystawmy dziś sobie jego nieszczęście w tych dwóch okropnych prawdach. Spytajmy się, co go najbardziej dręczy?

Oto bogacz mógł być szczęśliwym, a nie chciał, to jest dla nas przestroga i pierwsza uwaga.

Bogacz chce teraz być szczęśliwym a już nie może, to znowu dla nas przestroga i druga uwaga. Racz Panie, oświecić nas na te dwie prawdy okropne, żebyśmy nie wpadli w ciemności wieczne. Ja ku chwale Twojej rzecz całą poświęcam.

Zdrowaś Marya.

Część pierwsza.

Bogaty i ubogi, mówi Salomon, *potkali się: obudwu Pan jest Stworzycielem* [1]), właśnie jak gdyby powiedział, że to pomię-

[1]) Przyp. XXII, 2.

szanie i to naprzeciw stawianie bogactwa z ubóstwem nie jest prostym wypadkiem, ale jedyną sprawą ręki Boga, który przez to każdemu chciał podać sposoby i okazye do zbawienia, gotując mu do niego środki w jego własnym stanie, a sposobność w stanie jego brata. Sposób zbawienia się bogatego, jest dostatek jego majętności, bo stąd ma środek dla swojej uczynności. Okazyą tegoż zbawienia jest potrzeba ubogiego, bo stąd ma pobudkę do swej uczynności. I znowu: sposób zbawienia się dla ubogiego jest jego potrzeba, bo tu ma środek do cierpliwości, a okazyą jest dostatek bogatego.

Takimi byli ten bogacz i Łazarz, z których ja dzisiaj pragnę wystawić wam tak przerażające widowisko duszy nieszczęśliwej. Postawił ich Bóg jednego naprzeciw drugiego, chcąc ich doprowadzić do zbawienia jednego przez drugiego. Łazarz był tak wierny, że się stosował do woli Boskiej; był tak niewdzięczny bogacz, że się nie trzymał rozporządzenia Bożego. I toć też jest przyczyną jego wiecznej rozpaczy, że przez ten sposób mógł się uczynić szczęśliwym — ale tego nie chciał.

I cóż stąd? Oto, że mógł go usprawiedliwić wyrok Boski; że zaś tego nie chciał bogacz, więc go potępia postępek własny. Zastanówmyż się pilnie nad tem, abyśmy podobnej nie doznali rozpaczy.

1. Pierwszy dar bogacza był ten, że miał wszystkiego podostatek, mógł więc bez trudu świadczyć miłosierdzie. Ale cóż? kiedy to bogaci bywają z natury oszczędni! Drugi dar, że się urodził wspaniałym i chodził w purpurze i lśnił od kolorów, żeby tedy był szczodrym, potrzeba było tylko, żeby był szedł za swoją skłonnością i poczuciem. Ale cóż! kiedy bogaci bywają często wspaniali dla siebie, a skąpi dla drugiego. Trzeci dar, że lubił szafować bogactwy; można było widzieć u niego ustawicznie biesiady i zabawy. Ale chociaż bogaci przepędzają czas na biesiadach i rozrzutności, los jednak lubi dni ich szczęśliwe przeplatać nieszczęśliwymi. Nakoniec tę miał nawet od Boga dla siebie łaskę, że mu przeciągnął życie nad życie Łazarza, aby śmierć sprawiedliwego była napomnieniem grzesznikowi o pokucie i zbawieniu. Ale cóż, kiedy bogaci dla przywiązania się do bogactw mają się za nieśmiertelnych. Nie zbywało tedy bynajmniej temu bogaczowi na potrzebnych środkach do wy-

płacenia się za grzechy swoje przez uczynność ku bliźniemu. Na czemże mu tedy zbywało? to pewnie na okazyi do świadczenia miłosierdzia? podobno on był z owych ludzi, których stan i dostojność trzyma w takiem oddaleniu od ubogich, że nietylko nie widzą nigdy swemi oczyma, co to jest ubóstwo, ale że ani go mogą pojąć, będąc ze wszystkich stron otoczeni bogactwem, przepychem i wystawą, które nieinaczej dopuszczają im poglądać na ubóstwo, tylko jako na mniejsze obfitowanie i na upośledzenie w niektórych tylko wygodach, a nigdy jako w rzeczy samej, to jest jako na zbiór wszelkiej nędzy. Aby Pan Bóg odwrócił od tego bogacza fałszywe rozumienie bogactwa, umyślnie mu nastręczył ubogiego i złożył go przed jego drzwiami i przed jego oczyma.

Był to ubogi, przywiedziony do jawnego żebractwa, nie można tedy było składać się niewiadomością jego potrzeb. Był to ubogi obalony na ziemię ciężarem swojej choroby, nie można go tedy było winować o próżniactwo i unikanie pracy. Był to ubogi z wierzchu i zewnątrz obsypany wrzodami, trudno nań było spojrzeć, aby nie obudzić w sobie szczerego współczucia. Był to ubogi tak cierpliwy, że sam już tylko widok nędzy domagał się wspomożenia; wstrzymywał się od wszelkiego utyskiwania i wołania, więc nie można się tedy było zrażać jakiemkolwiek jego natręctwem. Był to ubogi ściśniony takim głodem, że nie pragnął innego wspomożenia tylko przynajmniej okruszyn od stołu, nie można mu tedy było zarzucić zbytecznej chciwości. Naostatek był to ubogi, który w tej ostatniej nędzy nie znajdował nikogo, tyle przynajmniej tak pełnego ludzkości serca, żeby mu posiłku użyczyło; nie można tedy mniemać, jakoby nieuczynność jednych była wynagrodzona przez szczodrość drugich. I gdy tak wszystkie te sposoby wymówek były zagrodzone nielitościwemu bogaczowi, któraż już sposobność bardziej pobudzająca i wzruszająca nad tę mogła mu służyć do okazania miłosierdzia?

Nie zbywało tedy ze strony Boskiej, ani na środkach, ani na okazyach użyczających sposobności bogaczowi uczynienia się szczęśliwym wiecznie. W przewrotnej swojej woli nie chciał korzystać z łask Bożych.

2. Św. Piotr Chryzolog mówi nam, że w Sercu Boskiem jest niejaka chciwość, że tak rzekę, i gorące łaknienie zbawienia bogaczowego, a przeciwnym sposobem w sercu bogacza zacięta nieczułość i niedbałość na swoje zbawienie. Zdawało się, jakoby była utarczka między miłosierdziem Pana Boga, który chciał zbawić bogacza a zaciętością bogacza, który się opierał zbawieniu swemu. Zdawało się, jakoby Bóg z dobroci swojej codziennie przydawał nowych darów do szczęścia owego bogacza, a nowych przykrości do niedoli owego Łazarza, pragnąc jednego nawrócenia, drugiego doskonałości a obydwóch zbawienia. Ów przecie niewdzięcznik, zamykając oczy i serce na tyle łask, czynił się na to wszystko ślepym, żeby nic nie widział, i stawał się na to twardszym, iżby nic nie świadczył. Ale czyliż mógł nie widzieć owego okropnego widoku, który prawie każdego momentu miał u nóg swoich, albo jeżeli go widział, czyliż mógł nie poznać jawnie swojej powinności?

Czynił on to, co wy ludzie szczęśliwi na świecie, widząc innych nieszczęśliwych, czynicie codziennie. Perswadował on sobie jako i wy, że to już taka dola ubogich, że niektórzy ludzie urodzili się do biedy, że w tym stanie trwalszym się jest do nędzy, że z czasem nabywa się do niej nawyknienia i niby niejakiego rzemiosła: jęczeć, żebrać, rozpościerać swoje dolegliwości i niejako z nimi przed ludźmi się okazywać, a naostatek, że boleść nie jest tem dla ubogich, czem ją być czujecie dla was. Nie chciał on słuchać, niemniej jako i my, co natura i prawo Boskie wołało przeciwko tym omamieniom łakomstwa. Zaślepiał się na wszystkie oświecenia, bo chciał być ślepym.

Ale jakże? obyłoż się bez zgryzot sumienia? Mógłże ich nie mieć, kiedy widział nieme stworzenia, które chował dla swojej rozrywki, rade ocierające językiem rany owego nędzarza, a jego nauczające ludzkości. Był bogacz przecie tak zatwardziały, że to wszystko najmniejszego skutku nie czyniło w sercu jego. Serce zatwardziałe zatwardziałością pospolitą czułoby było przynajmniej przykrość w tym widoku i uwolniłoby się od niego, rozkazując go precz oddalić z pod swego domu. Ale nieczułość owego bogacza przyszła aż do takiego stopnia, że go uczyniła obojętnym i niewzruszonym na ten widok i nietylko on stąd nie pobudził

się do żadnego politowania, ale ani czuł żadnego obrzydzenia i ckliwości. Zgoła, uczynił serce swoje prawie stalowe przeciwko miękczącemu go działaniu łaski Boskiej.

Ach! teraz kiedy już potępiony, wszystko to przychodzi mu na pamięć, wszystko to przypomina on sobie: że się mógł uczynić szczęśliwym, co go usprawiedliwia w oczach Boga—lecz zaraz przypomina i to, że się nie chciał uczynić szczęśliwym, co go czyni godnym Jego kary. Tego dwojga przypomnienie jest to robak nieśmiertelny, robak, który nigdy nie ustanie, robak, który bez końca będzie gryzł sumienie nietylko tego złośliwego bogacza, ale też każdego jemu podobnego zatwardziałego grzesznika, który wstępuje w ślady jego na drogach rozkoszy, nieczystości, bezbożności, niedowiarstwa, nie uważając na termin i na śmierć!

Zakończmyż już ten punkt potrzebną i pożyteczną uwagą, wziętą z nauk Augustyna świętego: mamy najmilsi, dwojakie życie i dwojakie narodzenie: jedno na czas, drugie na wieczność; rodzimy się na czas, żebyśmy tu na ziemi nieco lat przepędzili w stanie nam przeznaczonym. Ale na końcu tego biegu przemijającego, zaczynamy bieg inszy, który jest bez końca i wtenczas rodzimy się na wieczność. Powiedzcież mi teraz, najmilsi, gdyby cała rzecz przestawała na pierwszem z tych narodzin, które tylko jest na życie doczesne i żeby to było w naszej mocy obierać sobie według naszego upodobania to życie, tak, żeby zaraz rodząc się obieralibyśmy sobie drogę i stan na świecie, komuż z tych dwóch wolelibyśmy być podobni? Czyli temu bogaczowi? Czyli temu Łazarzowi? Do któregoż z tych dwóch stanów chętniej przystąpilibyśmy? Do wygodniejszego bezwątpienia, do rozkoszniejszego i do tego, w którymbyśmy znaleźli naszą szczęśliwość, bo każdy naturalnie radby być szczęśliwym, a natenczas wszystka nasza szczęśliwość zawierałaby się w tem szczęściu, jakiego się na ziemi zażywa. O! jakież to tedy nasze zaślepienie! Bóg nie pozwolił nam obierać sobie pierwszego narodzenia na ten świat i na czas, ale On je nam obrał. Rodząc się, znajdujemy nasze szczęście i dolę taką, jaką się Mu podobało nam nakreślić wzgląd mając na dobry rząd świata. Do nas należy przyjmować, co On daje i na tem poprzestawać, co nam zamierzył. Ale tenże sam Bóg, któ-

ry chciał być jedynowładnym Panem narodzenia naszego doczesnego, uczynił nas współpanami narodzenia naszego wiecznego. Czemuż tedy nie przykładamy wszystkich usilności, żebyśmy to obrali, co z korzyścią naszą, to jest, żebyśmy się uczynili wiecznie szczęśliwymi? Ach! nie możemy być szczęśliwi na tamtym świecie, tylko wyrabiając szczęście nasze ze stanu naszego teraźniejszego na tym tu świecie. Wszak i Łazarz jest w niebie tylko przez to, że wyrobił szczęście swoje z nędznej doli swojej. Bogacz zaś jest w piekle, tylko z tego powodu, że wyrobił sobie nieszczęście z dostatków, które mu powinny być środkiem do jego zbawienia. Biada więc głupstwu ludzkiemu! tak św. Augustyn wnioskuje, właśnie jak gdyby powiedział: Biada tym ludziom, którzy żeby tu żyli na świecie w rozkoszach, porzucają prawdziwy sposób zapracowania na niebo — żeby żyli wiecznie. Mogą być zawżdy szczęśliwymi, ale cóż? kiedy sami nie chcą być szczęśliwymi i przeto podobni są w tem niezbożnemu bogaczowi... Przyjdzie też ten czas, że mu także będą podobni w drugiej rzeczy, to jest: że będą łaknęli być szczęśliwymi, ale już nie będą mogli stać się szczęśliwymi jak bogacz; a to jest co przedstawi kazania:

Część druga.

Patrzeć na nieszczęście człowieka umarłego, który, mając sposoby pozyskania Boga, stracił Go przecie i chybił swego zbawienia, zaczął się już wypłacać sprawiedliwości Boskiej i już nie ma nadziei, aby miał kiedy te cierpienia zakończyć i uczynić się szczęśliwym, jest to przedmiot tak straszny, że mówić albo przynajmniej myśleć o nim bez wstrętu, jest rzecz bardzo trudna.

Z tem wszystkiem, kiedy to nam wiara odkrywa dokładnie, kiedy sam rozum pewność wieczności umacnia, kiedy natura dusz naszych nieśmiertelność w sobie zamyka, pójdźmy za wskazówką wiary do duszy potępionego grzesznika, a uważając jego nieszczęśliwość spytajmy, czy może on teraz być szczęśliwym?

Oto w domu tym, gdzie umarł ten grzesznik, słychać straszliwy lament rozpłakanej rodziny, w izbie tej pełno narzekania i rozpaczy, na łóżku leży trup zdrętwiały; jedni rozbierają jego

dobra i majątki, drudzy pieczętują jego zbiory i bogactwa, inni przyspieszają, aby trupa wynieść czemprędzej, inni cieszą się, że pozbyli z domu ciężaru. Wszyscy myślą, aby się z jego śmierci mieć lepiej, nikt zaś nie myśli, gdzie dusza nędznego grzesznika jest teraz. Zginęłaż? ale jakże, kiedy jest nieśmiertelną. Jestże w niebie? czy w piekle? jestże tam na czas? czy na wieki? Ach! wątpliwości straszliwa! Umarł on! już jest dalekim od własnego ciała, daleki od granic czasu. Duch jego strwożony, stawa przed Sędzią Bogiem na sąd, odbiera wyrok swojej wieczności, i już zaczyna wiekami nieprzeżyte nieszczęście. I jakże? odmieni się to kiedy? możeż on być po wyroku potępienia wiecznego, szczęśliwym? Ach! jakżeby nas te uwagi powinny ze snu nieprawości obudzić? Dajmyż na nie baczność.

1. Myślmy jeszcze o bogaczu, który jest pogrzebiony w piekle. Wzniósł on oczy w górę i ujrzał Łazarza w szczęśliwości, obejrzał się na swój stan i poznał się być nieszczęśliwym na wieki. O! stanie opłakany, na cóż ci wyszły twoje bogactwa, że teraz kropli zimnej wody żądasz na język spalony. Wspomnij, mówił do niego Abraham, wspomnij, jakeś wiele dobrego użył na ziemi, wspomnij na swoje zbytki i nierządy, wspomnij na swą zuchwałość i wyniosłość, wspomnij na swe rozpusty i swawolę. Wspomnij, jakoś deptał prawa dla nieprawości, jakoś żył obrzydliwie dla niepowściągnionych swych żądz, jakoś uciemiężał słabszych dla pomnożenia niegodziwego zysku. Wspomnij, jako ziemia drżała pod twą przemocą, jak się majątki cudze pożerały od twej chciwości, jak się krew niewinna poświęcała dla twej wyniosłości. Chcesz być szczęśliwym teraz, gdy nie możesz, a wtenczas kiedyś to mógł pozyskać, kiedyś w ręku swych miał szczęście, czemuż nie chciałeś natenczas? Bóg jest sprawiedliwy, Bóg jest rzetelny, raz wydanego wyroku nie odmienia. Musisz być nieszczęśliwym na wieki!

Ach! czyjaż to ręka przywodzi świata mocarzów do wyniszczenia takiego i do takiej męczarni? pochlebcy obłudni, który zawsze przedajne mieli sumienie, których występki posunęły do godności i urzędów, których rozpusta podniosła do majątku i do sławy, ach! jakże oni w potępieniu swem są teraz nieszczęśliwi! Ci rozkosznicy wychowani w miękkości, ci bogowie ziemscy, któ-

rych woli wszystko ustępować musiało zawsze, ci zbrodniarze wolni, których nierząd sam i złe życie będąc jawne, były jednak szacowane i nie ganione. Ach! jakże oni uciśnieni tą myślą, że tyle mając sposobów do zbawienia, tyle pobudek do nawrócenia się, tyle środków do szczęśliwości — chybili przecie zbawienia, chcieliby być szczęśliwymi ale im dostało się nieszczęście na wieki.

Gdyby nam pozwolił Bóg widzieć człowieka potępionego, gdybyśmy się z nim mogli rozmówić, za co on Boga i zbawienie utracił? przyprowadziłbym go do każdego stanu, warunków, płci człowieka, aby on nas nauczył, wiele to potrzeba na to, aby Boga utracić; przywiódłbym go między młodzież płci obojej, pomiędzy osoby zatopione w rozkoszach, zanurzone w obrzydliwości i nierządzie. Ach! z jakąż żałością musiałby on teraz wyznać, że nie znał on tych wszystkich nieprawości, nie przełamał zasad przyrodzonego wstydu, nie zatopił serca nigdy w rozpuście, lecz za mniejsze nierównie rzeczy sprawiedliwości Boskiej się wypłaca. Zaprowadziłbym go do owych poczwar nieludzkości, do owych uciemiężycielów niewinności, do zdzierców publicznego dobra, do tyranów cudzej fortuny i sławy, do ludzi dworskich, sprawców niewstydu i nauczycielów lubieżności, o! jakżeby on tam z żalem swoim wyznał: nie znałem ja takich zysku sposobów, nie zmazałem sumienia mego tylu zbrodniami, za mniejsze daleko grzechy straciłem swe zbawienie i Boga bez odzyskania. Przyprowadziłbym go też i między chrześcian, którzy w pomyślności zapominają o Bogu, a w przeciwności bluźnią Jego Opatrzności; którzy przyjmują Sakramenta i znieważają je zmazanem sumieniem, którzy wyznają wiarę i hańbią ją bezbożnemi wątpliwościami, którzy słuchają słowa Bożego i urągają się z niego, którzy życie poświęcają na cielesność obyczajem bydlęcym. Ach! zawołałby wszędzie tam on potępieniec, że za mniejsze nierównie grzechy straciłem zbawienie i już go odzyskać nie mogę.

Najmilsi! Cóż nam też na to serce nasze podaje? będziemże tak mało ważyć nasze zbawienie? będziemże tak śmiało narażać się na utraty, niebezpieczeństwo? będziemże czekać owego straszliwego anioła, który nam ostatni przyniesie wyrok, iż czasu już więcej mieć nie będziemy? Ach! cóż za stan okrop-

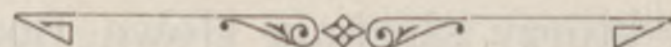
ny jest, którego oczekujemy! Jest to stan człowieka zgubą swą przeniknionego. Człowieka przeniknionego tą myślą: oto już dla mnie czasu zbawienia niemasz! Żyłem lat tyle, przepędziłem dni tyle, już zginęły, już niemasz, już ich nawet złego zażyłem. Widzę mego wiecznego Sędziego; znam potrzebę sumienia, którego tajniki przed Nim są nieuchronne; widzę wieki nieskończonej wieczności, która się mym oczom otwiera. Jużem stracił Boga, jużem stracił zbawienie, jużem stracił swą duszę, już nie mogę być szczęśliwym!

Ach! strato nienagrodzona! ale potrzeba zapobieżenia wcześnie tej stracie! Obmyślmyż, przebóg, sposoby jej uniknienia, ani odkładajmy naszej w tem usilności; ale dziś, dziś zaraz, jeśli czujem głos łaski do serca naszego wołający, dziś okażmy serca nasze przed Bogiem w potrzebie i chęci poprawy. W tych oto dniach Kościół wyznacza początek wielkanocnej spowiedzi. W tych dniach poczyna szczególniej Mękę Jezusową rozmyślać — dziś więc pocznijmy obmyślać najskuteczniejsze sposoby, abyśmy nie utracili zbawienia. Amen.

Kazanie Pasyjne

Piąte.

O nieśmiertelności duszy.



Treść. Wstęp. Wspomnienie św. Pawła o nieśmiertelności duszy, gorzkiem było dla pogan — dla nas zaś wymówkę ciężką podaje dla mnóstwa grzechów naszych. Sprawiedliwość Boża wymagać będzie od nas rachunku; prawdę o pewności życia wiecznego wykazuje nam świat, rozum, upewnia Bóg, umacnia wiara, dowodzi wewnętrzne przekonanie wszystkich narodów. Dusza ludzka jest nieśmiertelną, nagrody za cnoty są niezawodne i kary za zbrodnie są pewne. I) Dusza nasza nie podlega zniszczeniu, II) P. Bóg pragnie, aby dusza nasza była nieśmiertelną.

I. Życie wieczne jest pewne; więc pewna nagroda za cnotę i pewne ukaranie za występek. Dowodzi tego zależność i porządek w wszechświecie zależny od Wszechmocy Bożej, upewnia nas o tem nasze wewnętrzne przekonanie; istota

naszej duszy, układ naszego ciała, ludzkie doświadczenie, zmienność losu — domagają się nieśmiertelności duszy. Prawdę tę opowiada rozum we własnej swej naturze, objawach i przymiotach, potwierdzają tę prawdę dzieje ludzkości — słowem nieśmiertelność jest istotną, nieodłączną cechą duszy.

II. Nieśmiertelność duszy wiadomą jest z objawienia Bożego, wypływa ta prawda z przymiotów Bożych: Opatrzności, sprawiedliwości, dobroci i miłości. Wykazuje nam tę prawdę przez ofiarę Krwi swojej, która poręcza nam uszczęśliwienie nasze w wieczności.

Cóż za niegodną wiary rzecz u siebie macie, jeśli Bóg umarłe wskrzesza?

Dz. Ap. XXVI, 8.

Kiedy Paweł św. mówił o nieśmiertelności duszy pierwszy raz w Atenach, zbiegli się tam byli z całego miasta sędziowie, radcy, filozofowie, uczeni, lud cały słuchać jego nauki; ale skoro im wspomniał zmartwychwstanie, nieśmiertelność, wieczność, natychmiast filozofowie zaczęli z nim swary, sprzeczki i kłótnie. Sędziowie i radcy zaczęli nim pogardzać i z niego się urągać, mówiąc: co za dzikie rzeczy ten człowiek prawi. Inni z podziwieniem jeden drugiego pytali: Co się to znaczy, co on powiada? inni gardzili nim, dając się słyszeć: nasłuchamy się tego w innym czasie. Ledwie zaś kto był, co uwierzył prawdzie i sprawiedliwość uczynił. I niedziw, bo to wtenczas Paweł św. mówił, kiedy lud cały był w próżnowaniu, magistrat w rozkoszy i pieszczotach, bogatsi w zbytkach i nierządzie, ubożsi w oszukiwaniu i kłamstwie, uczeni w ciekawości próżnej i wyniosłości, gdzie był rząd bez powagi, prawa bez skutku, sąd bez sprawiedliwości, sędziowie bez prawa, prawnicy bez sumienia. Temiż właśnie słowy pytam się i ja was najmilsi! *Cóż za niegodną rzecz u siebie macie, jeśli Bóg umarłe wskrzesza?* [1]). Mówię albowiem w tym czasie, gdzie pobożność ostygła, gdzie cnota osłabiona, gdzie sprawiedliwość spodlona, gdzie uczciwość uciśniona, gdzie bluźnierstwa rozszerzone, nierząd zagęszczony, niewinność prześladowana, gdzie chciwość zysku regułą, chęć wy-

---

[1]) Dz. Ap. XXVI, 8.

niesienia się pobudką, a gwałt i przemoc nazwany jest sprawiedliwością i prawem. Ach! jeżeli nie byłoby życia wiecznego, jakżeby dziwne były rządy Boskie na ziemi i jak źle opatrzona szczęśliwość ludzka na świecie! Tę prawdę o pewności życia wiecznego opowiada nam natura, pokazuje rozum, upewnia Bóg, umacnia wiara, przeświadcza powszechność wszystkich narodów, dowodzi nakoniec uczucie serca naszego, a zatem niewzruszona jest to prawda ani przez wątpliwość bezbożnych, ani przez opór niewiernych, ani przez pisma złośliwe, ani przez domysły i zarzuty płoche i owszem pewność Boskiej Opatrzności, pewność praw natury i sprawiedliwości, pewność jestestwa Stwórcy są dowodem tej prawdy: że dusza ludzka jest nieśmiertelna, że życie wieczne jest pewne, że nagroda dla cnoty i kara dla zbrodni są niezawodne i cóż na to wszystko? czy niepodobna do wierzenia rzecz wam się to zdaje? Pewne jest życie wieczne! ale w czyichże z nas obyczajach życia, znaki tej pewności widzimy? Jeżeli życie wieczne jest pewne, skądże śmiałość bluźnierstwa porównywającego ludzi z bydlęty? skąd zuchwałość pisma to życie podających w wątpliwość? skąd bezbożność zdań upadlających człowieka aż do porównania go z nierozumnemi i niememi stworzeniami a krzywdzących Stwórcę? Wobec więc podobnych zarzutów obaczmy naturę duszy, czyli może ona z siebie sama podlegać zniszczeniu? Obaczmy naturę Stwórcy człowieka: czyli On może chcieć duszy ludzkiej zniszczenia i upewnijmy się w ten sposób:

Ani dusza nasza jest tej natury, aby z siebie podlegała zniszczeniu, to pierwsza prawda i pierwsza uwaga.

Ani Bóg jest tej natury, aby chciał, iżby dusza nasza była śmiertelną, to druga prawda i druga uwaga.

O Boże! wszystkie dzieła Twoje pełne są wszechmocności, a cała Twoja Wszechmocność skierowaną jest dla zapewnienia nam życia wiecznego. Wyraź dziś moc tej pewności na naszych rozumach, sercach i obyczajach ku większej Twojej chwale.

Zdrowaś Marya.

Część pierwsza.

Mówić o pewności życia wiecznego, jest to przedstawić grunt prawdziwej cnoty, fundament religii, pobudkę dobrych obyczajów, regułę uczciwości, nagrodę zasługi, koniec wszystkiego, co tylko w naturze człowiek może dobrego czynić, pożytecznego myśleć, przykrego cierpieć, prawego wykonywać. Zgoła—że pewne jest życie wieczne, więc pewna nagroda cnoty, pewien występek ukarania, pewna złość hańby i zawstydzenia, pewne zadośćuczynienie prawa swojego, pewna nagroda uczciwości. Jeżelibyśmy zaś chcieli znieść tę pewność, nie moglibyśmy tego uczynić inaczej, chyba przez zniesienie istnienia Stwórcy i potrzeby Opatrzności, chyba przez zniesienie obowiązków wszelkiej uczciwości, chyba przez poddanie świata losom ślepego trafu, chyba nakoniec przez uczynienie narodu ludzkiego łupem ślepych namiętności i dzikiego nierządu. Lecz na to, któż się kusić będzie? i owszem, kto nie przyzna życia wiecznego, a razem i nieśmiertelności duszy? Ach! nie można o tej powątpiewać prawdzie, bo czyli to wejrzymy w obszar całej natury, którą po części poznajemy; czyli się spytamy rozumu, którym się szczycimy, wszystko to pokaże nam niezawodną pewność tej prawdy, iż istota dusz naszych sama z siebie zniszczeniu nie jest podległa. Chciejmyż to pilnie uważyć.

1. Widzimy w naturze nieustanne odmiany, ale dojrzeć tam nie możemy nigdy żadnej, najmniejszej rzeczy zniszczenia aż póty, póki ich wszechmocność w czasie nie zniszczy. Noc następuje po dniu, dzień miejsce nocy zajmuje, ukazują się gwiazdy i światła, aby się w czasie swym skryły, kryją się, aby znów z śliczniejszem światłem powstały. Ziemia idzie za przykładem niebios, każda postać odmienia z czasem swą powierzchowność, proszek najmniejszy nie ginie i w naturze całej nic nie może podlegać zniszczeniu. A gdzież się podzieje owa moc, która dziś te ciała nasze ożywia, kiedy te ciała pójdą w powinny sobie rozkład?

Czujemy w sobie różną od ciała moc nas ożywiającą, doznawamy nieraz, że nam ciało własne bywa na przeszkodzie duszy w jej rozmyślaniach, doświadczamy w sobie, iż wtenczas

najmocniej myślimy o prawdach wszystkich i doskonałości, kiedy o ciele swem niejako zapominamy. Śmierć nazywamy rozłączeniem ducha od ciała, nie pojmujemy, aby myśl nasza i dusza z cząstek się jakich składać mogła i znowu rozsypywała. Widzimy nakoniec, jakiemi drogami ciało obumarłe psuje się i w inszą ziemi postać obraca, a ówże duch, który to ciało znał być dla siebie ciężarem, ów rozum sam się na siebie oglądający, owa nienasyconość wspaniałych żądz, pragnień i wynalazków, owo dążenie ustawiczne do szczęśliwości, owa myśl swym polotem obejmująca prawdę, sprawiedliwość, niebo i ziemię, jakimże sposobem ginąć może? Czy na wzór ciała powoli się w inszą postać zamienia? ale to przez jej istotę być nie może. Czy nagle inszy kształt na siebie bierze? ale to z siebie rzeczą jest niepodobną. Czy niszczeje nakoniec? ale to byłoby obaleniem praw niewzruszonych w naturze, O! tajemnico nieśmiertelności!

Lecz znieśmy tylko tę nieśmiertelność, a natychmiast wszystko, co się tylko dzieje w naturze, będzie cudem i tajemnicą bardziej niepojętą, niż nieśmiertelność sama. Te władze dusz naszych, które w sobie i w drugich poznajemy, te żądze zawsze inne, a nigdy nienasycone, które w sobie czujemy, są to dowody, których niewierność nie może obalić nigdy, a które największym dziwem byłyby w naturze, gdyby się życie dusz naszych wraz z naszem ciałem kończyło. Dał nam Autor natury serce ku nieśmiertelności dążące, nadzieja, niezmordowana nigdy, unosi coraz wyżej pragnienia nasze. Nie zostawił On nam zupełnego dobra na ziemi, ale wlawszy niezwyciężoną chęć i pragnienie szczęścia, zachował dobra w wieczności, które nas same tylko mogą nasycić i pragnienia nasze wypełnić. Jeżeli się bowiem wszystko z nami kończy w tem życiu, czemuż tu szczęśliwości naszej nie znajdujemy? jeżeliśmy tylko dla rozkoszy zmysłowych stworzeni — czemuż się niemi nie możemy nasycić? owszem w nich znajdujemy smutek, gorycz i udręczenie serc naszych?

Jeżeli się mamy innego spodziewać szczęścia prócz doczesnego, czemuż go nie znajdujemy na ziemi? Skąd to jest, że same honory i sława nas trudzą? bogactwa niespokojnymi czynią,

rozkosze wyniszczają, nauki bardziej ciekawość, niż ukontentowanie rodzą?

Wszystkie inne stworzenia zadowolone są z swego losu, człowiek sam tylko jest niespokojny, sam w sobie się trapi i nudzi, sam się dręczy w swych żądzach, drży w swych bojaźniach, usycha w swych nadziejach, marnieje wpośród swych rozkoszy? Ach! serce ludzkie naznaczone cechą nieśmiertelności, w wieczności Bóg dopiero, zachował żądz jego nasycenie! O! błahe i marne wątpliwości niewiernych! zajrzyjcie do swego własnego serca, wniknijcie w swe własne sumienie, przejrzyjcie żądze swe i pragnienia, pójdźcie do całej natury—tam znajdziecie ułatwienie waszych trudności; idźcież do rozumu waszego, on was o tej prawdzie przekona i zaspokoi.

2. Tę prawdę opowiada nam rozum i w swej własnej naturze i w swych przemyślnych wynalazkach i w swoich prawdziwych dziełach, któremi świat cały napełnia, a od wschodu aż do zachodu świat złączony i zjednoczone narody głos wydają jednomyślny: dusza ludzka nieśmiertelna jest! Moc ludzkiego przemysłu pracy, przenosząca góry i na samych przepaściach bagnisk podnosząca najokazalsze wieże i miasta, zostawiła potomności ślady kosztownej pracy, a niewierności dowód na jej hańbę i przekonanie.

Co za różnica jest dusz ludzkich od bydląt najmocniejszych i najzmyślniejszych zwierząt? Moc ludzkiego przemysłu naznacza bieg wodom, obraca wstecz rzeki, łączy odległe morza, osusza do użytku przepaściste błoto, przyjaźni najodleglejsze od siebie królestwa i narody jednoczy, okrąża granice ziemi, zwycięża w najskrytszych tajemnicach naturę. To zaś wszystko cóż jest? jeżeli nie dzieło duszy rozumnej?

Wszystko to, co umiemy, albo pragniemy umieć, wszystko to, co kochamy, albo pragniemy otrzymać, wszystko to, czem się wsławiamy, albo chcemy się stać w potomności sławnymi, dowody to są niepokoju naszego aż póty, póki się w stanie nieśmiertelności nie ujrzymy. Świat cały, na który patrzymy, zapowiada nam pewność świata przyszłego. Życie wieczne ożywieniem w nas jest życia teraźniejszego. Życie nieśmiertelne poprawić ma w nas nierządy życia doczesnego. O! prawdo ro-

zumnemu stworzeniu najpożądańsza! i któżby się spodziewał, abyś znajdowała kiedy opór i sprzeciwianie się od ludzi!

Otóż wiek nasz doczekał się tych dziejów, które się chlubią porównaniem siebie z bydlęty, a samych znaków nieśmiertelności zażywają na upewnienie się, iż ich końcem będzie zniszczenie. O! nie są to błędy rozumu, ale zepsucie serca i głos namiętności, który te bluźnierstwa wydaje, jak prędko zepsute serce i upadłe zasady moralności, jak prędko zdeptane prawa natury wstydu i cnoty, jak prędko zawiedzione sumienie natychmiast moc rozhukanych żądz wyniszcza najwyższe światła rozumu, zaczyna się człowiek lękać przyszłości, przestaje pragnąć życia wiecznego, przestaje życzyć sobie nieśmiertelności, zaczyna nakoniec szukać wątpliwości, aby mógł temu nie wierzyć, czego się boi i aby w drugich rozumieniu obalił tę pewność, której się sam lęka.

Jakoż, dajcie mi, proszę, człowieka — albo szukajcie go przez wszystką świata historyę, czy był kto złych myśli o Bogu i o nieśmiertelności swej duszy a przytem nieskażonych obyczajów, uczciwości i cnoty? albo dajcie mi takiego, któryby łamiąc bezkarnie prawa wstydu i niewinności, któryby będąc utopiony w przemysłach niegodziwego zysku, lub w nieporządnych rozkoszach, któryby kupcząc sprawiedliwością, sumieniem i sławą, któryby przedając honor, uczciwość i siebie, był przytem mocnej wiary o nieśmiertelności swej duszy i o pewności wiecznej nagrody za cnoty a karania za grzechy i występek?

O! są to rzeczy tak ściśle z sobą złączone, że bez pewności życia wiecznego, bez wiary o nagrodach i karach po śmierci, bez wyznania o nieśmiertelności dusz naszych nie można nic uznać pewnego na świecie; nie można przypuścić ani szczęśliwości, ani obyczajów nieskażonych, ani sprawiedliwości, ani cnoty, ani rządu, ani porządku — owszem ani wiary, ani Boga — wyznać nie można bez tej prawdy, że dusza nasza zniszczeniu nie podlega, że jest nieśmiertelna, bo inaczej ani Bóg, ani Opatrzność Jego, ani prawa, ani społeczność żadna, potrzebnąby dla nas była. Przyznajmyż tedy, że istota duszy naszej z siebie nie jest podległa zniszczeniu, bo nam jej i nieśmiertelność życia wiecznego i natura i rozum dowodzi, ale obaczmy zaraz, że ani Stwór-

ca wszystkich rzeczy Pan i Bóg nasz chce dusz naszych zniszczenia. Wszakże ta jest kazania:

Część druga.

Niech będzie jakikolwiekbądź powód w ludziach niedowierzających o nieśmiertelności duszy, zawsze jednak to jest niewątpliwą prawdą, że gdyby oni w sobie mieli tyle cnoty, ileby jej potrzeba do spodziewania się nagrody, zapewne poznaliby próżność swych wątpliwości tyle, ile potrzeba do jej pogardy i do jej przekonania?

Ale niechże oni sobie i wątpią wreszcie o duchownej nieśmiertelności duszy z jej własnej natury, czyliż przeto wolni oni być mogą od kary za swe zbrodnie? Ach! jeżeli jest Bóg nierównie patrzący okiem na cnotę i występek, choćby co jest niemożebnem, dusza sama z siebie podlegała zniszczeniu — nie mógłżeby jej Bóg przecie, podług upodobania swego, utrzymać dla uwieńczenia cnoty, lub dla ukarania występku? Jeżeli więc Bóg może podległą zniszczeniu duszę wiecznie utrzymać na oświadczenie jej swej dobroci, lub na wykonanie nad nią sprawiedliwości — jakże pomyśleć można, aby On mógł chcieć kiedy tej duszy ludzkiej zniszczenia, która z rąk samego Stwórcy wyszła, która jest i duchową i nieśmiertelną? Tak jest prawdziwie! nie może On tego wykonać przez swoją dobroć, nie może tego dopuścić przez swoją sprawiedliwość. Zastanówmyż się nad tem cokolwiek.

Nie może być Bóg bez sprawiedliwości, nie może być sprawiedliwość bez nagrody dla cnoty i bez kary dla zbrodni, nie może być ani ta nagroda, ani ta kara bez życia wiecznego, a życie przyszłe jakże być może bez nieśmiertelności dusz naszych? Czujemy na sercach naszych wyryte prawa litości, przyjaźni, wdzięczności, sprawiedliwości, moc tych praw i jej czucie powszechne jest wszystkim narodom, bo znajdujemy wszędzie jednych z upodobaniem czyniących sprawiedliwość, oświadczających wdzięczność, szanujących przyjaźń, szanujących rodziców i swoją zwierzchność; drugich znowu widzimy mimo wszystkich zasad: natury, rozumu, sumienia, wiary — depcących te słodkie

prawa czyli przez chęć nierządną zysku, czyli przez dzikość umysłu, czyli przez przewrotność serca, czyli przez żądzę wyniesienia się na ruinach swej społeczności! Jeżeli więc jest Bóg i Jego Opatrzność na ziemi, jeżeli ten Stwórca kocha sprawiedliwość i w stworzeniu swem szacuje ją, jeżeli ta najdoskonalsza Istota brzydzi się nieprawością, niewdzięcznością i występkami, chociażby więc dusze ludzkie same z siebie podlegały zepsuciu i zniszczeniu, tak sprawiedliwość sama dopuścićby nie mogła tego zniszczenia przez własną istotę.

Bo cóżby za rządy Boskie były w ludziach i ludzkie zasady w swej społeczności bez pewności tych prawd, o których mówimy? Cóżby stanowiło o powinnościach wszystkich stanów i rodzajów ludzi? to pewnie cnota? Ale to próżne imię skądże weźmie pobudkę? z pożyteczności? Lecz co potrafi wmówić w ludzi chęć pożyteczności dla drugich?—własny interes? Ale ten własny interes od kogo będzie w granicach swych bez pokrzywdzenia innych utrzymywany?—od sprawiedliwości? Ale ta sprawiedliwość, od kogo i skąd będzie nam jako obowiązek wpojona? od natury? Ale ta natura z tysiącem swych słabości i porywczości czem będzie do sprawiedliwości prowadzona? Szczęśliwością? ale ach! która jest szczęśliwość, którejbyśmy w mierze pragnęli? na którejbyśmy się stale ugruntowali? którąbyśmy się zupełnie nasycili bez tej nadziei, że życie wieczne jest pewne, że dusza nasza ani z siebie podległa zniszczeniu, ani Stwórca chcieć nie może jej zniszczenia tak przez sprawiedliwość, jako też przez dobroć swej natury.

2. Wiemy, że nie sami jesteśmy początkiem naszej istoty, wiemy, że nie sami rządzimy naszymi losami, odczuwamy, że nie możemy znaleźć zupełnego uszczęśliwienia w naszych warunkach, widzimy tysiączne okoliczności sprzysięgłe na naszą przykrość i na nasze udręczenie; czujemy nakoniec w sobie nudę, niedostatek, słabość i poznajemy, że od chwili narodzenia człowieka życie w nim pasuje się ze śmiercią, a nigdy czystej szczęśliwości kosztować nie pozwala.

Otóż jeżeliby Pan Bóg dlatego tylko dał istnienie, abyśmy się dręczyli w tem życiu, a potem swój koniec mieli w zniszcze-

niu, nietylko uczyniłby nas stworzeniem najnieszczęśliwszem na świecie, ale też i sam okazałby się okrutnym.

Lecz nie tak jest. Bóg będąc źródłem dobroci stworzywszy nas z niczego, wlał w nas nieśmiertelną duszę, która po zniesionych tych krótkich przykrościach ma wiecznych kosztować słodyczy.

O! szczęśliwa wiara życia więcznego! Ta to jest sama, która nam osładza utrapienia, która nam pokazuje godność naszego stworzenia, która umysł nasz podnosi nad wszystkie odmiany i trudności, którym świat podlega, która nas cieszy w uciskach i utrzymuje w zakresie powinności wiary.

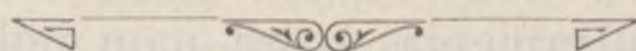
Czytamy nieśmiertelność naszą w całej naturze, znajdujemy jej ślady w dziełach rozumu, widzimy jej pewność w istocie naszego Stwórcy, możemy więc teraz zawołać śmiało: pójdź tu lekkomyślna niewiaro i zacznij płoche swe wątpliwości rozszerzać, mów: kto to wie, co tam będzie po śmierci? kto stamtąd powrócił, aby nam tę prawdę powiedział? Porównaj te swe trudności z mocą głosu natury, rozumu i twego Stwórcy istotą! Ach! przebóg! toż ta jedna błaha wątpliwość może nas w wierze obalać, a tysiączne oczywistości i dowody czyż nie mogą nas przekonać i ugruntować? Syn oto Boski potwierdza te prawdy świadectwem Krwi swojej i śmierci, umacnia w nas wiarę nieśmiertelności męką swoją dla naszego okupu i tylko dla naszego w wieczności uszczęśliwienia daje nam życie swoje i samego siebie.

Głos natury woła, że dusza nasza jest nieśmiertelna, natura Stwórcy upewnia nas o tej nieśmiertelności, Krew Jezusa Chrystusa ręczy nam za uszczęśliwienie nasze w wieczności, i cóż nas może w pewności tak niewzruszonej o życiu wiecznem osłabić? Pokażmy tylko skutki tej pewności w swem życiu, pokażmy szczęśliwe tej wiary owoce w swych obyczajach, a tę nieśmiertelność, której pewniśmy przez rozum i przez wiarę, doznamy w szczęśliwej wieczności po wieki całe. Amen.

Kazanie Pasyjne

Szóste.

O życiu wiecznem.



Treść. Wstęp. Niewiara nie powinna trwać między tymi, którzy już poznali Jezusa Chrystusa, którzy poznali wiarę świętą i przed oczyma mają spełnione proroctwa. Błądzą ci, którzy odwołują się rzekomo do praw natury, czystego rozumu — łamią ustawy najwalniejsze — rządząc się tylko własnemi namiętnościami. Cnota ma swoją nagrodę, a grzech swą karę w wieczności: I) potrzebne jest życie wieczne aby się rządy Boskie nad nami pokazały doskonale sprawowane II) abyśmy w nadziei odebrali pociechę.

I. Gdyby nie było innych dowodów — już sama pomyślność złych domaga się życia wiecznego — bylibyśmy najnieszczęśliwsi, gdyby nie było nadziei nagrody. Usprawiedliwienie po nędzach i cierpieniach konieczne, aby się okazały rządy Boże, że Bóg jast naszym Ojcem i Opiekunem.

II. Nadzieja życia wiecznego jest silna, mocna — osładza smutki. Zagasić prawdę nadziei — jest to odebrać najwyższą szczęśliwość. Nadzieja leczy smutki, choroby, posila św nędzach sprawiedliwego. Do tej nadziei Zbawiciel wzywa przez mękę swoją; ta nadzieja ma się w życiu objawiać, zanim się wykona w wieczności szczęśliwej.

Patrzcież, bracia, iżby snadź nie było w którym z was serce złe, niedowiarstwa, ku odstąpieniu od Boga żywego: ale napominajcie sami siebie na każdy dzień, póki się dzisia nazywa: iżby który z was nie był zatwardzon oszukaniem grzechu.

Żyd. III, 12, 13.

Że żydów upominał Paweł św., aby nie było między nimi niewierności na naukę Chrystusa Pana i zakamieniałości serca na obowiązki Jego religii — to wypływało z ducha Apostoła i potrzebę tej przestrogi wymagała ślepota żydów, przy poczynającej się dopiero wtenczas wierze Jezusa Chrystusa. Ale

żeby teraz po dopełnionych wszystkich proroctwach, po objawionych wszystkich tajemnicach, po dokonanych Przedwieczności wyrokach, po wyniesieniu Imienia Jezusowego, po wezwaniu narodów do Jego Kościoła, po obaleniu bałwochwalstwa, po nawróceniu cesarzów, po poddaniu się świata całego Chrystusowej nauce — iżby teraz można sprawiedliwie tę przestrogę czynić wpośród chrześciańskich narodów, trzebaby już wielce przewrotnej niewierności, która gwałtem się światła prawdy wyrzeka, trzebaby już najzłośliwszej zakamieniałości, nieczułej na wszelką sprawiedliwość i najistotniejszy obowiązek w naturze.

Ta uwaga, najmilsi, powinnaby mnie zwrócić od przedsięwziętej dziś mowy o potrzebie życia wiecznego. Lecz kiedy widzę wiarę o tem rozszerzoną po całym świecie, objaśnioną pismami ludzi najuczeńszych i nieskażonych; kiedy widzę tę wiarę nawet wpośród serc waszych złożoną, wraz z życiem wyssaną, że tak rzekę, z niemowlęcym pokarmem, zrosłą wraz z wami, miłą rzeczą rozumiem być dla was to upewnienie życia wiecznego.

Cóż dopiero, kiedy z drugiej strony wpośród tryumfów tej wiary zwrócimy uwagę na ukrywających się tych synów niewierności, których Bóg zostawił w próżności ich myśli, którzy bluźnią to, czego nie rozumieją, którzy łaskę wiary Boskiej odmieniają na nierząd, którzy sromocą swe oblicza, gardzą zwierzchnością i psują drogi swe własne nakształt niemych bydląt, mówi Apostoł. Cóż dopiero, kiedy się obejrzymy na owych mędrców, którzy to odwołują się do praw natury, a łamią jej najwalniejsze ustawy, odzywają się do czystego rozumu — a rozumowi prawa piszą podług żądz swoich; wołają na przesądy i uprzedzenia, a o wszystkiem sądzą podług swych wynalazków, na owych to nakoniec mędrców, którym Objawienie Boskie zda się być nieznośne i ciężkie, tajemnice wiary cudactwem rozumu, obowiązki religii uciśnieniem serca. Pewność życia wiecznego i jego potrzeba, nieśmiertelność dusz ludzkich, Chrystus nakoniec i Jego nauka — ach! mój Boże! stają się w ich mowach, w ich bezbożnych pismach celem wątpliwości i bluźnierstw przedmiotem! Kiedy więc na to wszystko się obejrzymy, o! jakże potężną potrzebą dla was, a najściślejszą w urzędzie moim powinnością

jest przestrzedz was słowy Pawła św.: *Patrzcież, bracia, iżby snadź nie było w którym z was serce złe, niedowiarstwa, ku odstąpieniu od Boga żywego...* Tak, najmilsi, użyjmy tej chwili czasu na pociechę wiary, i na naprawę niewierności, a obaczywszy już pewność nieśmiertelności dusz naszych w przeszłem kazaniu, upewnijmy się jeszcze i o potrzebie życia wiecznego: że to życie wieczne potrzebne nam jest koniecznie, aby każdy odebrał, jako głosi Paweł św., podług swych zasług dobre lub złe.

O tem życiu wiecznem dziś mówić będziemy, iż:

Potrzebne jest życie wieczne, aby się rządy Boskie nad nami pokazały doskonałe i sprawiedliwe — to pierwsza uwaga.

Potrzebne jest życie wieczne, abyśmy w nadziei naszej zupełną odebrali pociechę — to druga uwaga.

Najmilsi! Życie wieczne usprawiedliwia rządy Boskie na ziemi. Życie wieczne uszczęśliwia nas na tamtym świecie.

Życie wieczne pokazuje, jakim Bóg jest dla świata. Życie wieczne do tego dąży, aby nas uczynić dobrymi. I cóż więcej nad życie wieczne może być dla nas potrzebniejszego? O! Ty nieprzeżytych wieczności Monarcho! Wieczny Boże! utrzymuj moc tej prawdy, wyraź w sercach naszych czucie, spraw w obyczajach naszych owoce ku Twojej większej chwale.

Zdrowaś Marya.

Część pierwsza.

Gdyby nie było żadnych innych dowodów o nieśmiertelności dusz ludzkich, tylko pomyślność i szczęście ludzi złych, a ucisk, nędza, utrapienie częstokroć ludzi dobrych, zacnych i cnotliwych, jużby żadną miarą wątpić nie można było o prawdzie życia wiecznego. Im się więcej wpatrujemy w rządy powszechnej Opatrzności na świecie, im żywiej przenikamy nasze nędze, niedostatki i nieszczęścia [1]), im lepiej wchodzimy w grunt naszego serca, tem potężniejszy głos i wołanie w sobie czujemy: bądź cnotliwym—będziesz szczęśliwym! Lecz skoro się obej-

[1]) W oryg, *mizerye.*

rzymy na stan, w którym się zwyczajnie rzeczy ludzkie znajdują, widzimy występki i niecnotę w uszczęśliwieniu, widzimy uczciwość, sumienność i cnotę w prześladowaniu, o, z jakąż porywczością zdaje się oburzać sumienie przeciw swojemu Stwórcy. Ach! zdradzasz mnie głosie natury obiecujący szczęśliwość w cnocie, kiedy doznawam przy niej ucisków, a złość i występki widzę w pomyślności opływające, czuję nędzę i stan mojej natury, cierpię w potrzebach mych niedostatek przez moją słabość, moje skłonności, a gdzież jest szczęśliwość przyrzeczona cnocie? gdzie owoc głosu natury, jaki w mojem sercu słyszę? Chceszli być szczęśliwym, bądźże cnotliwym i kochaj uczciwość.

Takto wiele rządy Boga naszego doznają szemrania, niewdzięczności już to przez wzgląd na stan i nędze, którym podległa ludzka natura, już to przez wzgląd na zachowanie w cnocie, która cierpi częstokroć ucisk i prześladowanie. Potrzeba więc życia wiecznego, aby się rządy Boskie pokazały sprawiedliwe nad nami, tak względem nędzy, którą cierpimy, jak względem zachowania się w cnocie, która nam jest powinna. Zastanówmy się nad tem z pilnością.

1. To jest pewna, że los ludzkiej natury, uważywszy ją samą w sobie na tym świecie, jest wprawdzie tak uciążliwy, że jeżeliby dusza nasza była śmiertelna, jeżeliby nie było życia przyszłego po śmierci, my ludzie bylibyśmy najnieszczęśliwsi z pomiędzy wszystkiego stworzenia; słabość zaś nasza nie pokazujeż nam, jak daleko jesteśmy nad inne stworzenia upośledzeni, że sami przez własne siły dać sobie porady nie możemy?

Wnijdźmy tylko w nędze naszego dzieciństwa, obaczmy płochość naszej młodości, obaczmy podległość naszą tysiącznym nieszczęśliwościom, cóż nikczemniejszego być może nad człowieka? jest zbyt młodym—źle sądzi o rzeczach bez doświadczenia; jest zbyt starym—źle sądzi o rzeczach bez żywości; jest w wieku średnim—źle sądzi o rzeczach przez żądze i przez interesowność. Omyłki są jego przymiotem, błędy jego udziałem, słabość jego naturą. Omyłki wprawują go w żądze, błędy pokazują mu podłość, słabość przeszkadza mu do szczęśliwości, zmysły oszukują częstokroć rozum, namiętnością mieszają częstokroć zmysły, rozum ustępuje pod mocą namiętności. Chcemy

się weselić — smutek wesele przerywa; chcemy się mile bawić — nudność zabawę obmierza; chcemy być mądrymi — płochość mądrości przeszkadza; chcemy się uciszyć w spokojności—znajdujemy siebie samych dla siebie przykrymi; chcemy się ucieszyć z drugimi—znajdujemy innych dla siebie nieznośnych; znajdziemy bogactwa—dręczymy się niespokojnością; wpadniemy w ubóstwo—płaczemy na niedostatek; jesteśmy w stanie miernym—zdaje się nam, że nic nie mamy.

Pójdźcie, proszę, do własnych serc waszych, znajdzieciež tam choć moment jeden drugiemu podobny, któryby was uszczęśliwiał? Ach! całe życie nasze tak jest pełne zmienności i zamieszania, że im się bardziej w niem kochamy, tem go mniej godnem kochania czujemy. Mamy czas wolny? Nudzimy się w nim i szukamy na czembyśmy go strawili. Nie mamy czasu? Nudzimy się znowu, abyśmy czem prędzej zabaw się pozbyli. Zgoła, człowiek ucieka przed czasem, czas też umyka przed człowiekiem, tymczasem słabość nadchodzi, najsilniejsze lata mijają.

Cóż dopiero, gdyby tu przyszło wspomnieć, co się ucierpiało przez słabość, przez choroby, przez niedostatek; co się poniosło przez namiętności własne, przez dziwactwa cudze, przez niewierność przyjaciół, przez chytrość nieprzyjaciół, przez zawód nadziei, przez obalenie planów, przez upadek interesów, przez złość obejścia, przez okrutność zazdrości.

I jakże? tożto nigdy nie ma Bóg usprawiedliwić w nas swojego dzieła przez życie wieczne w szczęśliwości, do której jesteśmy stworzeni? i to po tylu nędzach, uciskach i troskach końcem naszym ma być zguba i zniszczenie? i tożto na to nas tylko Bóg z łona swej Wszechmocności na świat wydał, abyśmy po krótkich chwilach nieszczęśliwego igrzyska zginęli, z tymi wszystkimi darami, którymi nas Stwórca opatrzył?

Ach! nie tak jest, najmilsi, bo gdzieżby się mądrość Boska podziała, gdyby nieśmiertelnością dusz naszych, życiem wiecznem dzieł swoich nie usprawiedliwiała? Czyliż P. Bóg próżno, jak mówi Dawid, postanowił synów ludzkich na ziemi? Potrzebne więc koniecznie jest życie wieczne na usprawiedliwienie dzieł Boskich przez wzgląd na nędze i nieszczęścia, którym natura ludzka pod-

legła, równie jako i przez wzgląd na zachowanie się w cnocie, która nam jest powinna.

2. Znamy obowiązek cnoty włożony na nas od natury. Są sprawy z samej swej natury złe i dobre, chwalebne i naganne, cnotliwe i występne, są cnoty najchwalebniejsze, które do szczęśliwości ludzkiej pomagają. Są występki różne najgorsze, które pokój i szczęśliwość ludzką mieszają. Nie z równą łatwością przychodzi cnota i występek, doznawamy sami w sobie oporu nieraz, kiedy idzie o zachowanie powinności. Cóż dopiero za gwałt w sobie czujemy, kiedy idzie o pokonanie nierządnej jakiej chuci, o zwyciężenie natarczywej do nierządu ponęty, o przełamanie gwałtownie wzburzonej namiętności!

Cóż? niemaszże już sprawiedliwych ludzi na świecie? Niemaszże to już dusz mocnych na zwyciężenie nierządu, na oparcie się nieprawości, na utrzymanie się w nieskażonych obyczajach? Ach! są jeszcze ludzie kochający sprawiedliwość, szanujący uczciwość, pilnujący powinności, zachowujący swe obowiązki, przenoszący charakter i czyste sumienie nad zysk, nad bogactwa, nad godność i nad wszystko.

Ale kiedy my widzimy bezbożnych pomyślność a poniżenie uczciwych, możemyż mówić, że Bóg przyjacielem jest zbrodni, że Bóg równie waży szczerość, uczciwość i wierność jak niewstyd, krzywoprzysięstwo i bezbożność? Możemyż mówić, że sprawiedliwy i bezbożny, uczciwy i bezsumienny, czysty i wszeteczny równych mają losów doznawać? i wieczne zniszczenie w grobach porówna w zgubie ich zasługi i zbrodnie? O, mój Boże! jakże to wielka jest życia wiecznego potrzeba, abyś pokazał, że sprawiedliwe są rządy Twoje na świecie!

Jakoż, cóżby to tylko za moc Boska była, gdyby ten świat stwarzała na powszechny nierząd, gdzie nieprawość uciemięża cnotę, niewinność jęczy pod zuchwałością, ojciec staje się ofiarą wyniosłości dzieci odrodnych, małżonek cnotliwy ginie przez chytrość oblubienicy niewiernej? Ach! jeśliby tylko ten miał być charakter wielkości Boga naszego, jakże moglibyśmy nazywać Go Ojcem naszym, Obrońcą naszym, naszą w uciskach nadzieją, naszą w smutkach pociechą, naszej słabości orzeźwieniem, naszej wierności nagrodą — musi tedy być koniecznie życie wieczne!

Taka wiara godna jest Boga, takie rządy godne są Najwyższej Istoty Jego, taki sposób rządzenia godzien jest rozumnego stworzenia. Rządzi On nami przez ustawy sprawiedliwości, prawdy, miłości i niewinności. Z rozumu On i z cnoty czyni związek i grunt ludzkiej społeczności, kocha On cnotę w swojem stworzeniu i nieinaczej pokazać się mogą rządy Jego nad nami sprawiedliwe tak przez wzgląd na nędze, którym podlegamy w tem życiu, jak i przez wzgląd na zachowanie się w cnocie która nam jest powinna—tylko przez pewność tego życia wiecznego, którem każdemu jego zasługi wymierzy i odda nagrodę. Potrzebne zatem koniecznie jest życie wieczne, aby się rządy Boskie nad nami pokazały doskonale sprawiedliwe, ale nadto potrzebne jest życie wieczne, abyśmy w nadziei naszej zupełną odebrali pociechę. Ta też i kazania jest

Część druga.

Nadzieja życia wiecznego jest to rzecz tak słodka, a oraz tak mocna, że zdolna jest osłodzić największe w życiu nieszczęśliwości i to jest pierwsza prawda, skąd idzie zaraz i druga, że to największa w życiu nieszczęśliwość: zgasić w sercu swojem tęż nadzieję życia wiecznego. Dwie to są prawdy godne naszej uwagi, zastanówmyż się nad niemi.

1. Powiedzieć można, że nadzieja jest powszechnie piększydłem, które czyni wydatniejsze i ozdobniejsze wszystkie rzeczy dobre, które pokrywa wszystkie ich przywary, które zasłania albo ułatwia wszystkie ich trudności. Wszystko zdaje się piękne, łacne i okazałe pod farbami nadziei, przeto też ona jest skutecznem i gotowem lekarstwem na wszystko złe. Chorujący posila się —nadzieją zdrowia, ubogi—nadzieją powrotu obfitości i wszystko się ponosi dla nadziei, która ożywia życie. Piekło nie byłoby piekłem, gdyby nadzieja jakiego końca mogła tam znaleźć jaki przystęp. Dusza nieśmiertelna potępieńca odetchnęłaby sobie na myśl, albo o możności przeżycia swojej nędzy, albo zginienia w niej przez śmierć.

Otóż jeżeli sama nadzieja ustania nieuleczonych i wiecznych dolegliwości ma moc ułagodzić ich czucie, o! co za moc

na osłodzenie największych przykrości życia śmiertelnego powinna mieć nadzieja życia wiecznego!

Ach! toćto oglądanie się na owo życie nieśmiertelne było ukontentowaniem męczenników w ich katowniach, weselem pustelników w okropności ich pustyń, pokutujących w włosiennicy i popiele. Wiele przykrości jednym im się zdawało być momentem, bo wiedzieli, że po tym wieku, albo raczej po tem życiu mają żyć wiecznie. Błyskano im w oczy nadzieją dostojności i rozkoszy światowych, obiecywano im przychylność, opiekę monarchów, ale wieczność życia nieśmiertelnego, lubo jeszcze daleka od ich oczu, przywodziła ich do pogardy wszystkich powab doczesnych, a że nie mieli inszej przeszkody do wieczności tylko życie, dlatego błogosławili dolegliwości i męki, które skracając im życie na ziemi, przyśpieszały im życie nieśmiertelne w wieczności.

Salomon nie miał nieprzyjaciół, którzyby nastawali na niego, nie widział swych sąsiedztw uzbrojonych przeciwko sobie, ani niedostatku i nieurodzaju rozszerzonego po całem państwie. Sam ciężar jego bogactwa i jego szczęścia wyciska z serca jego owo wyznanie: *marność nad marnościami*, mówił on, *i wszystko marność!* [1]) a to przeto, że będąc już wszystkiego panem, już nie miał się czego spodziewać. Ale że miał serce dobre, że rozkosze, które go zabawiały, nie tłumiły jego rozeznania, zażywał tego na podźwignienie się z owego powszechnego utęsknienia w rzeczach stworzonych, do szukania i pragnienia dóbr prawdziwych, które się w Bogu znajdują. *Boga się bój*, mówił Salomon, *a strzeż przykazania Jego: bo to jest wszelki człowiek* [2]).

Takto serce ludzkie nie mogąc wytrwać bez jakiej nadziei, a czując oszukanie w tem, czego się spodziewało, wzbija się wyżej nad ziemię, życzy sobie jak najprędzej zamiany życia teraźniejszego na wieczne.

Toć też to jest, co natenczas pociąga do pomyślenia około duszy i do starania się około zbawienia; że nawet w największych nieszczęśliwościach życia odbiera się ochłodę przez

---

[1]) Eccle. I, 2. [2]) Eccle. XII, 13.

nadzieję życia wiecznego, przeciwnym zaś sposobem najboleśniejsze jest życie dla tego, który w sobie tęż nadzieję życia wiecznego umorzył.

2. Na dowód tej prawdy nie trzeba mi nic więcej, tylko spytać się jak niegdyś Job swoich przyjaciół: Co jest, mówił on im, za nadzieja grzesznika, który chce się udawać za człowieka czcigodnego, a tymczasem jest obłudnikiem, który o niczem innem nie myśli, tylko jakby dogodził swym łakomym i nierządnym namiętnościom? Czego on się może spodziewać, jeżeliby Bóg zaniechał go, żeby w nich gnił i nie uwolnił go od nich? Co on za pociechę znaleźć może, czyli to gdy chce pomyśleć o życiu przyszłem? czyli to, odwraca myśl swoją od niego?

Cóż jest tedy jego zabawką? w czem jego wesołość? co mu jest miasto pociechy? Wy to podobno wiecie, ale mamże i ja to powiedzieć? Oto karty, pieniądze, biesiady, pijaństwa — oto jego zabawka. Ale czego on się też spodziewa? Oto w czasie niepogodnym spodziewa się pogodniejszego, w utęsknieniach dziennych spodziewa się spoczynku i snu w nocy, w niepokojach nocnych spodziewa się powrotu dnia, w słabościach spodziewa się polepszenia. O! płoche nadzieje niegodne człowieka!

Lecz w ostatnim zgonie, czegóż on się spodziewa? oto śmierci i robactwa. Radby, żeby się wszystko na tem skończyło, żeby już nic nie było dalej, ani piekła, ani wieczności. Toż taki człowiek nie jest godzien użalenia, ani politowania, który zamiast życia wiecznego pragnie, żeby się wszystko skończyło w trumnie?

Ach! on szczęśliwość życia swojego założył na tem, żeby nigdy nie mieć dosyć, żeby pragnąć wszystkiego, żeby wszystko wydzierać, żeby być najpierwszym, w największej czci i w największych bogactwach a na końcu życia całą swą szczęśliwość zakłada na tem, żeby się obrócił w jedyne „nic", żeby nie żył wiecznie. *Ale nieszczęśni są*, mówi Salomon, i *między umarłymi jest nadzieja ich, którzy bogami nazwali dzieła rąk ludzkich, złoto i srebro...* [3]) Czują się pogrążonymi w rozpaczy, jeżeliby było jakie życie po śmierci.

---

[3]) Mądr. XIII, 10.

Najmilsi bracia! Broń Boże, żebym miał kogokolwiek z was sądzić podobnym do tych tak niegodziwych chęci, które nie mogą pochodzić tylko z długiej rozwiązłości. Ale czyliż sami nie napatrzycie się na tych aż nadto, którzy tak są przywiązani do ziemi, że ani chcą pomyśleć o życiu wiecznem, ani mogą o niem pomówić chyba z przykrością, ani nawet posłuchać chyba z utęsknieniem. I do tych ja też mówię: nie wierzcie sercu swemu, kiedy wam mówi, że wierzycie, że się spodziewacie, że kochacie Boga. Posłuchajcie ojcowskiego głosu Zbawiciela naszego, który was odrodził przez Krew swoją. Mówi On do was to, co matka Machabeuszów mówiła do najmłodszego z synów swoich, zachęcając go do mężnego ponoszenia mąk: *Synu mój, zmiłuj się nademną, któram cię w żywocie nosiła i przez trzy lata przy piersiach miała, i chowała, i do tych lat przywiodła. Proszę synu, abyś pojrzał na niebo i na ziemię, i na wszystko co na nich jest, i zrozumiał, iż to Bóg z niczego uczynił, i rodzaj ludzki. Tak się stanie, że się nie będziesz bał tego kata: ale stawszy się godnym braciej twej uczestnikiem, podejmij śmierć, abym cię z braty twymi w onem zmiłowaniu przyjęła* [4]), jakoby mówiła: patrz na ziemię: oto jest, co trzeba porzucić. Patrz na niebo: oto jest, gdzie trzeba się dostać. Jeżeli się tam nie dostaniesz, gdzież się dostaniesz?

O! szczęśliwa wiaro życia wiecznego, która upewniasz, że tu nędza się skończy, a szczęśliwość wieczna będzie cnoty nagrodą! O Synu Boski! zachowajże mocą Krwi Twojej tę wiarę wpośród serc naszych, poskrom niewierność, zawstydź zuchwałość, umocnij wiernych serca, abyśmy nietylko Twoją nauką ale i naszem życiem w nieskażonych obyczajach nieustannie światu dawali świadectwo, że wierzymy, wyznajemy i spodziewamy się życia wiecznego. Amen.

---

[4]) II Mach. VII, 27—29.

Specyalny Spis Rzeczy dla tomu 7.

zawartych

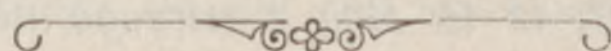
W CZWARTYM ROCZNIKU „HOMILETYKI"

za drugie półrocze

(Od lipca r. 1901 do m. stycznia 1902).

Tom VII.

Gwiazdka przy liczbie oznacza arkusze z czyt. duchownemi.



Wymowa Kościelna.

Str.

Ks. Szymon Starowolski. Rozbiór krytyczny homilii „Arka Testamentu" — przez *Ks. Dr. A. Jougana* . 195, 325

Rękopis kazań pasyjnych nieznanego autora z końca wieku XVIII-go ocenił *ks. Maryan Nassalski* . . . 425

Patrologia.

Patron kaznodziejów — św. Jan Chryzostom . . . 489

Pamiętnik św. Wincentego Lerynehskiego († 450) Rozprawa pielgrzyma o starożytności i powszechności wiary katolickiej przeciw niezbożnym nowościom wszystkich kacerzy. Rozdział XXIII. O postępie w wierze, jaki bywa w Kościele uwzględniany 531

Wykaz mów i homilii, których autor jest mniej lub więcej niedokładnie podany w Brewiarzu rzymskim . . 537

Katechetyka katolicka.

Katechetyka katolicka. Historya kościelnego urzędu katety (ciąg dal. okres III roz. XIV). Nauczanie kateche-

Str.
tyczne w wieku XVI-ym. Katecheci wieku XVI-go 92, 97, 242, 334
Nauczanie katechetyczne w w. XVII-ym (ciąg dal. roz. XV) 497

Nauki katechetyczne.

Nauki katechetyczne „Cyklus Predigten“ A. Melcher'a przełożył z niem. *ks. M. F.*
Rozdział I. O przykazaniach głównych:
1. O obowiązku i możliwości pełnienia przykazań 362
2. O miłości Bożej 370
3. Pobudki do miłości Bożej . . . 501
4. O miłości bliźniego . , . . 507

Katechizm.

Mały katechizm popularny—przez ks. I. I. Moret'a (ciąg dal.)
Część III. O przykazaniach Boskich i kościelnych. Lekcya VII. 7-me i 10-te przykazanie Boskie . . . 120
Lekcya VIII. 8-me przykazanie Boskie 251
Lekcya IX. Przykazania kościelne (ciąg dalszy) . . 378

Kazania katechetyczne na niedziele.

(Opracował *ks. M. N.*)

Kazanie na niedz. XIII-tą po Ziel. Św. Szczerość spowiedzi. 17
„ „ „ XIV-tą „ „ Na co jesteśmy stworzeni? . . . 26
„ „ „ XV-tą „ „ O śmierci . . . 35
„ „ „ XVI-tą „ „ Odpoczynek niedziel. 42
„ „ „ XVII-tą „ „ Na czem zależy miłość Pana Boga? . 52
„ „ „ XVIII-tą „ „ Imię Boże—cześć jego (drugie przykazanie). 60
„ „ „ XIX-tą „ „ O łasce poświęcającej . . . 68
„ „ „ XX-tą „ „ Wiara powinna być: 1) całkowita, 2) mocna . . . 75

Str.

Kazanie na niedz. XXI-ą po Ziel. Św. O wynagrodzeniu krzywd. Komu zwrócić należy rzecz nieprawnie posiadaną? 133
" " " XXII ą " " Dusza jest obrazem Boga . . . 143
" " " XXIII-cią " " O skutkach Komunii świętej . . . 152
Kazanie katechetyczne na ostatnią niedz po Ziel. Św. Wyrok Sędziego 1) dla złych 2) dla dobrych . . 396

Kazania na uroczystości.

Kazanie powiedziane w pierwsze święto Zielonych świątek 26 maja 1901 r. O siedmiu darach Ducha św.—przez *ks. Wł. Chotkowskiego* 3, 231
Kazanie na urocz. Narodzenia Najśw. Maryi Panny. Życie jest zasiewem do żywota wiecznego 83
" " " św. Franciszka z Asyżu. Walka i nagroda dobrego chrześcianina . . 161
" " " św. Stanisława Kostki — do młodzieży szkolnej 171
" " " poświęcenia Kościoła. O potrójnym Kościele Bożym 292

Konferencye.

Konferencya. O Bóstwie Chrystusa Pana — przez *ks. Antoniego Szlagowskiego* 300
" O wychowaniu — przez *ks. Antoniego Szlagowskiego* . . . , . . 340
" O miłości Chrystusowej w sercu kapłana. Nauka IV 349
Kilka myśli o kapłaństwie—przez *ks. Juliusza Jakubowskiego* 309

Kazania pasyjne.

Cztery serye kazań pasyjnych z końca wieku XVIII-go we-

Str.

dług starego rękopisu nieznanego autora opracował *ks. Maryan Nassalski.*

Serya pierwsza. *Wezwanie do pokuty.* Kazanie pasyjne I 441
„ „ II 448
„ „ III 456
„ „ IV 463
„ „ V 472
„ „ VI 480

Serya druga. Kazanie pasyjne I. Jezus Chrystus — Król najłaskawszy . . 545
„ „ II. Chrystus Pan — Ojciec najukochańszy . . 553
„ „ III. Jezus Chrystus — Nauczyciel nasz najmędrszy 561
„ „ IV. Chrystus Pan — Lekarz najdoskonalszy . . 570
„ „ V. Jezus Chrystus — Pasterz najpilniejszy . 579
„ „ VI. Jezus Chrystus — Oblubieniec najukochańszy. 587

Serya trzecia. Kazanie pasyjne I. Męka Chrystusa P. jest pobudką do wdzięczności i naśladowania . 596
„ „ II. O niepamięci na śmierć. 605
„ „ III. Obraz śmierci grzesznika, a śmierci sprawiedliwego . . 617
„ „ IV. O pracy na niebo. Przykład bogacza i Łazarza. 628
„ „ V. O nieśmierteln. duszy . 638
„ „ VI. O życiu wiecznem . 648

Nauki i przemówienia okolicznościowe.

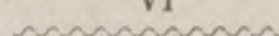
Nauki o chrześciańskiem wychowaniu dzieci — przez *ks. prał. Wł. Chotkowskiego.*

Nauka V. O zaniedbaniu religijnego wychowania, jako

Str.
czwartej przyczynie zguby. Przy wychowaniu należy wcześnie wszczepiać zasady wiary i przyzwyczajać do praktyk religijnych 101
Nauka VI. O potrzebie naukowego wykształcenia dzieci. Obowiązki rodziców 258
Szkic kazalny. Przemówienie wstępne ks. proboszcza przy obejmowaniu parafii 185
Kazanie na poświęcenie kościoła. O potrójnym Kościele Bożym 292
Szkic kazalny. Pożegnanie parafian przez ks. proboszcza. 288
Kazanie I na zakończenie Jubileuszu. Z rękopisu po *ks. Ignacym Dylewskim*, niegdyś plebanie w Lisowie, przerobił i uzupełnił *ks. S. Stuczeń* 273
Kazanie II na zakończenie Jubileuszu. O wytrwaniu w dobrem 281
Przemówienie do parafian z okazyi ukończenia robót przy kościele. O budowaniu, restaurowaniu i upiększaniu domów Bożych — przez *ks. L. J.* 384

Przemówienia homilijne.

Krótkie przemówienia poranne na tle perykopy Ewangelicznej:
Pierwsza niedziela Adwentu. O przyjściu Jezusowem . 409
Druga „ „ Św. Jan wzór — chrześciańskich rodziców . . 412
Trzecia „ „ O szczęściu chrześcianina — katolika . . . 415
Czwarta „ „ O przygotowaniu do Komunii św. 419
Na urocz. Niepok. Poczęcia Najśw. Maryi Panny. Wizerunek Niepokalanie Poczętej Najśw. Panny Maryi 516
„ „ Bożego Narodzenia. Wielkie upokorzenie się Dzieciątka Jezus 519
„ „ św. Szczepana. Zachowaj duszę twoją . . 522
„ „ Obrzezania Pańskiego. Należy sposobić się do



Str.

przyjęcia błogosławieństwa Bożego z powodu urocz. Nowego Roku 525

„ „ Trzech Króli. Nasze trzy dary dla Dzieciątka Jezus 528

Mowy ślubne.

Mowa miana na ślubie S. W. z H. O. w kościele Ostrobramskim w Wilnie d. 12 sierpnia 1884 r. przez *H. K.* 211

Mowy żałobne.

Mowa na pogrzebie ś. p. Elżbiety-Aleksandry z bar. M. M. d. 23 listopada 1900 r. wygłoszona przez *ks. Michała Rutkowskiego* w kościele Wielebn. Panien Bernardynek w Słonimie 188

Mowa żałobna na pogrzebie ojca osierocającego dzieci . 319

Nauki i czytania duchowne (w oddzielnej książce).

wstawiono między str. 194 a 195

Wykład Modlitwy Pańskiej (ciąg dalszy):

Tego brak Chleba naszego pwszedniego daj nam dzisiaj . . 113*

Odpuść nam nasze winy jako i my odpuszczamy naszym winowajcom 121*

I nie wwódź nas na pokuszenie 125*

Ale nas zbaw ode złego 130*

Ascetyka.

Tomasz a Kempis. O trzech przybytkach. Przekład *ks. A. Ch.* Przybytek cierpliwości (dokończ.) . 128, 206

Wiadomości teologiczno-pastoralne.

Warunki Bulli Sabatyńskiej 534

Abiuratio haeresis 536

Bibliografia.

Poezye ks. Karola Antoniewicza ocenił *ks. M. N.* . . 422

Tomu 7.

SPIS RZECZY

zawartych

W CZWARTYM ROCZNIKU

„HOMILETYKI"

(W tomach VI-ym i VII-ym).

Od m. stycznia r. 1901 do m. stycznia 1902.

Liczby bez gwiazdek oznaczają stronice tomu IV-go — z gwiazdkami oznaczają tom VII-my.

Artykuły — Żywoty.

Str.

Od Redakcyi IV
Pod wezwaniem Chrystusa Pana powitanie wieku nadchodzącego. Wiersz łaciński Ojca św. Leona XIII—przepolszczył *Kazimierz Kaszewski* V
Św. Tomasz z Akwinu przez W. O. K. A. Joyau Z. K. przełożył z franc. *ks. Jan Sobczyński* . . 25, 245, 469, 583
Nasze zadanie — przez *ks. Antoniego Zamorskiego* . . . 129
Papieże w dziejach ludzkości. Kilka myśli o dobroczynnej działalności papieży na korzyść cywilizacyi — zebrał *ks. Józef Rokoszny* 567

Patrologia.

Św. Piotra Chryzologa nauka: O bogaczu i Łazarzu . . 206
Patron kaznodziejów św. Jan Chryzostom 489
Pamiętnik św. Wincentego Leryneńskiego († 450) Rozprawa Pielgrzyma o starożytności i powszechności wiary katolickiej przeciw niezbożnym nowościom wszystkich kacerzy. Rozdział XXIII. O postępie w wierze, jaki bywa w Kościele uwzględniany 531

Str.
Wykaz mów i homilii, których autor mniej lub więcej niedokładnie podany w Brewiarzu rzymskim . . . 537

Wymowa Kościelna.

Kilka słów o korzystaniu z Pisma świętego w kazaniach . 229
Ks. Szymon Starowolski. Rozbiór krytyczny homilii „Arka Testamentu przez *ks. Dr. A. Jougana* . . . 195, 325
Rękopis Kazań Pasyjnych nieznanego autora z końca wieku XVIII-go. ocenił *ks. Maryan Nassalski* 425

Katechetyka katolicka.

Historya kościelnego urzędu katechety (ciąg dal. okres II):
Pisma katechetyczne w wiekach średnich. Wiek XV . . 34
Metoda nauczania katechetycznego w wiekach średnich 157, 280
Nauczanie katechetyczne w czasach nowożytnych. . . 282
Nauczanie katechetyczne w wieku XVI-ym. Okres III roz. XIV.
Katecheci w wieku XVI-ym 578
Katecheci wieku XVI-go 92, 97, 242, 334
Nauczanie katechetyczne w wieku XVII-ym. (Ciąg dalszy rozdz. XV) 497

Nauki katechetyczne.

Nauki katechetyczne „Cyklus-Predigten“ A. Melcher'a przełożył z niem. *ks. M. F.*
Rozdział VI. O ostatecznych rzeczach człowieka:
1. O śmierci człowieka 189
2. O skazitelności ciała ludzkiego . . . 196
3. O nieśmiertelności duszy 252
4. O zmartwychwstaniu ciał 259
5. Żywot wieczny dobrych w niebie . . . 267
6. Żywot wieczny złych w piekle . . . 498
7. Kary i trwanie piekła 506
8. Amen 513
Rozdział I. O przykazaniach głównych:
1. O obowiązku i możliwości pełnienia przykazań . 362
2. O miłości Bożej 370
3. Pobudki do miłości Bożej 501
4. O miłości bliźniego 507

Katechizm.

Str.

Mały katechizm popularny — przez ks. J. J. Moret'a
Lekcya V. Piąte przykazanie Boskie . . . 45
Część III. O przykazaniach Boskich i kościelnych. Lekcya VI. Szóste i 9-te przykazanie Boskie . . 590
Lekcya VII. 7-me przykazanie Boskie . . . 120
Lekcya VIII. 8-me przykazanie Boskie . . . 251
Lekcya IX. Przykazania kościelne (ciąg dalszy) . . 378
Wykład katechizmowy szóstego przykazania . . . 556

Kazania na niedziele.

Kazania katechetyczne przerobił z niem. *ks. M. N.*
Na niedz. II-gą po Ziel. św. Pycha i łakomstwo. . . 295
„ III-cią „ „ Dobroć Boga, miłosierdzie i cierpliwość 307
„ IV-tą „ „ Piotr św. Głową Kościoła. . 314
„ VIII-ą „ „ O samobójstwie . . . 621
Kazanie katechetyczne przez *ks. M. N.* na niedz. IX-tą po Ziel. św. O znamionach żalu . . . 630
„ „ na niedz. X-tą po Ziel św. Jak powinniśmy się modlić? 638
„ „ na niedz. XI-tą po Ziel. św. O modlitwie za bliźnich. Jakie jest obcowanie wiernych z sobą na ziemi? . . 646
„ „ na niedz. XII-tą po Ziel św. O siedmiu Sakramentach śś. 652
Kazanie na niedz. XIII-tą po Ziel. św. Szczerość spowiedzi . 17
„ „ XIV-tą „ „ Na co jesteśmy stworzeni? . . 26
„ „ XV-tą „ „ O śmierci . . 35
„ „ XVI-tą „ „ Odpoczynek niedzielny 42
„ „ XVII-tą „ „ Na czem zależy miłość Pana Boga? . 52
„ „ XVIII-tą „ „ Imię Boże — cześć Jego (drugie przykazanie . . 60
„ „ XIX-tą „ „ O łasce poświęcającej. 68
„ „ XX-tą „ „ Wiara powinna być: 1) całkowita, 2) mocna. 75

Str.
Kazanie na niedz. XXI-ą po Ziel. św. O wynagrodzeniu krzywd. Komu zwrócić należy rzecz nieprawnie posiadaną? . 133
„ „ XXII-ą „ „ Dusza jest obrazem Boga . . . 143
„ „ XXIII-cią „ „ O skutkach Komunii św. 152
Kazanie katechetyczne na ostatnią niedz. po Ziel. św. Wyrok Sędziego 1) dla złych 2) dla dobrych. 396

Kazania na uroczystości.

Ośm błogosławieństw. Kazanie powiedziane na zakończenie oktawy św. Jana Kantego — przez *ks. Władysława Chotkowskiego*. 1, 145
Kazanie na dzień św. Józefa. O życiu rodzinnem — przez *ks. Wł. Kr.* 38
Kazanie katechetyczne I-sze na urocz. Zmartwychwstania Pańskiego—przez *ks. M. N.* 136
„ „ II-gie na Poniedziałek wielkanocny. Nadzieja jest cnotą i pociechą, 210
„ „ III-cie na urocz. Ziel- św. O odrodzeniu ludzkości przez Ducha św. opracował *ks. M. N.* . 219
„ „ na urocz. Trójcy Przenajświętszej opracował *ks. M. N.* 234
„ „ na urocz. Ziel. św. W co chrześcianin-katolik wogóle wierzyć powinien — opracował *ks. M. N.* 285
Kazanie powiedziane w pierwsze święto Zielonych Świątek 26 maja 1901 r. O siedmiu darach Ducha św. — przez *ks. Wl. Chotkowskiego* 3, 231
Kazanie na Wniebowzięcie Najświętszej Maryi Panny . . 612
Kazanie na uroczystość Narodzenia N. Maryi P. Życie jest zasiewem do żywota wiecznego 83
Kazanie na urocz. św. Franciszka z Asyżu. Walka i nagroda dobrego chrześcianina 161
Kazanie na urocz. św. Stanisława Kostki—do młodzieży szkolnej 171

Str.
Kazanie na urocz. Poświęcenia Kościoła. O potrójnym Kościele Bożym 292

Konferencye.

Konferencya O obojętności religijnej, wygłoszona — przez *ks. Feliksa Puchalskiego* 13
Konferencye: O miłości Chrystusowej w sercu kapłana.
„ II. O „ „ „ „ „ . 485
„ III. O „ „ „ „ „ . 600
„ IV. O „ „ „ „ „ . 349
Konferencya o Bóstwie Chrystusa Pana — przez *ks. Antoniego Szlagowskiego* 300
Konferencya. O wychowaniu—przez *ks. Antoniego Szlagowskiego.* 340
Kilka myśli o kapłaństwie — przez *ks. Juliusza Jakubowskiego* . 309

Kazania Pasyjne.

Kazania o Męce Pańskiej przerobił z niem. *ks. M. N.*
Kazanie pierwsze. Chrystus Pan w Ogrójcu . . 54
„ drugie. Zaparcie się św. Piotra . . . 68
„ trzecie. Chrystus Pan przed Herodem . . 83
„ czwarte. Chrystus Pan przed Piłatem. Ubiczowanie Pana Jezusa . . . 95
„ piąte. Chrystus Pan na krzyżu . . 110
„ szóste. Śmierć Chrystusa Pana na krzyżu. Niewdzięczność ludzka . . . 162
„ siódme. Owoc męki Chrystusowej . . 175
Cztery serye kazań pasyjnych z końca wieku XVIII-go według starego rękopisu nieznanego autora opracował *ks Maryan Nassalski*
Serya pierwsza. *Wezwanie do pokuty.* Kazanie pasyjne I. . 441
„ „ II. . 448
„ „ III. . 456
„ „ IV. . 463
„ „ V. . 472
„ „ VI. . 480
Serya druga. Kazanie pasyjne I. Jezus Chrystus — Król najłaskawszy . . . 545
„ „ II. Chrystus Pan—Ojciec najukochańszy . . . 553

Str.

Serya druga. Kazanie pasyjne III. Jezus Chrystus — Nauczyciel nasz najmędrszy . 561
„ „ IV. Chrystus Pan—Lekarz najdoskonalszy . . . 560
„ „ V. Jezus Chrystus — Pasterz najpilniejszy . . . 579
„ „ VI. Jezus Chrystus — Oblubieniec najukochańszy . 587
Serya trzecia. Kazanie pasyjne I. Męka Chrystusa Pana jest pobudką do wdzięczności i naśladowania . . 596
„ „ II. O niepamięci na śmierć . 605
„ „ III. Obraz śmierci grzesznika a śmierci sprawiedliwego . 617
„ „ IV. O pracy na niebo. Przykład bogacza i Łazarza . 628
„ „ V. O nieśmiertelności duszy . 638
„ „ VI. O życiu wiecznem . . 648

Kazania, nauki i katechizm o odpustach, na obchód Miłościwego Lata.

Nova et vetera — przez *ks. Maryana Nassalskiego* . I (324
Autoreferat . . . . III (324)
Extensio universalis Jubilaei in urbe celebrati A. D. 1900. ad universum Catholicum orbem 325
Adnotationes super extensione universalis Jubilaei — collegit *Marianus Nassalski* 331
Rozszerzenie Jubileuszu powszechnego obchodzon. w Rzymie r. 1901 na cały świat katolicki (Bulla) . . . 337
Kazanie na otwarcie Jubileuszu—przez *ks. Ignacego Borowskiego.* 345
Kazanie o wytrwaniu w dobrem na zakończenie Jubileuszu — przez *ks. Ignacego Borowskiego* 362
Nauka o odkładaniu nawrócenia i o radości i pociechach nawróconego grzesznika 373
Kazanie katechetyczne o odpustach — przez *ks. M. N.* . . 381
Wykład nauki katolickiej o odpustach 390
Znaczenie nazwiska i historya Jubileuszu 404
Warunki Jubileuszu 407
Dubia occasione magni Jubilaei ad univer. orbem extensi . 414

Str.
Nauka — Wezwanie do korzystania z łaski Miłościwego Lata — przez *ks. M. N.* 416
Miłościwe Lato. Książeczka na Jubileusz Wielki — ułożona przez *ks. Maryana Nassalskiego.*
Nauka o odpustach. Władza, skarb Kościoła, warunki do otrzymania odpustu. Jubileusz wielki. Intencya Ojca świętego. Cel Jubileuszu , ... 436
Warunki do pozyskania odpustu Jubileuszowego w r. 1901-ym.
Nawiedzanie kościołów, Modlitwa, Spowiedź i Komunia św. Ogólne uwagi 443
Władza spowiedników. Czas trwania Jubileuszu w dyecezyach naszych. Sposób rozpoczęcia i zakończenia Jubileuszu. Obrzęd kościelny odprawienia jubileuszowej procesyi 445
Przygotowanie do zyskania odpustu jubileuszowego . . 446
Modlitwy do odmawiania przy każdem nawiedzeniu kościoła . 447

Nauki i przemówienia okolicznościowe.

Nauki o chrześciańskiem wychowaniu dzieci — przez *Ks. pral. Wł. Chotkowskiego.*
Nauka V. O zaniedbaniu religijnego wychowania, jako czwartej przyczynie zguby. Przy wychowaniu należy wcześnie wszczepiać zasady wiary i przyzwyczajać do praktyk religijnych 101
Nauka VI. O potrzebie naukowego wykształcenia dzieci. Obowiązki rodziców , ... 258
Przemowa ks. Dziekana K. przy przyjęciu najprzewieleb. arcypasterza w W.. 478
Przemowa przy pożegnaniu arcypasterza 482
Kazanie wygłoszone na prymicyach kapłańskich — przez *ks. Kajetana Szymkiewicza* 536
Szkic kazalny. Przemówienie wstępne ks. proboszcza przy obejmowaniu parafii 185
Szkic kazalny. Pożegnanie parafian przez ks. proboszcza . 288
Kazanie na poświęcenie kościoła. O potrójnym Kościele Bożym 292
Słowo do pątników udających się na Jasną Górę — przez *ks. St. Gruchalskiego.* 475

Str.
Nauka ludowa przeciw szkodnictwu: O złości i opłakanych skutkach szkodnictwa — przez *ks. L. J.* 521
Kazanie I na zakończenie Jubileuszu. Z rękopisu po *ks Ignacym Dylewskim*, niegdyś plebanie w Lisowie, przerobił i uzupełnił *ks. S. Stuczeń* 273
Kazanie II na zakończenie Jubileuszu. O wytrwaniu w dobrem 281
Przemówienie do parafian z okazyi ukończenia robót przy kościele. O budowaniu, restaurowaniu i upiększaniu domów Bożych — przez *ks. L. J.* 384
Krótkie przemówienia poranne na tle perykopy ewangelicznej:
Pierwsza niedziela Adwentu. O przyjściu Jezusowem . . 409
Druga „ „ Św. Jan — wzór chrześciańskich rodziców 412
Trzecia „ „ O szczęściu chrześcianina — katolika. 415
Czwarta „ „ O przygotowaniu do Komunii św. 419
Na uroczystość Niepok. Poczęcia N. M. P. Wizerunek Niepokalanie Poczętej Najśw. Panny Maryi . . . 516
Na urocz Bożego Narodzenia. Wielkie upokorzenie się Dzieciątka Jezus . . . , . . . : . 519
Na urocz św. Szczepana. Zachowaj duszę twoją . . . 522
Na urocz. Obrzezania Pańskiego. Należy sposobić się do błogosławieństwa Bożego z powodu urocz. Nowego Roku . 525

Mowy ślubne.

Przemówienie na dzień jubileuszu ćwierćwiekowego pożycia małżeńskiego L. i M. z J. B. 126
Mowa miana na ślubie S. W. z H. O. w kościele Ostrobramskim w Wilnie d. 12 sierpnia 1884 r. przez *H. K.* . 211

Mowy żałobne.

Mowa na pogrzebie zwłok ś. p. ks. prałata Stalmacha dziekana w Ostrołęce d. 27 czerwca 1899 r. — przez *ks. Antoniego Bryczyńskiego*. 551
Mowa na pogrzebie ś. p. Elżbiety-Aleksandry z bar. M. M. d. 23 listopada 1900 r. wygłoszona przez *ks. Michała Rutkowskiego* w kościele Wielebn. Panien Bernardynek w Słonimie 188

Str.
Mowa żałobna na pogrzebie ojca osierocającego dzieci . . . 319

Nauki i czytania duchowne (w oddzielnej książce).

O troskliwości i niedbalstwie w rzeczach pomniejszych (dokończenie) 89
Wykład Modlitwy Pańskiej 92, 97, 105
Wykład Modlitwy Pańskiej (ciąg dalszy):
Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj . . 113*
Odpuść nam nasze winy jako i my odpuszczamy naszym winowajcom 121*
I nie wwódź nas na pokuszenie 125*
Ale nas zbaw ode złego 130*

Ascetyka.

Tomasz a Kempis. O trzech przybytkach. Przekład *ks. A. Ch.*
Przybytek pokory 202, 274
Przybytek cierpliwości 128, 206 483

Wiadomości pastoralne.

Wysuszanie wilgoci w fundamentach i murach . . . 324
Oczyszczanie przedmiotów kościelnych 564
Warunki Bulli Sabatyńskiej 534
Abiuratio haeresis 536

Bibliografia.

Szkice do kazań — wydał *ks. Edw. Borawski* . . . 128
Żywot św. Franciszka Salezego — opracował *ks. Antoni Chmielowski* M. Ś. T. 228
O miłości Boga i bliźniego — opracował *ks. St. Gall* . . 322
Nowy Maj dla rodzin — napisała *Cecylia Plater Zyberkówna* . 566
Poezye ks. Karola Antoniewicza ocenił *ks. M. N.* . . 422

Omyłki w druku.

Wydrukowano	*str.*	*wiersz*	*powinno być*
w których wierzyli	562	11	w których nie wierzyli.

